

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: 1-ty okładki po k. 30, na innych stronach po k. 40. Cena za 1000 znaków drukiem: 1-ty dzień 100 k., 2-ty dzień 80 k., 3-ty dzień 60 k., 4-ty dzień 40 k., 5-ty dzień 30 k., 6-ty dzień 20 k., 7-ty dzień 10 k., 8-ty dzień 5 k., 9-ty dzień 3 k., 10-ty dzień 2 k., 11-ty dzień 1 k., 12-ty dzień 50 c., 13-ty dzień 30 c., 14-ty dzień 20 c., 15-ty dzień 10 c., 16-ty dzień 5 c., 17-ty dzień 3 c., 18-ty dzień 2 c., 19-ty dzień 1 c., 20-ty dzień 50 c., 21-ty dzień 30 c., 22-ty dzień 20 c., 23-ty dzień 10 c., 24-ty dzień 5 c., 25-ty dzień 3 c., 26-ty dzień 2 c., 27-ty dzień 1 c., 28-ty dzień 50 c., 29-ty dzień 30 c., 30-ty dzień 20 c., 31-ty dzień 10 c., 32-ty dzień 5 c., 33-ty dzień 3 c., 34-ty dzień 2 c., 35-ty dzień 1 c., 36-ty dzień 50 c., 37-ty dzień 30 c., 38-ty dzień 20 c., 39-ty dzień 10 c., 40-ty dzień 5 c., 41-ty dzień 3 c., 42-ty dzień 2 c., 43-ty dzień 1 c., 44-ty dzień 50 c., 45-ty dzień 30 c., 46-ty dzień 20 c., 47-ty dzień 10 c., 48-ty dzień 5 c., 49-ty dzień 3 c., 50-ty dzień 2 c., 51-ty dzień 1 c., 52-ty dzień 50 c., 53-ty dzień 30 c., 54-ty dzień 20 c., 55-ty dzień 10 c., 56-ty dzień 5 c., 57-ty dzień 3 c., 58-ty dzień 2 c., 59-ty dzień 1 c., 60-ty dzień 50 c., 61-ty dzień 30 c., 62-ty dzień 20 c., 63-ty dzień 10 c., 64-ty dzień 5 c., 65-ty dzień 3 c., 66-ty dzień 2 c., 67-ty dzień 1 c., 68-ty dzień 50 c., 69-ty dzień 30 c., 70-ty dzień 20 c., 71-ty dzień 10 c., 72-ty dzień 5 c., 73-ty dzień 3 c., 74-ty dzień 2 c., 75-ty dzień 1 c., 76-ty dzień 50 c., 77-ty dzień 30 c., 78-ty dzień 20 c., 79-ty dzień 10 c., 80-ty dzień 5 c., 81-ty dzień 3 c., 82-ty dzień 2 c., 83-ty dzień 1 c., 84-ty dzień 50 c., 85-ty dzień 30 c., 86-ty dzień 20 c., 87-ty dzień 10 c., 88-ty dzień 5 c., 89-ty dzień 3 c., 90-ty dzień 2 c., 91-ty dzień 1 c., 92-ty dzień 50 c., 93-ty dzień 30 c., 94-ty dzień 20 c., 95-ty dzień 10 c., 96-ty dzień 5 c., 97-ty dzień 3 c., 98-ty dzień 2 c., 99-ty dzień 1 c., 100-ty dzień 50 c.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazan-
ska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego za-
stępca przyjmuje interesantów we wtór-
ki, czwartki i soboty od godziny 4 do 5
popołud. Adres dla listów i telegr.: «Pe-
tersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują:
w Petersburgu: Administracja «Kraju»,
w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Niecała
Nr. 8. Zagran. agencje: we Lwowie, Kra-
kowie, Poznaniu i w księgarniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 18 (30) czerwca 1893 r.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Walka z lichwą, p. B. K. Art. literackie:
Z nad Tamizy, p. Zygmunta. Preludja (wiersz), p. Kazimierza Tetma-
jara. Szkice historyczne, p. Jana Łosia. Luźne kartki (Prasa o sobie),
p. th. Art. i sprawy bieżące: Uroczczenia młodocześnie do ziemi pol-
skiej, p. W. J. Listki warszawskie, p. Bolesława Prusa. Z za Bajkału,
p. Jana Ilgowskiego. Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraju». Kro-
nika naukowa i literacka.

Odcinek: Bébé, p. Olge Szapiro.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Gdańska p. Sambora,
Wiednia p. Mariusa, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika i t. d.
Ziemie słow. (listy koresp. «Kraju»): z Chorwacji, z Bułgarii i t. d.
Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. Lon-
ginska, z Wilna p. A. R. Z. i Iskrę, z mińskiej gub. p. Al. Jelskiego,
z Połocka p. B. Ol., z Białegostoku p. Fr. Głinskiego, z Podola przez
Adscriptusa, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Odesy p. Wandalina i t. d.

Z polit. świata, p. J. T. H. Kron. powszechna. Z tygodnia. Prze-
gląd prasy ruskiej. Wiad. urzęd. Wiad. bież. Kron. petersburska.
Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiad.). Zdaleka i zbliz-
ka. Kron. pośm. Prawo i sady. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kolejnik.
Ekonomista. Przegląd ekonomiczny, p. H. K. Przemysł w Galicji,
p. N. Taryfy zbożowe, p. Z. Wiad. ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z ryn-
ków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16
w Warszawie.

ZAŁĘSKI

Mazowiecka 16
w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej naro-
dowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter.

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter.

upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia
Nauczycieli, Nauczycielek i Bony. (137-26)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

(3)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33.

(2)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11.

(136)

Prze **NAJWYŻEJ** zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„**ROSJANIN**”.

(26-52)

Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3.
Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

MAGAZYN WYROBÓW MELCHIOROWYCH

warszawskiej fabryki

Józefa Fraget,

Nowski pr. 22. (1515)

Marszałkowska 151.

MAGAZYN DZIECINNY

„**JANINY**”.

Dla dzieci: Słowniki, Palta, Ubranka.
Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Far-
tuszek. Dla dzieci: Specjalnie mocne
pończoszki. Dla dzieci: Chroniące
od zanieczyszczenia trykotaże. Dla dzieci:
Czapki i Kapelusze. Słowem wszelkie
artykuły dziecinne (597)

PRZEBORY MALARSKIE

T. Popławski,

Warszawa, Kr.-Przedm. 24. (567)

FABRYKA GORSETÓW,

istniejąca od 1857 r. (519)

JEANNE BERGERS,

dawniej Fanny Bonnet.

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 19.

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (1)

SKŁAD WIN

egzystuje od 1829 r.

P. A. KRZYMIŃSKIEGO

w Warszawie, (540)

ul. Wierzbowa № 3, d. hr. Krasińskiego.

DRUKARNIA POLSKA KORNATOWSKIEGO

Petersburg, M. Morska, 9.

Przyjmuje do druku książki, gazety,
cyrkularze, cenniki, bilety wizytowe
i t. p. we wszystkich językach. (1670)

SKŁAD

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

spółki „**Robotnik**” (1390)

Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkient.



1-sza Petersb. fabr. metalow.

WIANKOW

i kwiatów,

Kazańska, 8—10,

naprz. Lombardu. **L. Urlaub.**

NOWE KSIĄŻKI

do nabycia w księgarni

BR. RYMOWICZ.

BARANIECKI M. Podręcznik algebry
dla uczniów klas wyższych gimna-
zjów w Galicji, rs. 2 k. 25.

BIBLIOGRAFJA POLSKA technicz-
no-przemysłowa, rs. 3 k. 20.

BOAS J., dr. Podręcznik zoologii dla
uczniów i nauczających. Z 378
rysunkami w tekście, rs. 5.

BRÜCKE ERNEST, dr. Jak ochra-
niać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.

COLOMA L. O. Kurrita, pow., rs. 1
k. 50.

DEMENY J. Zasady wychowania
fizycznego w Szwecji, k. 40.

DORNBLÜTH O., dr. Hygiena pracy
umysłowej, k. 60.

DUBANOWICZ SAS P., dr. med.
Listy specjalisty o samopomocy
w chorobach płciowych i wenerycz-
nych, rs. 3 k. 50.

GAWALEWICZ M. Drugie pokole-
nie, powieść, 2 wyd., rs. 1 k. 60.

— **Mgła**, powieść, rs. 1 k. 20.

GLINSKI H. Pogadanka o teatrze i
teatr polski w Petersburgu w ro-
ku 1892—1893, k. 70.

JANKOWSKI E. Sad i ogród owo-
cowy. Wydanie trzecie, powiększo-
ne, z 12 tabl. fotogr. i liczn. drzew.
w tekście, rs. 4 k. 40.

JEŻ T. T. Ze wspomnień odeskich, k. 50.

KONOPNICKA M. Na drodze, no-
wele i obrazki, rs. 1 k. 50.

KRAMSZTYK ST. Szkice przyrod-
nicze z dziedziny fizyki, geofizyki
i astronomji, rs. 3.

KRASZEWSKI K. Z podań i szpar-
gałów; szkice historyczne, rs. 1 k. 80.

KRAUSHAR AL. Dzieje Krzysztofa
z Arciszewa Arciszewskiego, admi-
rała i wodza holendrów w Brazy-
lii, starszego nad armatą koronną
za Władysława IV i Jana-Kazimie-
rza, 1592—1656, 2 tomy, rs. 4.

KRECHOWIECKI ADAM. Najmłod-
si, pow., 2 t., rs. 2 k. 40.

— **Veto!** powieść historyczna, 4 tomy,
wydanie drugie, rs. 4 k. 50.

KRZYWICKI L. Ludy, zarys antro-
pologii etnicznej, rs. 2 k. 50.

LANCKORONSKI, hr. Naokoło ziemi
1888—1889, wrażenia i poglądy,
rs. 2 k. 25.

LIMANOWSKI BOL. Galicja, przed-
stawiona słowem i ołówkiem, z ry-
sunkami Wł. Tetmajera, rs. 1 k. 20.

LISTY DO NARZECZONEGO. Pa-
miętnik panny na wydaniu. Z dzien-
nika panny Klary przepisał H. Głiński,
rs. 1 k. 20.

LUCAS E., dr. Warzywnictwo, za-
wierające dokładny wykład teore-
tyczno-praktyczny uprawy ogrodo-
wej i rolnej roślin warzywnych.
Ze 115 ryc. Wyd. 2, rs. 1 k. 35.

MANTEGAZZA PAWEŁ. Sztuka
ożenienia się, k. 80.

MARCISZEWSKA M. Kucharka szla-
checka, zawierająca około 3,000
przepisów. Wydanie czwarte, rs. 1
k. 80, kart. rs. 2.

PELCZAR JÓZEF, ks. Życie du-
chowne, czyli doskonałość chrze-
ścijańska według najcenniejszych
mistrzów duchownych. Pięte wy-
danie przejrzone i powiększone,
2 tomy, rs. 3.

RODZIEWICZ MARJA. Anima Vi-
lis, powieść, rs. 1 k. 20.

ROLLE A. J., dr. Sylwetki histo-
ryczne, serja VIII. (Treść: Pamięt-
nik delegatów kamienieckich. Po
inkursji kozackiej. Bakota, jako
stolica Ponizia. Państwo Wołody-
jowsky. Powstanie nazwisk rodo-
wych uludu małoruskiego), rs. 2 k. 40.

SAMSON JULJA. Wychowanie dzie-
ci w rodzinie, rs. 1.

SCHREBER M., dr. Gimnastyka lecz-
nicza pokojowa, k. 60.

WYKŁADY z dziedziny patologji
ogólnej i szczegółowej, rs. 4.

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

Warecka № 3, parter, drugi dom od Nowego-Swiatu, (564)

posiada w każdym czasie nauczycielki, bony różnych narodowości.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

W. TWARDZICKIEGO,

przy ulicy Niecałej № 12 w Warszawie. (520)

OSZCZĘDNOŚĆ, ZAKŁAD KRAWIECKO-REPERACYJNY,

Marszałkowska 143.

Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuje odzież męską,
zle skrojonej nadaje formę możliwie piękną i przyjmuje obstalunki w za-
kres krawiectwa wchodzące. (160-26)

ANTONI PIASKOWSKI,

adwok. przys. i obrońca konsystorski.

Chmielna, 29, w Warszawie. Przyj-
muje od g. 5—7 pop. (685-52)

**JAKANIE, belkot., mowę nosową, nie-
Jmotę bez głuch., oraz cierp. jamy noso-
gardziel., leczy dr. Ottuszewski w swoim
domu zdrowia, Warszawa, Długa, 8.**

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czetwiert' po 1 rs.,
za pud 18 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpow-
iedni rabat. (7)

Lekarz A. PODOLSKI

(dentysta),

Warszawa, Marszałkowska № 129.

Przyjm. od 10 r. do 6 pop. (553-26)

Przesyłając zamówienia na artykuły rekla-
mowane, prosimy wymienić źródło, z którego
adres firmy zaczerpnęto.

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUIA (1787)

W. ZAREMBY,

Petersburg, Kazanśka 48.

A. URBANOWICZ,

krawiec męzki, w Petersburgu,

kan. Jekaterynenski, 47, przy moście

Kamiennym, przyjm. obstal. na ubra-
nia cywilnej wojsk.; ceny niskie. (1516)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
Księgarni Spółki
WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
w Krakowie.

KONSTANTY GÓRSKI
Historja piechoty polskiej,
na podstawie nowoodnalezionych a
niezaużytych jeszcze źródeł,
z 2 tablicami litografowanymi, w 8-ce,
str. 271. Cena rs. 2 k. 40.

Tomas Babington Macaulay.
**Szkice i rozprawy histo-
ryczne.**

Tłóm. Stanisław Tarnowski.
Tom I, w 8-ce, str. 348, rs. 1 k. 50.
Jadwiga z Wittów Korzeniowska.

NAD SIŁY.

Powieść z bruku warszawskiego,
w 8-ce, str. 195, rs. 1 k. 20.

Ks. Klaudjusz Marja Mayet.
ANIOŁ EUCHARYSTJI
czyli

ŻYWOT MARJI EUSTELLI
według najautentyczniejszych doku-
mentów, tłómaczyła M. K. 8-o, str. 516.
(Dzieło zaszczytne aprobatą Jego
Eminencji ks. kardynała Dunajew-
skiego). Wydanie na papierze weli-
nowym, rs. 1 k. 50. (1818-6-3)

Do nabycia w każdej księgarni.

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.
posiada na składzie wielki wybór me-
bli wykwalifikowanych i skromnych. Podej-
muje się urządzeń apartamentów pod-
ług rysunków. Dział dekorac.-tapicer-
ski. Wynajem mebli mało używanych.
Ceny niskie, stałe. (559)

**Pensjonat hydropatyczny
D-RA EBERSA**

przy c.-k. zakładzie wodoleczniczym
w Krynicy, otwarty od 15 maja
do 30 września. 75 pokoiów. Ogrody
rozległe. Położenie najzdrowsze. Wła-
sny wodociąg wody źródlanej z gór.
Do 1 lipca i od 1 września ceny ni-
ższe, jak w lipcu i sierpniu. Szczegó-
łów udziela zarząd pensjonatu d-ra
Ebersa w Krynicy. (126-6-5)

L'URBAINE,

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich
miastach Cesarstwa i Kró-
stwa.

L'URBAINE

W razie choroby
lub nieszczęśliwego wy-
padku, Towarzystwo wnosi
składki za ubezpieczonego, przy-
czem ubezpieczenie pozostaje
w swojej mocy. Gdyby niezdolność do
pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wy-
placa ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte
kapitału. (1844-52)

H. KUCHARZEWSKI.

Skład wód mineralnych naturalnych

PRZY APTECE

ul. Miodowa № 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Świeżego tegorocznego oserpania, nadeszły już ze wszystkich
europejskich źródeł, jak również i krajowe wody mineralne
naturalne, wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł, jako to:
Szlamy, Ługi, Wyciągi, Mydła, Sole, Pastylki; również
przetwory do robienia Serwatki; do późnej jesieni co pewien czas
świeżymi transportami ekspedycja zaopatrywana będzie. Bro-
szury, cenniki i wskazówki zachowywania się przy picu wód
dołączane będą na żądanie bezpłatnie, o czym mam honor
ww. pp. doktorów i szanowną publiczność zawiadomić. Wody
z mego składu znajdują się w wielu zakładach kąpielowych i apte-
kach. Telefon 274.

(141-6-5)

H. Kucharzewski, mag. farm.

GRAND HOTEL GARNI,

Chmielna № 5.

Nowy hotel w Warszawie.

Położony w środku miasta, drugi dom od Nowego-Swiata, posiada
85 pokoiów świeżo umeblowanych i urządzonych na wzór pierwszorząd-
nych zagranicznych hotełów garnis. Pomimo znacznych ulepszeń, ceny
niskie. Pokoje z usługą i pościelą od 40 k. do 3 rs. na dobę, miesięcznie
od 10 do 75 rs. Bezpłatne użytkowanie z biblioteki miejscowej, ułatwie-
nia paszportowe. Zarząd, dbały o wygodę gości, udziela wszelkich infor-
macyj, posiada wiele podręczników kolejowych, przemysłowych i cen-
ników fabrycznych. Kantor najmu koni i powozów, oraz skrzynka
pocztowa na miejscu. Kąpiele, stacja dorożek i przystanek tramwajowy
w pobliżu. Brak drewniany przed domem zabezpiecza od turkotu.

(165-3-2)

Zarządzający St. Postek.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Moskiewskie Towarz. Che-
miczo-Farbiarskich Zakładów

J. S. OSSOWIECKIEGO
w Moskwie.

Farby suche, farby olejne, pokost, lakiery olejne i wszystkie mate-
rjały malarskie dla robót karetowych, malarstwa pokojowego, litografii, fa-
bryk obić i t. d. Jako nowe udoskonalenie wyrobów naszych zakładów
specjalnie, poleca się

UPRZYWILEJOWANE:

Pokost i Farby metalizowane

dla wszelkich robót malarskich, wymagających trwałego, ozdobnego
malowania, bez częstej reparacji malarskiej.

Kantor główny i skład w Moskwie, Wielka Gruzinska ul., dom
Ossowieckiego, dokąd należy się zwracać z zadaniami i obstarunkami.

Cenniki, podręczniki, objaśnienia i wszelkie informacje, dotyca-
jące malarstwa, przesyła się na żądanie. (1814-9-3)

SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE I MUŚLINOWE
najgrubsze, zatem najtańsze
sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA
W WARSZAWIE,

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw hotelu Rzymskiego).

Reprezentant: M. Stankiewicz.

(159-10-3)

GRABIE KONNE

„Tiger”

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE,

nowej ulepszonej konstrukcji

Z FABRYKI J. W. STODDARD ET C^o

w Dayton (Ameryka),

oraz dające się do nich zastosować

Siewniki do koniczyzny,

(150-8-4)

POLECAJA

WYŁĄCZNI REPREZENTANTCI

T. KOWALSKI I A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4.

WARSZAWA!

WELOCYPEDY ANGIELSKIE



QUADRANT i CRYPTO

UZNANIE USTALONE

POLECAJA

LUDW. REINEKE & C^o

MARSZAŁKOWSKA 134

RÓG S^{ie}KRZYKIEJ,

(31-20-18)

Zakład i Magazyn

optyczno - mechaniczny

A. E. PAWŁYGO,

Newski просп., № 62, vis-a-vis pa-
lacu Aniczковского.

Wyrabia okulary, binokle, lornetki,
z różnych metali. Przyjmuje repara-
cję rozmaitych złotych i srebrnych
przedmiotów.

!!Ceny przystępne!!

INSTYTUT SZCZEPNIENIA OSPY d-ra I.
STĘPIŃSKIEGO, Warszawa, Złota 35.
Burka krowianki na 1—2 osób k. 50.
Detryt (w banieczkach od 10 szcze-
pień) po k. 5 za szczepienie. Porto
k. 25. Sterylizator do mleka i
wody z termometrem, ośmioma spe-
cjalnymi butelkami i instrukcją, rs. 8.
Rabat dla pp. lekarzy, felcerów i
sprzedawców. (90-12-10)

Nauczyciel potrzebny jest na-
tychmiast lub od
1 września r. b. do 2 chłopów, dla
przygotowania ich do wyższych klas
gimn. Gruntowna znajomość polskiego
i ruskiego języka wymagana. Oferty
wraz z fotografią, świadectwami i
dokładnym curriculum vitae, proszę
adresować: prof. W. Lutostawskiemu
z Drozdowa, gub. m. Łomża. (163-3-2)

BIURO KAUCIONOWANE nauczycielskie
B. Klementyny z Gärtnersów Jawor-
skiej, Krak.-Przedmieście № 7, w War-
szawie, rekomenduje nauczycieli, nau-
czycielki, bony. (144)

Dr. Dobieszewski praktykuje
w Marjens-
bach podczas całego sezonu kąpieło-
wego, tak jak od lat 20. (127-6-4)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prośbę, w Cies. i Król. oraz zagr. i rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na str. 2-iej i 3-iej po k. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po k. 40. Cena pojedynczego egzemplarza w tekście po k. 20. Za dostarczenie, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 k.) każdego egzemplarza. I kłopotów prosz. do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

ROK XII

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kałanowska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg: „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja „Kraju”, w Warszawie: Kantor „Kraju”, przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

Petersburg, dnia 18 (30) czerwca 1893 roku.

Dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu pisma, upraszamy sz. prenumeratorów kwartalnych i półrocznych o jak najspieszniejsze nadesłanie dalszej przedpłaty.

WALKA Z LICHWĄ.

Petersburg, 18 czerwca.

W dniu 24 maja r. b. uzyskała sankcję Najwyższą ustawa karna, wymierzona przeciw lichwiarzom i mająca na celu represję ich podstępnych operacji. Ustawodawstwo ruskie poszło tedy za przykładem ustawodawstw austriackiego, węgierskiego i niemieckiego, które uznały oddawna potrzebę nietylko dozoru administracji nad czynnościami osób, trudniących się wypożyczaniem pieniędzy, lecz i represji karnej wyzysku ludności uboższej, praktykowanego na wielką skalę przez wszelakiego rodzaju lichwiarzy. Powodów tego zwrotu ustawodawczego szukać należy w warunkach ekonomicznych obecnego okresu dziejów. Historia lichwy jest pod tym względem nader pouczającą. Już za czasów klasycznych, zasadzie bezwzględnej wolności umów majątkowych przeciwstawiono potrzebę ukrócenia lichwy, prawo rzymskie karało lichwiarzy infamją. Stanowczy zwrot nastąpił jednak dopiero z chwilą, gdy sprawę tę podjął kościół, zaliczający wypożyczenie pieniędzy na procenty do liczby ciężkich grzechów. Odmawiano nawet wierzycielom pobierającym odsetki udziału w sakramentach, odmawiano im prawa robienia testamentu i pogrzebu chrześcijańskiego. Pomimo stosowania się chrześcijan do przepisów prawa kanonicznego, wypożyczanie pieniędzy z pobieraniem odsetek istniało przeważnie skutkiem tego, że trudnili się niem żydzi, często na podstawie *ad hoc* wydanych przez władze przywilejów. Rozwój stosunków ekonomicznych wywołał znowa zniesienie faktyczne dawnego przepisu. Dawny zakaz ustąpił miejsca t. zw. taksom odsetkowym, zaprowadzonym pierwotnie w państwach protestanckich. Za nimi poszły wkrótce inne, dalszy zaś rozwój gospodarki, szczególnie gospodarki państw, które przy zaciąganiu pożyczek nie oglądały się na własne ustawy, doprowadził znowa do zupełnego usunięcia z usta-

wodawstw wszystkich przepisów, ograniczających wolność obrotu pieniężnego. Usunięto je w r. 1854 w Anglii, później w innych państwach, wreszcie w r. 1879 w Rosji.

W ostatnich wszakże czasach nastąpiła reakcja, spowodowana rozwieleniem się operacji lichwiarskich, dochodzących do otwartego cynizmu. Roscher, w swej „Ekonomji politycznej” przytacza zastraszające przykłady pobierania 1,200 proc. i więcej. Samo pojęcie o lichwie, redukując się dawniej do pobierania mniejszych lub większych odsetek, przeistoczyło się stosownie do warunków obecnych. Przyjęcie zobowiązania lichwiarskiego nie jest wcale dobrowolnem w ścisłym wyrazu znaczeniu. Jest ono nieraz wymuszonym przez samo istnienie okoliczności, które do zawarcia niekorzystnej umowy zniewalają, lub pochodzi z niezadomomości i lekkomyślności, szczególnie w razie, jeżeli dług zaciąga włościanin, któremu obcą jest całkiem świadomość prawnej istoty umowy. Wawrzyniec Stein określa lichwę, jako korzystanie rozmyślnie w sprawach kredytowych z biedy lub niezadomomości dłużnika, w celu zniewolenia go do zawarcia umowy, której nie odpowiada udzielona pożyczka. Określenie to przyjęły też ustawy karne austriackie 1877 i 1881 roku i niemiecka 1881 roku.

Ustawa d. 24 maja stosuje się również do powyższego określenia podpadających represji karnej czynności lichwiarskich. Orzeka ona, że za wypożyczenie kapitału w celu nadmiernego zysku, „jeżeli dłużnik zniewolonym był przez znane wierzycielowi przykre okoliczności, przyjąć warunki nader ciężkie w swych następstwach, lub jeżeli ktoś trudniący się wypożyczaniem, ukrył nadmierność odsetek w jakikolwiek sposób, jak przez dołączenie odsetek do sumy kapitału, lub w formie płacy za przechowanie, lub zobowiązania dodatkowego i t. p., winny tego lichwiarstwa podlegać karze więzy od dwóch miesięcy do roku i czterech miesięcy i oprócz tego, w razie uznania sądu, karze grzywny w wysokości do 300 rs.” Recydywa pociąga za sobą pozbawienie praw szczególnych i zamknięcie w więzy na czas dłuższy lub zamieszkanie w prowincjach oddalonych. Mając na względzie lichwę wiejską, ustawa mieści oprócz tego przepis następujący: „Osoba trudniąca się z profesji wypożyczaniem włościanom: 1) zboża lub innych artykułów żywności, lub 2) pieniędzy, pod warunkiem spłacenia długu, częściowo lub w całości, zbożem, innemi artykułami lub pracą, jeżeli dla zawarcia umowy na zbyt ciężkich, nie odpowiadających zwyczajom miejscowym warunkach, skorzystała

z przykrego stanu majątkowego dłużnika”, podlega karze aresztu lub zamknięcia w więzy do sześciu miesięcy. Nowela uznaje wszelkie umowy lichwiarskie za pozbawione mocy prawnej, dając zresztą wierzycielowi prawo ściągnięcia należności rzeczywistej. Nowa ustawa zdaje się zawierać jeszcze jedną, nader doniosłą w następstwach swych zasadę, wypowiedzianą już przez ustawę austriacką 1881 roku, tę mianowicie, że kwestja uznania umowy za lichwiarską, jest kwestją faktu, nie ulegającą rewizji w drodze kasacyjnej. Zapewne w pierwszych już wypadkach rozpatrywania spraw, wynikłych z oskarżenia o lichwę, zasada ta ustaloną będzie w drodze wyroków kasacyjnych. Wynika ona pośrednio z redakcji noweli d. 24 maja. Umowy lichwiarskie tak są rozmaite, a długa praktyka lichwiarska tyle już wynalazła sposobów unikania niezgody z zakazami ustawodawczymi, że wszelkie czysto formalne określenie czynu przestępnego mogłoby pociągnąć całkiem nie odpowiadające celom nowej ustawy następstwa.

Zresztą, znana jest z doświadczeń licznych rzecz, że same tylko środki represyjne w walce z objawami ujemnymi życia społecznego nie wystarczają. Państwo rozporządza jeszcze olbrzymim arsenałem środków zapobiegawczych, i te pierwszorzędą w walce wspomnianej grają rolę. Poruszona już w sferze miarodajnej kwestja kredytu drobnego pozwala przypuszczać, że poskromienie lichwy iść będzie w parze ze stopniowem usuwaniem warunków jej powstawania i wzrostu. Pomimo braku ścisłych i usystematyzowanych dat statystycznych, dotyczących odłужenia włościan i pomimo zupełnego braku statystyki sądowej co do rodzaju rozpatrzonych spraw cywilnych, które w lichwiarskich umowach wzięły swe źródło, posiadane obecnie wiadomości świadczą, że ludność wielu wsi i małych miasteczek tak jest opłataną w sieć lichwy, iż potrzeba poskromienia lichwiarzy i organizacji drobnego kredytu staje się nagłą.

Co prawda, odłужenie włościan w prowincjach środkowych i wschodnich, które przez urzędników ziemstw miejscowych były badane, różnem jest w rozmaitych okolicach. Istnieją powiaty, których ludność włościańska obciążoną jest długiem, przewyższającym sumę miliona rs., cyfra średnia odłужenia każdej *wołosti* wynosi około 30 tys. rs., na każdego gospodarza wiejskiego przypada 20—30 rs. Stosunek wierzytelności pieniężnych do wierzytelności w naturze, ulega również w rozmaitych miejscowościach jaskrawym wahaniom, które zauważyć się dają niemniej ja-

skrawie w stosunku kredytu, że tak powiemy, wytwórczego, do kredytu obracanego na cel bezpośredniego spożycia. Ten ostatni, oczywiście, przewyższa pierwszy, doprowadzając gospodarstwo włościańskie do ruiny ostatecznej. Jest to kredyt z dnia na dzień, dług narastający zwolna aż do zrównania z wartością całego majątku włościańskiego. Fakty to zauważone ogólnie oddawna, w kilka już lat po akcie uwłaszczenia. Wobec stanowczej zmiany warunków bytowania gospodarczego i wobec braku wykształcenia i zdolności organizacyjnych w zakresie ekonomicznym, włościanie nie zdołali zdobyć samodzielności gospodarczej i, jak wyraża się jeden z publicystów ruskich, „poddali się prądowi, który przyniósł im wierzycieli w postaci wszelakiego rodzaju wyzyskiwaczy i lichwiarzy”.

Ci ostatni brali się też na różne sposoby, począwszy od żądania weksli na sumy kilkakrotnie przewyższające wartość zobowiązania, poręczycielstwa lub zastawu i kończąc na rozmaitych sztuczkach, jak umyślne zapoznanie terminu wypłaty i wprowadzanie w błąd dłużnika, pobieranie należności w formie dowolnie szacowanej pracy lub artykułów spożywczych i t. d., bez końca i miary. Szynkarze i lichwiarze wiejscy, często w jednej złączeni osobie, posiadali całe sklepy zastawionych przedmiotów dobytku włościańskiego, odprzedawanych pierwotnym ich właścicielom z pewnym i niemałym zyskiem. Nie mówimy już o wszelkiego rodzaju najzwyczajniejszych oszustwach, które nader rzadko pociągały swych sprawców przed kratki sądowe, pomimo całej czujności organów władzy.

Już przed laty dwudziestu ziemstwa i prasa w Rosji zwróciły na fakty te pilną uwagę. Znany ze swych prac ekonomicznych ks. Wasilczikow, ks. Czerkaskij, Samarin i inni, pracowali nad organizacją kredytu drobnego, która mogłaby chronić włościan przed wyzyskiem lichwiarzy. Brali oni wzór z Niemiec, gdzie wówczas rozwijały się na-

der pomyślnie powstałe z inicjatywy Schulze-Delitsch'a i Raifajsen'a kasy pożyczkowo-wkładowe. Zakładanie kas podobnych w Rosji stało się odtąd hasłem publicystów i działalności ziemstw. W ciągu lat kilku założono dwa tysiące tych instytucyj, które wszakże zawiadły pokładane w nich nadzieje i nie rozwinęły się na gruncie włościańskim, co jednoznacznie uznali dziś wszyscy niemal badacze wsi ruskiej. Nie wiemy na jakich podstawach zorganizowanym będzie drobny kredyt państwowy dla włościan, opracowane wszakże przez przedstawicieli niektórych ziemstw projekty, dać mogą niejaki pod tym względem wskazówki. Ziemstwo gub. połtawskiej proponuje założenie banków włościańskich i kasę centralną gubernialną dla tych instytucyj. Kapitał zakładowy banków powstałby z sum gromadzkich, pomnożonych w razie potrzeby przez kapitały ziemstwa, kapitał zaś zakładowy kasy centralnej ze 150 tys. rs. na ten cel przez ziemstwo z kapitału gubernialnego na wyżywienie ludności (*prodowlstwiennyj kapital*) pożyczonych. Ziemstwo włodzimierskie proponuje, by włościanie łączyli się w stowarzyszenia, solidarnie odpowiedzialne za pożyczki, zaciągane przez każdego z nich w banku państwa. Zasada odpowiedzialności zbiorowej ma już długą tradycję: jest ona częścią nieodłączną systemu podatkowego, wykupno gruntów włościańskich odbyło się też przy stosowaniu tej zasady. Traci ona wszakże zwolna na popularności, pomimo, że ma nader gorliwych obrońców, upatrujących jej źródło w jakiejś tajemnej i głębokiej właściwości ludu i zamykających oczy na jej pochodzenie ze względów fiskalnych. Istnieje nawet projekt usunięcia jej z systemu podatkowego, projekt gorliwie zwalczany, lecz świadczący o pewnym zwrocie w poglądach na jej niewzruszoność. Jakkolwiekby, kwestja organizacji kredytu drobnego, w tej czy innej formie, jest kwestją aktualną, domagającą się szybkiego rozwiązania.

Zbyt wszakże wybujałe lichwiarstwo poskramiać się daje, częściowo przynajmniej, przez ustawodawstwo karne. Opatrzony sankcją karną zakaz trudnienia się lichwiarstwem, jest, bądź co bądź, mieczem Damoklesa, którego istnienia świadomi lichwiarze tracą po części swobodę ruchów. Nowela d. 24 maja posiada pod tym względem pewne zalety ścisłości, które uczynią z niej broń użyteczną w walce przeciw tak ujemnemu objawowi życia ekonomicznego, jakim jest lichwa. Ustawa zastosowana jest dobrze do warunków kraju i unika wad, czyniących często z ustaw przeciwlichwiarzskich austriackiej i niemieckiej nieudolny środek poskramiający. Badanie stosunków galicyjskich potwierdza słusność ostatniego zdania. Ustawa, która wywołała początkowo panikę pomiędzy lichwiarzami—powiada dr. Caro—stała się następnie dla nich nową szkołą sprytu, próbierzem obchodzenia wszelkich przepisów. Zresztą, małe kary pieniężne, w rzadkich razach areszty, nikogo, a tem bardziej lichwiarzy zawodowych, odstraszyć nie mogły. Elastyczność ustawy pozwala tłómaczyć ją dowolnie, wstyd zaś wyzyskiwanych, lub ich obawa przed utraceniem kredytu, wstrzymują ich od skarg sądowych. Najlepiej widać to na cyfrach. Według urzędowych wykazów statystycznych, oskarżono w ciągu lat sześciu w całej Austrii o lichwę 658 osób, z których na Galicję samą przypada 381. Skazanych zostało 380 na całą Austrię, 204 na Galicję. Co do wyznania skazanych, byli to przeważnie żydzi (168 ze 192 skazanych w latach 1882—1886), zawody zaś lichwiarzy różne, począwszy od właścicieli ziemskich, kupców i przemysłowców (tych najwięcej), i kończąc na sługach i faktorach wszelkiego rodzaju. Zasługuje na wzmiankę ta jeszcze okoliczność, że przeważna liczba skazanych, około 60 proc., należała do kategorii „nieposzlakowanych“, t. j. nie pociąganych nigdy przedtem do odpowiedzialności sądowej, pomimo wieloletniego trudnienia się lichwą. Obraz ten cyfro-

ODCINEK „KRAJU“.

B É B É.

Przez OLGĘ SZAPIRO.

(Przekład z ruskiego).

(Dokończenie).

Lapatin pobiegł po wodę. Nie sposób pozwolić jej tak się rozżalać. Trzeba jej przerwać, zmienić rozmowę. Aż do takiej doprowadziła siebie ostateczności... Otóż to są nerwy kobiece!

Gdy wrócił na balkon, Zarczewowa płakała ciszej. Oddawna przetrawiała ona w sobie te same myśli, oddawna dręczyła się niemi. Wszystkie one, przedtem rozpieczętowane, teraz sformułowane jasno i bez ogródek przed człowiekiem obcym, wytworzyły jakąś określoną całość i nie było już sposobu cofnąć tego, co się wyrzekło. Miała niewyraźne poczucie,

że uczyniła krok stanowczy, z którego sprawy zdać sobie jeszcze nie umiała.

Pan Borys podał jej szklanekę wody.

— Przebac mi pani... zawiniłem, zem pozwoili... Uspokój się pani... Znajdę może krople?

Spojrzała na niego bystro i sponowiała.

— *Merci*, nie trzeba... Już minęło.

A wszakże cały czas przedtem milczał... Na wszystko, co mu mówiła, nie odpowiadał jej nic... Krople!... Ziściły się jej obawy. Przypuszcza on, że nie załuje męża. Myśli, że jest kobietą bez serca. Alboż obowiązkiem żony nie jest pocieszać w nieszczęściu, zamiast oskarżać... Ohydna to rzecz, gdy kobieta zamało ma dobroci...

Wzburzenie, któremu dopiero co dała ujście w gwałtownym wybuchu, ozwało się w jej sercu nanowo, na widok dziwnie nienaturalnego zachowania się Lapatina. Możliwe przypuścić, że przyjaciel jej był zażenowany otwartością, z jaką się przed nim spowiadała ze swych spraw domowych. Jak gdyby mogły one być

jeszcze tajemnicą wobec wszystkiego, co od pół roku już i wróble na dachach świegocą. Nie, chyba nie o tu mu chodzi... Sam on przecie wtrąca się do wszystkiego, co ją obchodzi — a tak mile, po przyjacielsku opiekuje się nią od wyjazdu męża, i tak... rzeczywiście — tak ją kocha... Ach, mój Boże, i cóż to poradzić, skoro tak jest? No, a obecnie nie by nie miał jej do powiedzenia?... A! to jak się mu podoba, jak się mu podoba! Ona z pewnością go nie zapyta, czy ją potępia, czy nie.

Pani Eugenia pospiesznie złożyła robotę i zeszła do dzieci w ogródku.

Lapatin pozostał na balkonie.

...Nie dowiedział się on o żadnych nowych faktach. Te jej czyny bohaterskie — jak się wyraziła — były mu oddawna znane i na myśl mu nigdy nie przyszło potępić ją za nie. Ale był oszołomiony nagłym, nieprzewidzianym wybuchem jej szczerości... Nie wytworzył sobie jeszcze zdania o tem, co usłyszał, gdyż dopóki mówiła, całego go pochłaniały jej słowa.

wy maluje w sposób dość jaskrawy nie-moc ustawy karnej austriackiej i dowo-dzi, jak trudną jest walka z lichwą na gruncie ustawodawstwa karnego. Wprawdzie nowela d. 24 maja, jakieśmy to już wyżej zaznaczyli, odbiega od swych pierwowzorów austriackich na całą odległość kilkoletniego doświad-czenia, zadaniem jej wszakże jest tylko paskromienie zbyt daleko posuwających się chęci wyzyskiwania, nie zaś refor-ma stosunków ekonomicznych, wśród których powstaje i kwitnie rzemiosło lichwiarzy. Jedyną przeciw istnieniu rzemiosła tego bronią skuteczną jest organizacja właściwa przystępnego dla wszystkich kredytu drobnego, o której myślano już dawno, bardzo dawno, wte-dy jeszcze, gdy biskup Załuski zakła-dał w r. 1732 pierwszą kasę pożycz-kową w Puławsku.

B. K.

Z NAD TAMIZY.

Londyn, 14 cze. wca.

[Rodzina królewska i towarzystwo angielskie. Se-son, wyścigi w Ascott i Epsem. Teatry: Eleo-nora Duse. Komedja francuzka w Londynie. Paderewski].

Nigdy życie londyńskie nie wrzało peł-niej i goręcej jak w obecnym se-zonie. Zbliżające się uroczystości zaślubin domniemanego następcy tronu, księ-cia Yorku, stanowią, naturalnie, ognisko-wy punkt publicznego zajęcia. Miejsce, zajmowane przez rodzinę królewską w spo-łeczeństwie angielskim ujawnia się naj-lępiej przy podobnej sposobności. Naród, w głębokich swych pokładach, mimo po-stępów demokracji, widzi w instytucji monarchicznej podstawową część swego organizmu. Klasy wyższe, tak zwane *upper ten thousands*, lgną naturalnie do rodziny królewskiej żywiej jeszcze. Przy-wileje arystokracji podmywane są coraz głębiej przez ducha czasu: nie dziw prze-to, że się garnie ona pod skrzydła popu-larnego tronu i pragnie losy swoje z jego bytem zjednoczyć. Trzeba także do poli-tycznej przyczyny dodać czynnik osobi-sty: jest on nawet przeważający. Liczni

synowie i córki królowej znajdują się w ciągłej styczności z tem wyborowem towarzystwem i liczą wśród niego wielu przyjaciół i poufanych. Jeżeli zważymy nadzwyczajne bogactwa arystokratycz-nych rodzin angielskich, wobec stosunko-wo skromnych dochodów całej rodziny królewskiej, wykryjemy z łatwością inny jeszcze powód tej zażyłości, tego życia na równej stopie. Niezliczone są pałace i zamki wyborowego towarzystwa, w któ-rych członkowie rodziny królewskiej ba-wią w gościnie.

Wobec tak ścisłych stosunków, oddaw-na zawiązanych pomiędzy dworem a śmie-tanką towarzyską, weselne gody królew-skie stały się wypadkiem rzeczywiście górującym. Chociaż książę Yorku, służąc do ostatniego roku ciągle w marynarce, mniej jest znany w salonach stolicy niżli inni królewscy książęta, potrafił on sobie wyrobić już grono szczerych przyjaciół.

Ceremonje zaślubin będą, o ile się da, prywatne. Królowa, bawiąca obecnie w swej ulubionej szkockiej rezydencji, zjedzie do Windsoru i do Londynu w przed-dzień małżeństwa i wyda bankiet dla go-ści królewskich. W dniu 6 lipca, cztery procesjonalne orszaki udadzą się z pała-cu Bucklinghamskiego do starego pałacu St.-James, w którego kaplicy związek małżeński pobłogosławiony będzie. Po-nieważ orszak jechać będzie przez Picca-dilly, krocie więc publiczności będą mo-gły mu się przypatrzeć. Lepszą jeszcze do tego sposobność da odjazd, po prze-cały Londyn, po ślubnem śniadaniu, do wiejskiej rezydencji nowożeńców w Sand-vingham.

Tymczasem młoda para, wszędzie gdzie się ukazuje na wystawach, ogrodowych zabawach, teatrach, koncertach, balach, jest przedmiotem sympatycznych owacyj, i przyjęcia na ich cześć wydawane mno-żą się do nieskończoności, nadając chwi-łowo Londynowi pełną ożywienia i pstro-kacizny fizjognomję. Nawet tydzień obec-ny, poświęcony wyścigom w Ascott, nie wywołał zawieszenia w szeregu stolicz-nych zabaw. Zazwyczaj magnaci, posiada-jący w bezpośrednim sąsiedztwie Ascott'u swe wille i wiejskie pałace, przyjmują w nich wyborowe grono gości, i uczestni-czenie w tych serjach jest przedmiotem licznych aspiracyj. Urzędowy orszak ro-dziny królewskiej i dworu, przez dwa główne dni wyścigów, wystarczyłby już

sam jeden do nadania im cechy wytwor-ności, jakie jedynie wyścigi w Godwood oprócz nich posiadają. Słynne Derby na hypodromie w Epsem, traci stopniowo na swem dawniejszem znaczeniu. Nawet par-lament, który dawniej zawieszał swe po-siedzenia w tym dniu jedynym, obecnie z tradycją tą zerwał. Ten wylew kilka-kroćstotysięcznej masy na pola Epsemu, te sceny malownicze, po tyle razy uwiecz-nione pędzlem i piórem, straciły w ostat-nich czasach wiele na swej wybitności. Kolej żelazna zabiła powozy, a pospół-stwo wypędziło wyrafinowane klasy to-warzyskie. Jedynie wielka wygrana zwa-bia jeszcze sportsmanów. W tym roku nie było najmniejszej wątpliwości co do re-zultatu: Isingglan, koń należący do staj-ni p. Mac Calmout, przelał do jego kie-szeni stawkę wynoszącą około 25,000 fun-tów szterlingów. Fortuna to nie do po-gardzenia. Dziwnym zbiegiem okoliczno-ści, była ta kwota obojętną dla zwycięz-cy, właśnie w tym dniu wchodził p. Mac Calmout, mocą testamentu swych stry-jów, w posiadanie fortuny spadkowej pie-ciu milionów funtów. Po bezpotómnem zejściu rasy Djogenesów, zdarzy się za-pewne, że ten i ów będzie zdania o zmo-nopolizowaniu słońca przez jednych ze szkoda drugich!

Kampanja teatralna jest w tym roku nad-zwyczaj ożywioną. W operze «Covent Gar-den», przedsiębiorczy dyrektor sir Augustus Harris, rozwija zwykłą swą gorączkową działalność. Młoda szkoła włoskich mae-strów, piszących opery krótkie, o dramatycz-nych libretach, bez powtarzania tych samych motywów, o ciągłości melodji, podoba się tu wielce. Wraz z operami Wagnera i utworami francuzkich kompozytorów, wy-gnały one całkiem opery dawnej włoskiej metody. Truppa «Covent Garden» posiada mnóstwo gwiazd, ale co do tenorów, za-dawałnic się musi p. Alvarezem. Zapo-wiedziany jest wprawdzie nasz Jan Resz-ke, ale będzie on krótkim tylko gościem i Londyn ma być dlań tylko miejscem chwilowego wypoczynku przed uciążliwą amerykańską kampanją.

Wielką ciekawość wzbudził wśród lu-bowników teatru debiut pani Eleonory Duse, wielkiej włoskiej artystki, która dotąd nigdy w Anglii nie występowała. Przybyła tu od paru tygodni ze swoją własną, dość mierną truppa, i gra w tea-trze «Lyric». Jako przedsięwzięcie finan-

Zkąd się u niej wzięła ta samodziel-ność, ta surowość sądu, ta szlachetna, nieustraszona prawota! Któżby się mógł po dziecinnej Bebe spodziewać tylu śmia-lych myśli! Tylko, że znów... po co się tak zżyma? Żal jej podobniejszym jest do oburzenia, wyrazy litości—do wyrzutów. W cierpieniu czuć więcej buntu, niż prawdziwej męki, a wszystko co mówi—szlachetne, zresztą, trafne i sprawiedliwe—rozbrzmiewa jednym tonem gniewu i obrazy.

Jedynie to właśnie trwałe wrażenie, ja-kie wyniósł z tej rozmowy.

Pan Borys palił cygaro na balkonie. Nie był zbyt wzruszonym, a jednak czuł się jakoś nieswojsko. Spadło to nań najniespodzianie, a szło wciąż *crescendo*. Strwożył się, przeląkł prawie, gdy zro-zumiał, że aż dotąd nieprzenikniona dla niego zasłona ma się za chwilę uchylić... Czemuż jednak obecnie, wśród tylu oso-biście dlań ważnych odkryć psychologicz-nych, staje się naraz zimnym, jak gdyby doznał rozczarowania... Nigdy jeszcze nie miał dla niej mniej współczucia, jak oto

w tej chwili, kiedy po raz pierwszy usły-szał, ile i jak głęboko cierpiała.

Brak mu teraz czegoś... Czegoś nad wyraz miłego... a co było dawniej. Cóż-by to znaczyło?... Jakże mało znał ją dotąd! O, tak, stoi ona bezporównania wyżej, niż przypuszczał, niż sadzono to powszechnie. Zaczynał nabierać dla niej szacunku, jakiego nie czuł dawniej nigdy dla biednej Bebe, ale czy nie ten to wła-śnie szacunek usuwa powoli owo inne, tkliwe i gorące jakieś uczucie, które po-ciągało go ku niej? Z duszy jego usta-piła tajemna obawa o nią — i właśnie w chwili odkrycia słusznych do tej oba-wy powodów...

Lecz, być może w nim samym czegoś zabrakło?

Zanim Łapatin skończył cygaro, w ser-cu jego nastąpiła pewna, określić się nie dająca zmiana. Charakterystyczne wzru-szenie, które w nas zaciera dokładne za-rzysy i rozciągłość pragnień, zanikło cał-kowicie, czy też przynajmniej osłabło na chwilę, dość, że się Łapatin poczuł naj-zupełniej obojętnym widzem. Zrzucił z sie-

bie sieć miękką, co go w ciągu ostatnich miesięcy z każdym dniem mocniej opla-tywała... Poczul, że wraca doń dawny spokój duszy, stracony czasowo wśród niezwykle, a słodkich trosk, i niespo-kojnego oczekiwania na coś, co nie zar-tem miało wpłynąć na nowy zwrot w je-go życiu.

Tylko niedoświadczona Bebe, przy wła-ściwej sobie lekkomyślności, mogła z ta-ką pewnością twierdzić, że człowiek ten ją kocha... Sam on wcale jeszcze przed sobą tego nie wyznał.

Był on teraz jakby w położeniu czło-wieka, który, cierpiąc oddawna na bez-senność, czuje naraz, że zaczyna zasy-piać i nade wszystko boi się o tem my-śleć, ażeby snu nie spłoszyć: myśli mu się płacz... przytomność umysłu gaśnie, zatracą się w mglistych marzeniach, wy-pływających z głębin tajemniczych. Na-raz budzi go targnięcie. Właściwie, nie zdążył on być jeszcze zasnąć zupełnie, obecnie jednak odczuwa wybitną różnicę między rzeczywistością a temi kilku chwilami półsnu.

sowe, wątpimy ażeby jej kampanja odniosła świetne rezultaty, bo chociaż jest tutaj kolonja włoska dość liczna, ale bez czynnego poparcia miejscowej publiczności, żaden teatr długo ostać się nie może. Znamy i krytycy oddali, wszakże włoskiej artystce hold zasłużony. Występując w sztukach, które należą w znacznej części do repertuaru dobrze tu znanej Sary Bernhardt, uwidoczniła ona przeciwieństwa istniejące pomiędzy ich stylem, metodą i, można powiedzieć, geniuszem scenicznym. Nikt nie może zaprzeczać, że pani Duse, będąc brzydka, pozbawiona wyrafinowanej elegancji i obdarzoną głosem chropowatym, nie może na tych punktach rywalizować z nieporównaną Sarą. Lecz czyż nie większy to jeszcze tryumf wzniesić się na wyżyny sztuki bez tych wszystkich zewnętrznych darów? Pani Duse, prostemi, naturalnymi środkami, bez szukanych efektów, wywiera głębokie wrażenie, znajduje wprost drogę do serca. Nigdy naturalność i prostota tak zwycięsko nie weszły na scenę: gdy drży, to drży ciałem, gdy płacze, to naturalnymi łzami, a umiera na anawryzm w «Kameljowej damie» w taki sposób, iż nikt nie pojmuje, jakim sposobem nie umarła rzeczywiście.

Zywsze jeszcze, powszechniejsze zajęcia budzą wśród tutejszej publiczności przedstawienia komedji francuskiej, przybyłej do Londynu w pełnym składzie, z administratorem p. Claretie, z dekoracjami, przyborami, służbą, z wiecznym swym historjografem, Franciszkiem Sarcey. Restaurowany jest obecnie w Paryżu dom Moliera, i socjusze przybyli na sześciotygodniowe odwiedziny do kraju Shakespeara. Przedstawienia odbywają się w wielkim teatrze «Drury Lane», wobec kwiatu towarzystwa londyńskiego. Gdy się na pierwszym przedstawieniu podniosła zasłona, musieli się zdziwić francuscy aktorzy, przywykli do prostoty sal paryskich i do niewybrednego ubioru widzów, znajdując się w sali zamienionej w ogród palm i kwiatów, a zapelnionej damami o brylantowych djademach, w wygorsowanych sukniach, i mężczyzn we frakach wszystkich! W Anglii publiczność ucześnie do teatru w balowych strojach, tym zaś razem podwojono okazałość, ażeby uczyć jak należy dziedziców Moliera. Ogólne żywe zajęcie wzniosło się do prawdziwego entuzjazmu od chwili, jak pani Reichenberg

oddeklamowała okolicznościową poezję p. Claretie: «*Salut à Londres*». Odtąd można już było dobrze wyrokować o rezultatach trzeciego pobytu komedji francuskiej w Londynie—drugi miał miejsce w czasach komuny 1871 r.

Król fortepianu, Paderewski, w tych dniach ukaże się swym wiernym po powrocie z Ameryki. Sala już wyprzedana na dwa pierwsze jego koncerty. Na dawne nasze pieniądze przyniesie to mu zapewne z milion złotych.

Zygmunt.

PRELUDJA.

XXV.

Tam—oby cisza już była na wieki,
Tam—jeśli wzniosą się jeszcze powieki,
To oby po to, by w jasność niedrzącą,
W blask skrysztalony spoglądać milcząco
I ginać w bezdniach sennego błękitu,
I nie już nie czuć, nawet swego bytu.

XXVI.

Lubię wędzące kwiaty, pełne bladej ciszy,
Oczyrna się patrzące w niebo omdlałemi—
Modlitwę ich przedśmiertną ucho moje słyszy
Pożegnanie i razem powitanie ziemi.

Gdybyśmy tak umierać mogli, jak te kwiaty,
Ziemie żegnać i ziemię wraz witać rodziców,
A nie jakieś zaziemskie gdzieś przeczuwać światy,
Błędym wzrokiem w straszliwą patrzeć tajemnicę...

XXVII.

Dopóki sięgasz—złotem ci się zdaje,
Gdy chwycisz—złoto okaże się szychem—
Zawsze i wszędzie los przed tobą staje
Z zimnym, szatańsko szydzącym uśmiechem.

I znowu pragniesz i znowu tęsknota
Rozrywa serce i myśli zamaca,
I znów szych w rękę chwytasz zamiast złota—
I to jest dola nasza aż do końca.

XXVIII.

Czasem mi zda się, że to wszystko sen:
Przestrzeń mej myśli i cały świat ten,
Ziemia i błękit i światła w błękitach
I bóstw idea władających skrycie.

...Nierozsądnie, zupełnie nierozsądnie postępuje sobie Zarcew, że jej we wszystkim ulega. Zapewne sytuacja jego jest ogromnie drażliwą, chroń Boże od podobnej... a przecież nie można tak kobiety pozostawiać samej sobie, wypuszczać tak zupełnie z pod swego wpływu! Przejmie się ona łatwo rolą sędziego i cóż wobec tego stanie się ze szczęściem życia rodzinnego, zbudowanego z pierwiastków, do tylu nieodpowiednich? Nerwy jej się rozstroją, charakter się spaczy, sama ona nabierze tego nieprzyjemnego, niewłaściwego kobiecie tonu... Jemu, Łapatinowi, udawało się dotychczas zwalczać to jej usposobienie, potrafił zawsze ją rozerwać i uspokoić, przedtem wszakże nie podejrzewał jeszcze tego, co się pod tem wszystkim w głębi jej duszy kryło! Pierre posiada jej miłość i wszystko jeszcze może się skończyć pomyślnie, jeśli mąż zdoła uniknąć ostateczności i własnem postępowaniem nie zachwieje swej powagi.

Wypadałoby może rzeczywiście napisać do Zarcewa, doradzając mu po przy-

Snem mi się zdaje Chrystusowy cień,
Snem noc zwatpienia, snem nadziei dzień,
Snem złe i dobre, snem śmierć i tworzenie,
Snem byt, snem nawet własne me istnienie.

A kędyś ocknąć się mam z tego snu —
Gdzie, kiedy?... nie wiem, li wiem, że nie tu;
A tak się ocknąć mam, jak dziecko po śnie
Strasznym, co przez łyzy śmieje się radośnie.

Gdzie?... kiedy?... nie wiem, ni wiem, co jest tam,

Kędy się ocknąć ze snu życia mam...
Zda mi się—jasność wielka, nieprzejrzana,
W jasności jedność w jedno z nią współzłana.

Ach! Gdybyż nigdy, nie rzuciła mnie
Najlepsza z myśli, że ja tylko śnię.
Że cała nędza życia jest zwodniczem
Widzeniem tylko, że wszystko jest nieczem...

Kazimierz Tetmajer.

Szkice historyczne.

KAJETAN KRASZEWSKI: «Wybór pism», t. I. «Z podziękowań». Część pierwsza. Kraków, 1892. 8-o, str. 417.
AL. KRAUSHAR: «Drobiazgi historyczne», t. II. Petersburg, 1892. 8-o, str. 372. Z. L. SULIMA: «Historja Franka i Frankistów». Kraków, 1893. 8-o, str. 267.

Istnieje rodzaj literacki bardzo popularny obecnie, którego nie nazywają właściwie imieniem, a jest nim—nowela historyczna. Pomimo blizkiego pokrewieństwa, zachodzącego między powieścią i nowelą, podział ostatniej na obyczajową i historyczną nie utarł się dotychczas, zamiast więc jednej wspólnej mamy dwie nazwy, zamiast dwóch gatunków jednego rodzaju występują dwa rodzaje osobne, a mianowicie: nowela *par excellence* (obyczajowa) i szkic, albo obrazek historyczny. Właściwie podstawy do takiego podziału nie ma, jakby nie było również zasady do takiegoż rodzajowego (a nie gatunkowego) rozróżniania powieści obyczajowej i historycznej. Oba te gatunki mają główne swoje cechy wspólne obok niektórych różnic: oba mogą i powinny być utworami artystycznymi, środki jednak do wzbudzenia w czytelniku wrażenia, nie ze wszystkim są jednakowe.

Utwór literacki powinien się odznaczać trzema głównymi cechami: obrazowością, uczuciowością i ekspresją. Pierwsza jest

jacielsku sprowadzenie rodziny do B.?

Mały Piotruś wybiegł na spotkanie pana Borysa.

— No, i jakże tam, koleżko, kto zwyciężył? Nie waż mi się tylko krzywdzić siostry! Dziewczynkom trzeba zawsze ustępować... Lecz możeś i zapomniał, żeśmy się mieli spróbować z sobą w kregle?

Uszczęśliwiony Piotruś skoczył na szyję dużemu swemu przyjacielowi. Pani Eugenia zrobiła na to uwagę, że jest za gorąco. Nie nie szkodzi, to długo nie potrwa. Niech działywa ma dobry przykład, gdy się jej święcie dotrzymuje obietnic.

Dziwnie piękna wydała się Łapatinowi pani Eugenia z gorącym rumieńcem na twarzy, z podnieconym blaskiem w zamysłonych oczach i z lekka rozrzuconymi włosami. Było wszakże coś, co ich niepowrotnie od siebie dzieliło. Byłże to szereg nieprzyjemnych wrażeń, które zamąciły harmonję rodzącego się w duszy obrazu?... czy może tylko ostre intonacje głosu, rażące słuch nieodpowiednio nastrojony? Bóg to wie! dość, że w tej

Pani Eugenia siedziała na zielonej huśtawce z Genią na kolanach. Chłopak kręcił się przy nich; do balkonu dolatywały niewyraźne dźwięki ich rozmów.

«Trzeba pójść tam do nich», pomyślał gość, rozumiejąc, że zbyt długo pozostawał jeden na balkonie.

...Dziwnem jest upodobanie kobiet do zwierzeń, któremi same następnie czują się najbardziej skrepowanymi. Łapatin po raz pierwszy zapragnął przyspieszyć powrót swój do miasta, nie spodziewał się już bowiem na dziś niczego przyjemnego. Nie mógł obecnie odnaleźć dawnej swej Bebe, którą tak miło było uczyć, strzedz i pocieszać! I o czemże teraz z nią mówić? Przygniata ich wywołane przez nią widziadło ponurego dramatu... Niestety, nie da się ono usunąć równie prędko i łatwo, jak zostało wskrzeszonym w chwili lekkomyślnego uniesienia. O czemkolwiekby mówili teraz z sobą, wszystko się wyda umyślnie naciąganiem do tego, żeby nie dotykać struny niebezpiecznej. I kto wie, czy odtąd nie będzie już tak zawsze...

zupelnie zrozumiała: chodzi o to, aby czytelnik z zupełną łatwością wyobrażał sobie to, co w utworze autor chciał przedstawić. Dalej autorowi powieści lub noweli wolno nie być bezstronnym i przedstawiać swoich bohaterów w więcej lub mniej sympatycznym świetle, i miarą jego talentu w tym kierunku jest to, czy umie on natchnąć czytelnika takim samem, jakie sam żywi uczuciem, czy zmusi go kochać lub nienawidzić według swojej woli. Nareszcie ekspresja artystyczna polega na takim ugrupowaniu faktów, aby te wywarły na czytelniku jak najsilniejsze wrażenie. Powieść i nowela historyczna również podlega tymże samym prawom co i obyczajowa, i doskonała będzie wtenczas, jeżeli te trzy warunki pogodzi z prawdą, ścisłością historyczną.

Ten ostatni warunek krępuje ją pod tym względem w stopniu rozmaitym: brak materiału historycznego często nie pozwala tak obrazowo przedstawić akcji i osób w niej występujących, jakby to należało uczynić. To znów autor, mając do czynienia z typami znanymi ogólnie z historii, nie z taką swobodą jak w utworze obyczajowym może kierować sercem czytelnika, który do czytania przystępuje już z gotowym sądem przychylnym, lub niechętnym dla osób, w utworze występujących. Nareszcie i pod względem ugrupowania faktów, może autor mniej lub więcej zgadzać się z historją i trzymać się chronologii.

Tak więc na wszystkich trzech punktach literat-historyk jest więcej skrepowany niż malarz rodzajowy; za to jednak utwór jego posiada specjalną i ważną cechę, która silnie wzmacnia wrażenie, wywierane na czytelnika, a mianowicie: zgodność z prawdą, podczas gdy w powieści obyczajowej konieczną jest prawda artystyczna, t. j. takie ściśle i konsekwentne powiązanie z sobą faktów takie ich uzasadnienie, aby czytelnik był zmuszony przyznać, że w danym wypadku *inaczej być nie mogło*, wówczas pisarz historyczny ma ogromną siłę przekonywającą w okoliczności, że *tak było*. Naturalnie, że znowu utwór historyczny o tyle będzie stał wyżej, o ile prawda artystyczna będzie się w nim łączyła z historyczną, w każdym jednak razie, więcej tu swobody pod tym względem, niż w utworze obyczajowym.

Naturalnie, w każdej takiej powieści lub noweli element historyczny może występować w stopniu silniejszym lub słabszym: z jednej strony, albo bohaterowie są mało znani i autor może z własnej fantazji dopełniać ich rysy nie przekazane przez tradycję, własną inwencją uzupełniać historję ich życia i wówczas utwór nadzwyczajnie zbliża się do obyczajowego, albo też naodwrot, może ściśle trzymać się źródeł i wówczas tylko drugorzędniemi cechami jego utwór różni się od czysto naukowego, historycznego.

Z trzech dzieł, których tytuły wymienione w nagłówku, szkice Kraszewskiego stoją najbliżej utworów obyczajowych, studjum Sulimy jest prawie czystą historją, «Drobiazgi» Kraushara zajmują miejsce pośrednie. Zresztą, u Kraszewskiego nie wszystko przedstawia się w jednym tonie: gdy w «Gościach», «Piorunach księcia wojewody», «Jarząbkowej nocy», «Taktyce pana rotmistrza», przeważa rodzaj obyczajowy na tle historycznem, nadając tym utworom wyraźny charakter noweli historycznej, inne, jak: «Wolodkowicze», «Kościuszkowie», «Dolholiska», «Sosnowica», «O Karpińskim», przeciwnie, są więcej szkicami historycznemi, mającemi na celu ustalenie jakiegoś mniej znanego szczegółu, tycającego się tak głośnych osobistości, jak znany awanturnik, przyjaciel księcia «Panie Kochanku», jak Tadeusz Kościuszko, jak śpiewak Justyny. W pierwszych nowelach mamy bardzo ładnie zarysowane tło ogólne: społeczeństwo polskie z początku wieku bieżącego, przedstawione w typach najrozmaitszych, od księcia Radziwiłła do skromnego rządcy malutkiego folwarczku: każda figura narzucona kilkoma zaledwie rysami, przedstawia się żywo i barwnie oczom czytelnika. Szczególniej żywością opowiadania, wyborem, cech najcharakterystyczniejszych, bogactwem typów i zajmującą fabułą odznacza się opowiadanie «Pioruny księcia wojewody», gdzie cały dwór nieświeżki został przedstawiony ze znakomitą wyrazistością. Osobno zupełnie stoi fantazja «W obleżeniu, urywku z djarjusza rodzinnego», pod godłem «*Dum spiro spero*», gdzie autor przedstawia załogę obleżonego zamczku, którego główną siłę stanowią trzy baszty: w jednej jest kaplica, w drugiej archiwum pamiątek, w trzeciej zaś biblioteka; brak wprawdzie komendanta, brak zupeł-

nej zgody między obleżonymi, ale zameczek ciągle się trzyma, dzięki tym, którzy «bez namysłu prawie a mędrkowania, dzień jak noc trwają w pracy i obronie aż do upadku, nie litując wysiłku, kiedy już chodzi jeno... o życie...». Kończy książkę wiersz: «Z opłatkiem», nacechowany szczerą miłością dawnej tradycji.

Kraushar w swoim II tomie «Drobiazgów», których tom pierwszy jest już wyczerpany, trzyma się metody o ile możliwości nie przekraczania zakresu źródeł; mniej tu już inwencji powieściowej niż u Kraszewskiego, choć bynajmniej nie mniej żywości w opowiadaniu i umiejętnego wyboru zajmujących tematów. Bardzo interesującym jest pamiętnik Reverdila, bibliotekarza króla Stanisława Augusta; pamiętnik ten doskonale nam przedstawia moralny stan kół dworskich zeszłego stulecia, z ich zakulisowemi intrygami. Osoby znające Warszawę, z ciekawością przeczytają, jak to miasto wyglądało przed pół wiekiem zgorą; we wspomnieniach trybunalskich znajdujemy długi szereg świetnych sylwetek mecenasów i adwokatów z lat 1866—1876. Dalej idą streszczenia dwóch relacji cudzoziemskich o Polsce z wieku XVI i XVII; nareszcie bardzo ciekawe szczegóły o «Masce żelaznej» i krótka historja o awanturniku polskim, Baltazzanem.

Książka Sulimy jest właściwym «szkicem» historycznym, t. j. monografią nie tyle wyczerpującą przedmiot, tak aby mogła badaczowi zastąpić inne źródła, ile streszczającą w sobie najważniejsze i najciekawsze wyniki badań. Na własne dociekania i hipotezy autor był bardzo skąpy, i tam gdzie źródła milczą, ograniczył się tylko do wskazania dotychczas niezapelnionej luki. Ztąd opowiadanie nie posiada cechy obrazu artystycznego, osoby nawet nie występują tu tak plastycznie jak u Kraushara, a szczególnie Kraszewskiego, widocznie jednak autor do tego nie dążył: chciał on przypomnieć ogółowi owego pseudomesjasza i króla żydowskiego, który na starość zamieszkał w pałacu istotnego księcia panującego, otoczył się ogromnym dworem i piękną córkę swoją chciał zrobić boginią, jak za dawnych, dobrych czasów Homera.

Trzy te książki różnią się nie tylko sposobem wyłożenia przedmiotu, ale i językiem: Kraszewski pisze stylem nieco

chwili piękność jej już go nie pociągała ku sobie. Patrzył na nią spokojnem okiem wytrawnego znawcy, jak zwykł był niegdyś spoglądać na przystojną żonę Żarczewa, do której się zalecał w sposób najzupełniej *correcte*. Nie czuł już działania niewytłómaczonego tego czaru, który jednocześnie podbija i drażni...

Żarczewowa rzuciła nań krótkie, badawcze spojrzenia i odwracała oczy.

Pan Borys wesoło gwarzył z dziećmi, lecz zaczynała go ogarniać coraz większa nuda... O, jeżeli tu, w małym tym ogródku było mu nudno, to już z pewnością nigdzie weselej nie będzie!... Więc wrócić trzeba do bezbarwnej, jednostajnej egzystencji z dnia na dzień, z której wyrwała go niewinna idylla, rozrywana tak nagle?...

...Szkoda... bezwątpienia, tylko, że nie ma tu sensu! Łapatin postanawia, że jutro zaraz napisze do Żarczewa list przyjacielski i w ten sposób uchroni może od rozbitcia zachwiane szczęście Bebe. Alboż nie będzie to lepsze od błakania się w krainie marzeń romantycznych?...

Dziwnie doprawdy, jak dużo znaczy jedna chwila trzeźwego zastanowienia!

Pani Eugenia długo patrzyła na grę w kręgle. Naraz, zsunęła ostrożnie Genię z kolan i poszła do domu.

Niewiadomo czy Łapatin pisał do Żarczewa, ale pani Eugenia tej samej jeszcze nocy skreśliła do męża list następujący:

«Najdroższy! Dotychczas nie odpowiedziałam na dwa twoje listy i za to zapewne gniewasz się bardzo na mnie... Nie stało się to skutkiem mego niedbalstwa, lubo źle jest, źle bardzo, że tak długo ukrywam się przed tobą z myślami. Wstyd mi nieraz odczytywać miłe, serdeczne twoje listy, zdają mi się one być pisane nie do mnie, lecz do innej jakiejś kobiety, której już nie ma. Biednyś ty, wciąż starasz się mnie jeszcze przekonać, że w razie nawet, gdyby ci wypadło porzucić posadę, nie nie zyskamy na tem, pozostając w odosobnieniu, żyjąc na dwa domy... Dziwi mnie, żeś się nie domyślił, o co mi chodziło, a nieraz bardzo się obawiałam twojej domyślności... Dość tego, mogę już

teraz złożyć broń oszukaństwa... Konieczne, drogi mój, potrzebowałam być czas jakiś samą, chciałam się rozejrzeć w okropnym tym chaosie, w jakim się ujrzałam nagle. Wiesz lepiej, niż ktokolwiek, jak nierozważne i lekkomyślne ze mnie stworzenie; jeżeli więc i ja naraz nie zawałałam się tak postąpić, toć już chyba niewątpliwie musiały być ważne ku temu pobudki. Nie umiem wypowiedzieć, jak przykro i straszno było mi zostać jednej! Ale sam ty, Piotrze, za tak małą zawsze uważałeś mnie dziewczynkę, za taką prawdziwą «Bebe», że przy tobie nigdybym nie podrosła i nigdybym nie nauczyła się myśleć i cośkolwiek rozumieć sama, bez twojej pomocy. Znadto byłam przyzwyczajoną do dziecinnej bierności, a zresztą było to takie urocze!... Powód oczywisty, mój najdroższy: kochaliśmy się zapewne zawiele, ja zaś byłam tak jeszcze młoda, że się wprost bawiła miłością, dziećmi, życiem...

«Pierre, drogi mój, nie chcę odnawiać smutnych wspomnień... Tyś wycierpiał! A i ja także... Chcę ci tylko powiedzieć,

archaicznym, co traci myszką; Kraushar bardzo poprawnie, choć może nieco sztywnie; Sulima w sposób trochę zaniedbany, nie wolny od takich wyrażań jak «*Węgrzech, z Niemczech*», zamiast z Węgier, z Niemiec (str. 149), albo: «*Wiekszą wiarogodność przypisujemy kronice klasztornej, jak podaniom Emdena, podaniom zaczerpniętym z trzeciej ręki, ztąd nigdy niedokładnym*».

Jan Łoś.

LUŻNE KARTKI.

[Prasa o sobie].

Z powodu odsłonięcia w Paryżu w d. 4 maja pomnika Teofrasta Renaudot, założyciela najdawniejszej we Francji gazety (ur. 1586 r., zmarł 1653 r.), cała niemal prasa europejska poświęciła artykuły, uwydatniające znaczenie i doniosłość za dni naszych dziennikarstwa. Większość tych poglądów ma, naturalnie, pozor i przymioty panegiryczne, czyli w danym wypadku, auto-panegiryczne. Sam Renaudot, gdyby mógł słyszeć te pochwały, byłby prawdopodobnie wielce niemi zdumiony. Jakkolwiek rzeźbiarz wyobraził go w zaniepokojonej i zaprzątnej postawie dzisiejszych redaktorów, otrzymujących, z piórem za uchem, z ołówkiem w ręku, doniesienia swych reporterów, świstek jego w niczem nie przypominał ani owego gorączkowego ożywienia, ani pośpiechu, jakimi się odznaczają dzisiejsi kierownicy nowiniarstwa. Zadrunkowany jego półarkusik bibuły mieścił znacznie więcej zdań moralnych lub przepisów pożytku powszedniego, niż właściwych wiadomości i doniesień. Dydaktyczna ta strona gazetki Renaudot'a znalazła swój wyraz i na jego pomniku. Umieszczono na nim we francuszczyźnie starej, z wieku XVI, dwa aforyzmy następujące: 1) «*Trzeba, ażeby bogaci pomagali ubogim, gdyż harmonia państwa się gwałci, ilekroć jedna część jego nadmierne tyje, gdy druga niszczy zbytnio*»; 2) «*Przedewszystkiem upraszam panujących i państwa zagraniczne o nietracenie daremnie czasu na zabranianie wstępu moim wiadomościom, gdyż jest to towar, którego nigdy tamować nie należy w handlu i który posiada właściwość potoku, nabrzmiewającego w miarę spotykanych zawał*».

Pozostalibyśmy w długu względem publicystów francuskich, gdybyśmy się ograniczyli

do przytoczenia powyższych słów ich protoplasty. Dziś prawdy Renaudot'a stały się dla nich komunalami zbyt naiwnymi i żadną miarą za charakterystykę prasy tegoczesnej służyć nie mogą. Wyjmiemy natomiast parę uwag o obecnem stanowisku dziennikarstwa z najpożytniejszego z pism paryzkich. Da to niejako wyobrażenie o postępie gazeciarsstwa w ciągu niespełna trzech wieków.

Dziennik, założony przez Teofrasta Renaudot (powiada to pismo), stworzył kolejami swego rozwoju nowy rodzaj piśmiennictwa, wielce oryginalny, wielce żywotny, a cudownie przystający i godzący się z nowymi narzędziami cywilizacji: parą i elektrycznością. Odtąd, w społeczeństwie naszym, unoszonym ruchem i gorączką spraw lub przyjemności, myśleć i pisać należy z szybkością owych machin naukowych, które rządzą światem, i literatura, nieodbicie wynikająca z tego przeobrażenia rzeczy, jakkolwiek nie przypomina wcale tej, co zwolna powstaje w mózgach myślicieli i w rozmyślaniach gabinetowych, niemniej przecież stanowi dział wielce świetny, doskonale przystosowany do umysłowości naszego plemienia, a górujący nad wszystkimi innymi w czasach obecnych. W potrzebie dziennik dzisiejszy mógłby pod pewnym względem zastąpić wszystkie inne rodzaje wytwórczości literackiej, kiedy nawzajem jego samego nic zgola zastąpić nie może. Stał się on nieodbitym pokarmem ludzi inteligentnych na wszystkich szczeblach bytu towarzyskiego, chlebem powszednim ducha narodowego w różnorodności jego objawów i pragnień.

Prasa nie tylko sama o własnych siłach ostać się potrafi, lecz od niej wszystko inne w zawisłości zostaje. Ona zapewnia powodzenie i rozgłos, ona w najdalsze zakątki świata roznosi popularność i chwałę. Nic bez niej się nie wykluwa, nic bez niej na wierzch nie wypływa. Jaka książka, jaka mowa rozebrzmiałaby po świecie bez jej dźwięcznego współdziału? W co by się obróciły echa sądowe, szkolne, administracyjne, parlamentarne nawet, bez potężnego jej poparcia? Ty, wierszokleto, co byś to dziś zamiast wieńców nosił na głowie, bez życzliwej i uprzejmej usługi dziennikarstwa? Ty, króliku powieści i romansu, w ilu dziesiątkach egzemplarzy znanym byłbyś powszechnie bez pośrednictwa marnej w twych oczach gazety? Ty, malarzu, muzyku, artyście dramatyczny, dokądże byś dziś zajechał bez wspólnomysłnych subsydjów publicystyki? Czemu byście się wy wszyscy stali bez prasy? I jakże to noc okropna ogarnęłaby ogromną wię-

szość dzisiejszych talentów, gdyby się prasa spiknęła przeciwko nim w konspiracji milczenia!

A nie uwódźmy się jedynie pozorami. Przewaga i znaczenie dziennika nie wypływają wcale z potrzeby, z pragnienia wiadomości bieżących; pochodzi to jeszcze i przede wszystkim z wewnętrznej wartości zredagowanego materiału, z niezmierniej masy pracy i zdolności urozmaiconej, jaka jest niezbędną przy do-
różnej dziennikarskiej ocenie ludzi, rzeczy, wypadków ze wszystkich dziedzin i zakresów życia. Wszystko znaleźć się musi w kolumnach czasopisma stojącego na wyżynie wymagań współczesnych: polityka, ekonomia społeczna, dzieje, umiejętność, literatura, sztuka, odcinek, sprawozdanie sceniczne, dowcip, fantazja, nowina, nowelka—wszelkie formy, wszelkie prądy, wszelkie objawy umysłu ludzkiego. Gdzie są książki specjalne lub dzieła wyborowe, romans lub dramat, traktat uczony lub pogadanka ulotna, któreby z czasopismem stanęły do współzawodnictwa pod względem zaciekania i ponęty? Pokażcie mi foljał, wyszukany w bibliotece, który w zestawieniu ze szczytami za jeden tylko kwartał numerami dziennika, dorównałby mu powabem, urozmaicheniem i bogactwem treści? Dodać trzeba, że nie ma też i publicysty, zasługującego na to miano, któryby w ciągu lat dwudziestu, trzydziestu, nie wydał z siebie dzieła, zdolnego zrównoważyć od dwudziestu do trzydziestu tomów wydawnictwa książkowego. Bez wątpienia, jest to dzieło nie zcalone, nie sprowadzone do jednego mianownika, niemniej przecież przechodzące pod względem zawartości realnej, pod względem studjów różnorodnych, pod względem zdrowego sensu i rzetelności myśli, niejedno o wiele szczuplejsze opracowanie historyczne, krytyczne lub beletrystyczne.

th.

UROSZCZENIA MŁODOCZESKIE DO ZIEMI POLSKIEJ.

Cieszyn, w maju.

Stronictwo młodoczeskie nie gardzi żadnymi środkami, nie cofa się przed dowolnem tłómaczeniem faktów historycznych lub etnograficznych, rozmija się z prawdą i słusnością, byleby tylko schlebić instynktom mas ludowych... Oczywiście, możnaby było patrzeć na to zupełnie obojętnie, gdyby nie ta okoliczność, że ów szowinizm wyszczerza swe

ze cierpienia nasze są wielce różne i że ty łatwiej znajdziesz pociechę... Dlaczego sądzisz, że jestem tak małoduszną i tak poziomą, iż nigdy nie będę w stanie zapomnieć o utraconem bogactwie? Czyliż byś się obawiał, że wobec tak strasznego przewrotu w życiu, wobec wszystkiego, cośmy doznali, ja pozostanę zawsze równie pustą i lekkomyślną, jak byłam dawniej? Przypuszczasz to chyba, skoro wciąż mi jeszcze błagasz o przebaczenie ci tego, co się stało i pieścisz mnie słowami jak dziecko...

«Nie, mój drogi, mam ci coś do przebaczenia, ale wcale co innego. A przyjdzie mi to o wiele trudniej, gdyż mogę ci już przyznać się obecnie, że był czas, kiedy myślałam, że ci tego wcale przebaczyć nie potrafię... Nie, nie dowiesz się nigdy, ilem wycierpiała! Bardzoś mnie kochał, to wiem, ale nad wyraz boli mnie to i męczy, że nie kochałeś mnie inaczej. Nie dam się przekonać tym, co utrzymują, że nie moglibyśmy byli uniknąć tego co się stało... Czy wiesz jednak, co mnie najdotkliwiej rani? Dziś jeszcze bez łez nie mogę o tem pomyśleć...

«Nie rozumiem, jak mogłeś pragnąć, ażebym wiecznie pozostawała dzieckiem, mając już sama dwoje dzieci. Tego rodzaju kobiety w ogólności podobają się mężczyznom, ale teraz wiesz jakich okropności stało się to przyczyną, mam więc nadzieję, że inaczej będziesz się na mnie zapatrywał. Zresztą, znacznie więcej liczę dziś na siebie, niżli na ciebie i dlatego to właśnie trzeba nam było rozstać się na czas jakiś. Nie wszystko da się wyrazić w liście, muszę cię jednak przygotować choć trochę, gdyż inaczej—wyznaję — spotkanie nasze byłoby zbyt przykrem dla mnie.

«Zal mi cię, tak bardzo zal, że nie wiem sama, w jaki sposób się odważę na wypowiedzenie ci rozmaitych ważnych rzeczy, które zapewne boleśnie ci będzie usłyszeć. Obawiam się nawet czasem, że nie zechcesz mnie wcale słuchać, że nie dasz mi mówić, że wbrew mojej woli wszystko pozostanie, jak dawniej... Ale, Pierre, daj mi, błagam cię, słowo, że nie będziesz mi przeszkadzał.

«Widzisz wszak sam, że list ten jest zupełnie spokojny, ale aż do dnia dzisiej-

szego nie potrafiłabym tak do ciebie pisać. Obecnie wiem już, że mogę do ciebie wrócić. Nie myśl tylko, proszę, że i ja sama tyleż jestem rozsądną, co i ten list, niestety, wcale tak nie jest! Wykazało się, że wielce zła i zawzięta... Zdaje mi się, że wszyscy względem mnie zawinili. I mogłabym się pogodzić z tem, żeby sobie samej całą winę przypisać? Musisz więc być na to przygotowanym, że nie od razu może się porozumiemy, zwłaszcza, że nerwy moje się rozigrały i że się stałam obecnie bardzo drażliwą... Mniejsza jednak o to, mój najdroższy, bylebyś tylko zechciał traktować mnie zupełnie poważnie i nie uważać za dziecko... I proszę cię także jeszcze, żebyś mnie nigdy nie nazywał Bebe, imię to, rzeczywiście, do reszty mnie ogłupiało... Twoja Genia».

wilczy zęby i na nasze ziemie. W roku zeszłym «Narodni Listy» poważnie rozprawiły o konieczności «rewindykacji» na rzecz korony św. Wacława księstw oświęcimskiego i zatorskiego, «administrowanych» przez Galicję, zapominając jednak o ks. siewierskiem, należącym dziś do Królestwa polskiego; w r. b. zaś, prazki tygodnik radykalny «Neodvislost», anektuje ks. cieszyńskie, uważając je za kraj czeski, naszą zaś obronę narodowościową nazywa polonizowaniem. Ponieważ — rozumuje autor — Szląsk należał kiedyś do korony św. Wacława, przeto słuszną jest rzeczą, aby do niej powrócił, a ludność stała się czeską, którą jakoby była, bo czeszczyzna w ciągu kilku wieków panowała tam urzędownie. Dalej publicysta czeski śmiało twierdzi, że «całe Cieszyńskie jest pod względem językowym przejściem pomiędzy czeszczyzną a polszczyzną i dlatego nie można było w żaden sposób oznaczyć granicy etnograficznej; obydwie żywioły spływały się z sobą, a przewagę zyskał ten, któremu udzieliła impulsu inteligencja, któremu pomagano z góry. Stało się to ze strony polskiej... Nastąpiło zmienianie szkół i kościołów dotąd czeskich na polskie, przy czem głównym propagatorem polskości okazało się duchowieństwo. W niektórych miejscach dokonano tego spolszczenia z wielkim oporem miejscowego obywatelstwa, jak np. w Lutyni... Opór ten obywatelstwa dowodzi, że spolszczenie nastąpiło gdzieś i gwałtem, przez agitację, a nie na podstawie stosunków rzeczywistych... W ostatnich jednak latach polonizacja postąpiła dalej i zbliża się do granic morawskich». Publicysta niebyłby przeciwko temu nie miał, gdyby polacy organizowali się dla stawienia czoła wspólnemu naszemu narodowemu wrogowi, lecz czynią oni to w celu wyparcia Czechów z ich dotychczasowych pozycji. Tak się mianowicie stać miało w Michałkowicach, gminie prawie już na morawskiej granicy leżącej; założono tam «czytelnię».

Dotychczas — mówi autor pomienionego artykułu — walczyliśmy razem z polakami o równouprawnienie; w latach 1880 i 1882 roztrząsano wnioski o rozgraniczeniu powiatów politycznych i sądowych wedle narodowości. «Dziś, gdy widzimy ów stale postępujący proces językowy, dochodzący aż ku samym granicom morawskim, gdy nie mamy zapewnienia ze strony polaków szląskich, czy pójdą z nami w akcji prawnopañstwowej, należy starać się jak najusilniej, aby z naszej strony pracowano nad powstrzymaniem dalszego postępu polskości. Nadto, polacy szląscy powinni określić stanowczo swe stanowisko wobec naszego programu prawnopañstwowego». Lagodząc nieco w końcu swe żądania, publicysta czeski dodaje, że sporu o równouprawnienie językowe być nie może, chodzi jeno o to, «aby żywioł czeski nie był wypierany ze swych stanowisk przez agitację», tudzież, «aby w naszym boju prawnopañstwowym nie stała czasem ta trzecia część naszej ziemi przeciw nam».

Tyle «Neodvislost». Polemizować z tem pismem nie mamy ani chęci, ani zamiaru; wypada wszakże wytknąć autorowi bądź grube błędy, bądź tendencyjne przekraczanie faktów etnograficznych i historycznych. Jest to obowiązek nieodbitości. Wszakże sam wielki Szafarzyk wygłosił hasło: «bronić i milować co swoje, szanować i nie pognebiać co cudze».

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że t. zw. Szląsk austriacki składa się z dwóch części, terytorjalnie rozdzielonych, mianowicie z księstw opawskiego i cieszyńskiego. Pierwsze, zamieszkałe przez Czechów i Niemców, należało zawsze do Moraw i dopiero w r. 1613 przyłączono je do Szląska. Natomiast księstwo cieszyńskie było i jest ziemią rdzennie polską; Czesi i Niemcy są tu żywiołem napływowym. Wedle statystyki urzędowej, w cieszyńskim mieszka 178,000 Polaków, około 40,000 Czechów i 30,000 Niemców, do których zaliczono i 5,000 Żydów; ludność polska stanowi tu zatem znaczną większość, dochodzącą do 71,8% ogółu mieszkańców. W rzeczywistości ludność polska o wiele jest liczniejsza, bo do niej zaliczyć należy przeszło 20,000 mieszkańców, oficjalnie uważanych za Czechów¹⁾, oraz nieco rzekomych Niemców, którzy mówią o sobie: «wir sind doch slawisch». Jeśli uwzględnimy te okoliczności, to ludność polska przeniesie 200,000; jest to większość aż nadto wystarczająca do uznania ks. cieszyńskiego za ziemię po dziś dzień polską. Czesi zamieszkują wązki pas wzdłuż granicy morawskiej, oraz okolice Frydku, chociaż nie brakło ludzi, dowodzących, iż ich gwara ludowa jest niejako przejściem pomiędzy językami polskim a czeskim. Do nich to więc stosują się słowa publicysty czeskiego, gdyż pozostała część Cieszyńskiego pod względem językowym jest czysto polską, czego już i udowodnić nie trzeba, tyle bo razy zostało już udowodnionem.

Dziwotłem jest twierdzenie autora artykułu w «Neodvislost» o niemożliwości przeprowadzenia granicy etnograficznej. Już Szafarzyk podaje ją «wzdłuż Ostrawicy aż ku Odrze»; wedle niego zatem, cała ziemia cieszyńska jest polską. W dziele «Základové dialektologie cesko-slovenské» prof. Szembere nie inną podaje granicę, na którą się zgadza i prof. Bartos («Dialektologie moravska»). Tę samą granicę, acz z małymi zmianami, przyjmuje też i p. Lucjan Malinowski, profesor wszechnicy Jagiellońskiej, w swych pięknych «Studjach Szląskich»; zresztą, nie o wiele różni się ona od granicy etnograficznej, wytkniętej przez Niemca Czornig'a.

A więc granica istnieje i łatwo dałaby się wytknąć, gdyby tylko naprawdę istniało owo braterstwo czesko-słowiańskie, o którym Czesi tak lubią rozprawiać. Piękne zaiste braterstwo! Pisał o niem ongi Stalmach: «obecnie Czesi narzucają przeszło dwudziestu tysiącom Polaków czeskie szkoły i czeskie nabożeństwo w kościele». W istocie we wsiach: Pośrednia-Sucha, Dąbrowa, Orłowa, Pietwałd, Michałkowice, Polska-Ostrawa, Więclowice, Bartowice, Szonów, Domasłowice, Szobiszowice, Błędowicach średnich i dolnych, Dobracice i t. d., «zamieszkałych wyłącznie przez ludność polską, uczą dzieci w szkołach po czesku, dlatego, że kilkanaście przebywających tymczasowo osób wpływowych czeskiej narodowości, pragnie tego ze szkodą miejscowej ludności polskiej»²⁾. To samo dzieje się i w bardzo wielu parafiach, w których proboszczowie-Czesi narzucają ludności polskiej czeskie nabożeństwo dodatkowe i kazania. Usuwanie tego stanu rzeczy — to nie polonizowanie ludności czeskiej, lecz tylko przywrócenie należnych praw polskiej...

¹⁾ Jest to pozostałość tych czasów, gdy Czechizację ludności polskiej uważano za stopień przejściowy do jej germanizacji.

²⁾ «Gwiazda Cieszyńska», 1893 r., Nr. 16.

Założenie czytelnicy polskiej w Michałkowicach wywołuje ze strony autora gromy przeciw polonizowaniu ludności czeskiej... Dlaczego czeskiej? Dlatego, że wedle autora artykułu w «Neodvislosti», językiem urzędowym tej gminy jest język czeski, oraz po czesku odprawia się nabożeństwo i uczą dzieci w szkole, pomimo, że ludność sama posługuje się w życiu codziennym mową polską... Tu logika publicysty czeskiego jak najwyraźniej przekracza ciasne granice umysłu ludzkiego, jak się zwykł był wyrażać Heine. Umyslnie zapominając o różnicy pomiędzy językiem «panującym» a «urzędowym», publicysta czeski pominął rzecz o wiele gruntowniejszą od wszelkich subtelnych dystynkcji prawnych: fakt życiowy. Lud na Szląsku był i pozostał polskim, pomimo urzędowego panowania czeszczyzny o zakresie — zresztą — o wiele mniejszym, niż sądzi autor. Nieprawdą też jest by «czeszczyzna panowała wyłącznie w kościele i szkole». Do połowy XVII wieku duchowieństwo było przeważnie polskiem i, unikając z pobudek wyznaniowych (husytyzm) czeszczyzny, miewało kazania po polsku. W tym również języku rozpowszechniła się i reforma religijna: wiadomo dobrze, że nabożeństwa protestanckie, jak prywatne, tak i publiczne, od r. 1780 — zawsze przeważnie odprawiały się po polsku. Władze kościelne do końca XVIII wieku posługują się językami łacińskim i polskim, ale nie czeskim; język polski zastąpiono dopiero później niemieckim. Wogóle do Józefa II o czeszczyźnie w kościele prawie nie słychać; dopiero ów cesarz — liberał — centralista postarał się o jej wprowadzenie, i udało się to mu w znacznym stopniu, acz na bardzo krótko. Mniemając, że zczeszczenie ludności polskiej będzie tylko stopniem przejściowym do jej zupełnego zniemczenia, postanowił on, aby w tych szkołach ludowych, w których nie można uczyć po niemiecku, uczono po czesku. Wówczas to dopiero język czeski zapanował oficjalnie w szkole ludowej, ale niezupełnie: gdzieś i tam, nawet w szkołach katolickich uczono języka polskiego: zależało to wyłącznie od księży proboszczów. W szkołach ewangelickich uczono bądź po polsku, bądź wedle elementarza czeskiego, ale zamiast «urzędowej» czytanki czeskiej posługiwano się Nowym testamentem w przekładzie polskim.

Tak się też uczył i Stalmach, który w swej broszurze «Światło prawdy w stosunkach narodowościowych na Szląsku», tłumaczy zachowanie się to ewangelików opozycją przeciwko rządowi katolickiemu, odmawiającemu im równouprawnienia zupełnego. Rzeczywiście, do r. 1848 protestanci szląscy uparcie bronili polszczyzny w kościele i szkole. W szkołach średnich język czeski nigdy nie był wykładowym, a po r. 1620 ustaly nawet jego wykłady jako przedmiotu; do czasów Józefa II uczono po łacinie, później po niemiecku. Z dwóch gimnazjów w Cieszyńskim, katolickiego i ewangelickiego, w ostatnim zawsze wykładał się język polski, nie zaś czeski! I wobec tego publicysta czeski śmie mówić o wyłącznem panowaniu czeszczyzny w kościele i szkole. Zaiste, jest to śmiałość godna podziwu!

Ale i ona błędnie w zestawieniu z zarzutem gwałtów, jakoby spełnionych w Lutyni niemieckiej (przymiotnik ten publicysta «Neodvislosti» opuścił) przez proboszcza miejscowego. Nabożeństwo dodatkowe i kazania w tej parafii odbywały się po niemiecku i czesku, pomimo iż $\frac{4}{5}$ ludności, z pochodzenia niemieckiej,

LISTKI WARSZAWSKIE.

[Co to jest «corso»? Jubileusz d-ra Natansona].

Kiedy heroldowie dziennikarscy ogłosili miastu, że odbędzie się «corso», publiczność zrobiła minkę, jak 20-letnia dziewczica, której ofiarowałby rękę i serce najprzystojniejszy kapitan cyklistów.

Spuściłaby oczy, zarumieniła się i, z bijącym sercem, szepnęłaby:

— Nie wiem, czego ten pan chce odemnie, ale... musi to być bardzo dobre i przeczuwam, że mi się podoba.

Toż samo odpowiedziała Warszawa:

— Nie wiem, czego pan Dernałowicz chce odemnie, ale... cokolwiek nastąpi, bronie się nie będę, tylko—owszem...

Najdomyslniejsi, a nieobeznani z tego rodzaju zabawami, odgadywali:

— Co to jest «corso»?... niewiadomo. Musi to jednak mieć związek ze szlachectwem i doróżkarstwem, bo wchodzi konie i powozy. Powinno być ładne, gdyż zapowiedziano czynny udział dam i kwiatów, a musi być bardzo dobroczynne, ponieważ ma się odbyć na dochód Towarzystwa dobroczynności.

Zaniepokojenie publiczne, laskotane przez dziennikarzy, rosło. Już w pierwszych dniach przygotowań mówiono o «corsie», jak o pożarze na sąsiedniej ulicy. Potem ciekawość wzmogła się do temperatury, odpowiadającej koncertom Miry Hellerówny, a w przeddzień dosięgła rozmiarów, równych przejazdowi szacha perskiego, albo występom braci Reszków. Nareszcie—stało się.

W naturze tego dnia panowało gorąco, dające się porównać chyba z wybuchem namiętnej miłości... kominiarza, przy której w pierwszej chwili można się spocic, w następnej opalić, a nareszcie—posmolic.

Słońce już nie opalało, ale smoliło; nie piekło, ale gotowało. Szczęściem, nikt nie czuł gorąca zewnątrz siebie, mając go pełne wewnątrz. W dodatku zaś, ku wieczorowi, upał zmniejszył się, jak zadyszany Romeo, który nie tylko bardzo dużo opowiedział Julii o swoich uczuciach, ale, pożegnawszy ją na wieki, przed śmiercią postanowił odpocząć.

Około g. 4 popołudniu na ulicach było dość pusto: «korsarze» ozdabiali się kwiatami, doróżkarze myli ręce i przypinali bukiety do batów. Za to, około godz. 7, na Nowym-Swiecie utworzył się łańcuch powozów, na placu Aleksandra—jarmark, a w alejach Ujazdowskich—dzień sądu ostatecznego. Tłum pieszy, gęsto jak na procesji posuwał się żółtym krokiem po obu stronach chodnika, a na środku, zamiast jechać, stały natłoczone powozy w takiej liczbie, jak gdyby wszystkie dni wyścigów konnych zsypano w jedno pudło.

Że który koń nie oparł się przednimi nogami na kapeluszu damy, siedzącej w powozie i że powozy nie wlażyły na powozy, jak publiczność na ławki, jest to cud, który przypisać trzeba temu, że—wogóle wszyscy stali w miejscu. A stali tak długo, że podobno jeden pan, znalazłszy się naprzeciw Nowej-Szwajcarii, zjadł tam porcję przy nim zakwaszonego mleka, poduczył się jeździć na welocypedzie i wrócił do powozu, który przez ten czas posuwał się na dystans żabiego skoku.

Cóż to było to «corso»?

Proszę sobie wyobrazić olbrzymiego węża z powozów, który, polknawszy mnóstwo ludzi, rozwałił się w parku łazienkowskim, tak, że jego niezmiernie skręty wypełniły wszystkie aleje—a będziecie mieli «corso».

«Corso» jest to wąż, którego dzwona hojnie ozdobiono kwiatami i w którym polknieci pasażerowie są ogromnie zadowoleni. Zapewne z tego, że przypatruje się im natłoczona wzdłuż alei publiczność, że gra kilka muzyk, nie zawsze zgodnych z sobą, że będą ognie sztuczne i t. d.

Wąż «corso» nie odznaczał się swobodą ruchów: posuwał się jak ślimak po piasku, stał, a niekiedy pstry i kwiecisty jego tułów przerywał się w szpetny sposób, wytwarzając niebywałe sytuacje.

Hrabieniu A. Potockiemu przy «dogcardie» (?) pęka orczyk; naturalnie awantura, ruch na całej linii wstrzymany.

— Panowie!—woła przytomny właściciel—panowie, proszę o paski i zaraz płacę.

Pasek—mała rzecz; któżby odmówił podobnego drobiazgu Potockiemu? Syple się więc taka ilość pasków, podwiązek, sznurówek, że właściciel «dogcartu» (!) mógłby otworzyć w swoim pałacu sklep siodlarsko-norymberski. Naturalnie, orczyk wiąże się i ruszamy.

Ruszamy, ale nie wszyscy w jednym kierunku. My, arystokracja, jedziemy ku platformie, demokratyczne zaś stronnictwo Potockiego—chyłkiem umyka w krzaki, oburącz podtrzymując tę część męskiego stroju, która trudniej obchodzi się bez paska, aniżeli orczyk.

W jednej chwili wyradza się mnóstwo najsmutniejszych zawikłań:

— Co pan tam robi za drzewem?... Proszę wyjść tu, na ulicę!...—woła stróż do jegomości, który trzyma w zębach bukiet, ponieważ obie ręce ma zajęte.

Małżeństwo, które dotychczas wodziło się pod ramię, jak bat z biczykiem, po plebiscycie na rzecz hr. Potockiego—rozdzieli się. On, choćby chciał «z duszy serca», nie może prowadzić żony, ona zaś wdycha:

— A to mi dopiero zabawa!...

Nie brak nawet zerwania stosunków pomiędzy przyjaciółmi: jeden z nich bowiem oskarża drugiego, że dumny, że mu nie podaje ręki i t. d. Nie miał wyrozumiałości obrażony, nie chcąc pojąć, że nie można podać ręki wówczas, gdy kto musi dźwigać skutki szlachetnej, ale nieopatrnej sympatii dla złamanych orczyków.

Ogniskiem, około którego obracał się gad, zlepiiony z koni i powozów, była platforma, właściwie amfiteatr, gęsto wypełniony publicznością. Przy gasnącem świetle dziennem robiło to wrażenie pochyło ustawionej poduszki z kwiatów, przeważnie z rumianku, tu i owdzie przetkanego czerwonym makiem, szafirowym habrem, zielonym listkiem.

Patrząc na zbiór strojów i wdzięków, mimowoli zapytywałeś się, w jakoby sposób określić ten «żywy bukiet»: czy, że jest bardzo ładny, czy, że tam bardzo ciasno?

Powóz moich dystygowanych przyjaciół zjechał o tyle późno, że już kończyła się bitwa kwiatowa, a zaczynał się—rabunek ozdobionych w kwiaty powozów. Są ludzie, mający krowie instynkty, którzy gdy przechodzą obok rośliny, nie mogą powstrzymać się od zerwania jej ręką, w braku odpowiednio długiego języka. W rezultacie, pomimo drobnych nieładów, zabawa powiodła się niezwykle. A że ludzka radość jest tyle warta, co i filantropja, więc można życzyć sobie, aby «corso», z odpowiednimi ulepszeniami, powtarzało się co roku.

W zeszłym tygodniu dr. Ludwik Natanson obchodził 50-letni jubileusz swej pracy. Sędziwy lekarz, jak każdy człowiek wydatny, posiada tylu nieprzyjaciół, ilu życzliwych; skutkiem tego uroczystość przeszła blado, a zaślugi d-ra Natansona nie zostały należycie podkreślone.

Nie należymy do ślepych wielbicieli jubilata; raczej w pewnych kwestjach do jego cponentów. Tem szczerzej i śmielej możemy przyznać, że jest to człowiek, który coś robi i coś po nim zostanie. Jest on ambitny, ale zarazem dbały o interesy bliźnich; jest absolutny, ale energiczny, konsekwentny i uparty w działaniu.

Zajmowała go nie tylko literatura medyczna, ale i higiena praktyczna; nie tylko szpital, ale

używało w domu języka polskiego; Czechów wcale tu nie było. Proboszcz miejscowy (polak, ale ze Szlązka austriackiego) uznał ten stan rzeczy za niewłaściwy i wyrugował z kościoła języki niemiecki i czeski; wszczęła się sprawa o wyrugowanie języka niemieckiego i trwała lat kilka, aż kres jej położyła wyższa władza kościelna (niemiecka), uznając postępowanie proboszcza za właściwe, gdyż i mniejszość dostatecznie władała językiem polskim. Tak się przedstawia w rzeczywistości rzekome a przymusowe spolonizowanie ludności czeskiej w Łutyni niemieckiej. Widocznie, publicysta czeski słyszał, że dzwonią w kościele, tylko nie chciał się dowiedzieć w którym.

Wyrzucając jednak ten fakt zmyślony polakom, wiedział on dobrze, dokąd zmierzają: chciał nim zasłonić postępowanie swoich rodaków w Pośredniej-Suchej, Dąbrowie, Orłowej i t. d., chciał pokryć terroryzm narodowościowy urzędników czeskich w kopalniach i fabrykach, zaznaczony nawet dochodzeniem urzędowym, chciał w ciemny kąt odrzucić agitację czeską wśród ludności polskiej, która wre na szeroką skalę, zwłaszcza pomiędzy górnikami...

Krótką też, bardzo krótką pamięć mają i publicysta i redakcja «Neodvislosti». Wszakże jeszcze w r. 1891 cała radykalna prasa czeska przyklasnęła uchwale zjazdu postępowej młodzieży akademickiej słowiańskiej, orzekającej, że ks. cieszyńskie, jako polskie, powinno być przyłączone do Galicji. Dziś wysuwają się na plan pierwszy prawa korony św. Wacława, prawa wątpliwe a przedawnione, które partja młodoczeska postarała się już obmierzić niemcom; chodząłoby teraz z kolei o tenże skutek u polaków? Łatwo to im przyjdzie wobec wątpliwości historycznych, z którymi się narzucają. Prawa korony św. Wacława do ks. cieszyńskiego są niezmiernie ciemne, zawile. Habsburgowie byli naczelnymi książętami szlązkimi nie w charakterze królów czeskich, lecz jako cesarze niemieccy, a od r. 1804 — austriacy. W r. 1836 Ferdynand I wyraźnie oświadczył: «skoro książęta szląscy przedstawiają kraj szlązki i każdy książę szlązki z osobna cesarzowi, jako naczelnemu księciu szlązkiemu, homagjum złożyć powinien, dlatego nie przedstawia się stany szlązkie cesarzowi jako królowi czeskiemu». Uważano tedy Szlązk za księstwo udzielne, niezależne od korony św. Wacława. W roku 1849 ogłoszono wszystkie kraje koronne za niezależne od siebie. Na Szlązku utworzono osobny, samodzielny rząd krajowy (ostatecznie, po krótkiej przerwie, dopiero w r. 1861) z prezydentem na czele, który zależy od ministerstwa wiedeńskiego. I w tym to stanie polacy na Szlązku chcą pozostać, bo nie mają nic wspólnego ani z czeskim programem prawnopństwowym, ani z poglądami partji młodoczeskiej, a nie chcą dzielić losu słowaków węgierskich, zapowiadającego się im w razie urzeczywistnienia uroszczeń korony św. Wacława.

Na zakończenie powiedzmy wszakże, że w jednym punkcie ma autor artykułu w «Neodvislosti» najzupełniejszą słusność. Istotnie, w Cieszyńskim robi się za mało dla sprawy narodowej. Wstyd, doprawdy, że się polacy nie zdobyli dotąd na gimnazjum polskie w Cieszyźnie, tak słabo popierając «Macierz szkolną», w tym celu założoną przeważnie.

W. J.

i szkoła rzemiosł; nie tylko kanalizacja i wodociągi, ale nawet odwieczny a niewygodny stołek szewski, nad ulepszeniem którego pracuje podobno obecnie.

Stołek szewski, zapobiegający garbom i suchotom, ach! jaka to mała rzecz... Istnieją jednak miliony ludzi żyjących, myślących i... piszących, po których nawet nie zostanie ulepszony spłiki lebek.

Bodaj czy nie najważniejszą zasługą L. Natansona jest szkoła rzemiosł. On wskazał jej potrzebę, obmyślił plan, zebrał fundusze, zorganizował i przez szereg lat krząta się około niej z wytrwałością, na jaką nie każdy z nas zdobyć się potrafi. No, i rezultat jest ten, że szkoła co roku kształci po paruset chłopców, a po kilkunastu wypuszcza jako materiał na oświeconych rzemieślników.

Niepotrzebnym dysonansem w historii szkoły jest zatarg jej założyciela z dzisiejszym kierownikiem.

Nie wiem o co poszło tym panom, ale zdaje mi się, że sprawa wygląda tak:

Natanson jest gmachem; ofiarodawcy, którzy wybudowali szkołę, są jej fundamentem, a protektorowie, którzy co roku dokładają do niej dwa do trzech tysięcy rubli—kolumnami.

Ale Jerzy Kühn, przełożony szkoły, jest motorem, machiną parową, która porusza jej warsztaty i, sądząc, spełnia to dokładnie i uczciwie.

Otóż zważcie twórcy i protektorowie, aby razem z usunięciem motoru, nie zarysował się i nie zawalił cały gmach.

Kwestja, że—dom szkoły rzemiosł jest zapisany na nazwisko Natansona, że skutkiem tego może być zmarnowany, czy skradziony, nie wydaje mi się poważną. Takich podejrzeń nie wypada rzucać na Natansona, no—albo dla humorystyki—trzeba posunąć się krok dalej i oskarżyć go o zabieranie np. cudzych portmonetek.

Tak jest, człowiek ten ma nieprzyjaciół; ale daje mi się, że należy on do tych, którzy mogą wyjść na rynek i powiedzieć:

— Niech rzuci na mnie kamieniem ten, kogo skrzywdziłem i niech mię bronią czyny moje.

Już to trzeba przyznać, że dziennikarstwo nie jest równem, metalowem lustrem, które odbija przedmioty takimi, jakie są, ale raczej—powierzchnią wody, która, zmieniając się co chwila, przeinacza wartość faktów i charaktery ludzi.

Prąd sympatii, albo antypatii, panujący w danym okresie czasu, chwilowe podniecenie, wywołane codziennymi wypadkami, osobiste stosunki i drażliwość—wszystko to sprawia, że w dzienniku łatwiej znaleźć reklamę, niż sprawiedliwość, łatwiej krzywdę, niż zadośćuczynienie.

Bolesław Prus.

Z ZA BAJKAŁU.

[Projekt kolei. Zapowiadana cholera. Położenie deportowanych. Ich rodzaje].

Trzy główne kwestje stoją dziś w Syberji na porządku dziennym i pochłaniają uwagę inteligentnej części ogółu. Pierwszą, której udzielił się już niemało miejsc w piśmie waszem, jest budowa kolei żelaznej, która w obwodzie zabajkalskim ma się zatoczyć dokoła Bajkału i przez Listwiniczną, czy też może inną drogą, ostatecznie nie wytkniętą, przejść w odległości wiorst 100 od granicy Mongolji i Kiachty, przez Wierchnij-Udińsk i Czię, dalej obecnym traktem pocztowym przez Chabarówkę do Władywostoku. Od Kiachty kupiectwo zamierza w przyszłości przeprowadzić osobną odnogę do najbliższej stacji kolejowej, ażeby ułatwić transport

nerbaty i ostatecznie nie odcinać od świata do niedawna jeszcze ożywionej stolicy herbatnianej.

Druga, są ciągle obawy cholery, przed którą drży ludność. Najciekawsze jest to, że nie tyle już dziś obawiają się tu ludzie samej cholery, ile kar wymierzanych za niewypełnienie środków zapobiegających, ogłoszonych przez władze miejscowe. Po raz pierwszy bodaj miejscowość tutejsza została oczyszczoną z kilkunastu krowich zanieczyszczeń. Oprócz mnogich kup śmieci i nawozu, nigdy niewyprzątanych, zalegających ulice, place i dziedzińce wsi tutejszych i ulusów buriackich, zaczęto wywozić i palić stosy kości odwiecznych, które usypane są całe przestrzenie, zwyczaj bowiem grzebania zmarłych nie istnieje tu wcale. Ciała ludzkie i zwierzęce rzucane są na zjedzenie dzikim zwierzętom, ten bowiem obrządek pogrzebowy, w moc zasad budyźmu, ma być najbardziej zgodnym z wolą bogów.

Wreszcie trzecią wiadomością, otrzymaną w Syberji telegraficznie, jest uwolnienie jej od deportowanych, z wyjątkiem kraju nadamurskiego i wyspy Sachalinu, które ściągają będą tem większą liczbę wysyłanych i rozmieszczanych po rozmaitych miastach Syberji. Od dnia dzisiejszego nie tylko kopalnie, lecz osady zabajkalskie przepełniać się będą skazanymi w rozmiarach nieskończenie szerszych niż dawniej. Wszyscy spostrzegawcze jednogłośnie twierdzą, że tak zwani chroniczni przestępcy, przed deportacją praktykujący występne profesje fałszerstwa, kradzieży, rozboju, gotowi są i nadal tem samem się trudnić, jeżeli możność im się nastęrczy. Tacy skazani zwykle uciekają z robót ciężkich, swobodnie przechodzą pieszo przez Syberję o kawałku wyżebranego chleba i bardzo często dostają się do Rosji europejskiej, w której, jako włóczęgi, znani są w urzędowym języku pod nazwą «brodiagów». Recydywiści, ilekroć są pochyceni, ponownie bywają zsyłani do katorgi, po dokonaniu nad nimi kary cielesnej prawem przepisanej. Dla takich kryminalistów-chroników roboty ciężkie są złą szkołą poprawczą. Nawzajem, przestępcy przypadkowi, nie profesjonalni, popełniający występki pod wpływem uniesienia, pijaństwa, lub chwilowego obłędu, nie wnoszą destrukcyjnego i demoralizującego wpływu ani do więzień, ani—tem mniej—do miejscowego społeczeństwa, w pośród którego następnie upływa ich życie. Przyjmują oni los swój zwykle z rezygnacją i przeciw niemu nie szemrzą, spędziwszy zaś czas określony w robotach ciężkich, zamieszkują tu jako osiedleńcy, poświęcając się nieraz pracy użytecznej: handlowi, rzemiosłom, lub usługom. Zdarzają się wśród nich i tacy, co doczekawszy się późnej starości, otoczeni rodziną, umierają wśród pozyskanego powszechnie szacunku i poważania miejscowego społeczeństwa.

Ta druga część deportowanych, wśród nieustannych walk o nich w sądach pomiędzy jurystami a lekarzami, ostatecznie zdaje się przeważać szalę sprawiedliwości na stronę twierdzenia, że ludzie, których chwilowe warunki, częstokroć od nich niezależne, zrobiły przestępcami, powinni być uważani za psychologicznie niepojętelnymi, i że dla ich poprawy trzeba nie więzień i robót ciężkich, z całym aparatem sądowo-prześladowczym, lecz szkół poprawczych; dla nich bowiem zamknięcie pospołu ze zbrodniarzami chronicznymi, będzie tylko szkołą występku.

Rzeczywiście, trzeba mieć wiele zasobów moralnych i siły charakteru, aby przeszedłszy więzienie i roboty ciężkie, nie uległ wpływowi otoczenia i zachować zasady ludzkie. A jednak cichych i spokojnych pracowników z eks-katorżników spotyka się w Zabajkału niemało. Znam jednego z nich, rodem z Charkowa, który skazany był, jako morderca żony, którą w zapamiętałości pchnął na ostry kant kufra; po przebyciu 8 lat w katordze, służy za stróża domu. Inny znów, z pod Niżniego-Nowgorodu, będąc jeszcze młodym chłopcem, w pijanej kompanji z trzynastu niedorostków złożonej, zabił we wsi nienawistnego całej wsi koniokrada; spędziwszy lat 3 w robotach, ożenił się i od lat 15 zajmuje się stolarstwem.

Niemało też tu takich przestępców, którzy zahartowani będąc w zbrodni, jako zbiegowie pojmani i wyćwiczeni wymiennie w prawach i karach względem nich zastosowywanych, zupełnie nie chcą wyjawiać swego nazwiska, lub ukrywają się pod obcem. Każdy z takich idzie z obojętnością na chłostę i stawia ciągle życie na kartę. Bezczelność walczy u nich o lepsze z bohaterką nieczułością. Więzienia i katorgi przepełnione są nimi, lubo i katorga już ich nie zastrasza.

Cokolwiekby, dawną katorgę syberyjską, znaną nam dobrze z okrucieństw, przesadnie nieraz malowanych, ożywia już dziś duch inny—duch tolerancji i przebaczenia. Jak głos medycyny zwalczył niegdyś przesady co do chorych umysłowych i zdjął z nich kajdany, podobnie i dziś, tenże sam wpływ zmienia powoli zapatrywania ogółu na występki, który się przejawia jeżeli nie jako następstwo choroby, to jako proste wyłamanie się z ram ustroju społecznego, którego pobudki kryją się nieraz w nieznannej psychicznej naturze człowieka. Często przytem trudno jest ściśle wytknąć granicę, gdzie się kończy zdrowie, a gdzie się zaczyna choroba. Przestępca, potępiając zbrodnię w duszy, spełnia ją niekiedy mimowolnie, nie mogąc się od niej powstrzymać. W miejscu dawnej tortury i bicia, prawo coraz częściej odwołując się zaczyna do litości i przebaczenia. Z tego powodu nawet roboty ciężkie w kopalniach nerczyńskich, lub w zakładach petrowskich, są tak zorganizowane, że nie odstraszały potępianych. Nie mogą one, co prawda, równać się pod względem komfortu z więzieniami w Anglji, bądź co bądź osadzeni znajdują tu pewne wygody, ludzkie obejście się i w ogólności lepsze warunki, niżli w większości więzień Rosji europejskiej.

Jan Ilgowski.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU”.

Stefan Ramułt. Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego. Kraków, 1893, nakładem akademji umięt., str. XLVIII i 293.

Słownik ten został nagrodzony na konkursie imienia Lindego i słusznie, gdyż jest to pierwsza umiętna i na większą skalę praca na tem polu. Zbiór ten, liczący około 14 tysięcy wyrazów, nie wyczerpuje ani połowy zasobu leksykalnego mowy «pomorskiej», dlatego też w tytule nazwał go autor częścią pierwszą. Przed słownikiem idzie obszerny wstęp o kaszubbach i ich mowie. Po rysie etnograficzno-historycznym mamy wiadomości statystyczne i dotyczące się obszaru etnograficznego. Dalej zastanawia się autor nad dźwiękami i nazwami języka pomorskiego, porównywa go z językiem polskim i wyznacza mu stanowisko w gro-

nie języków słowiańskich. W końcu wstępu zajmują się przeglądem prac z zakresu leksykografii pomorskiej. Na podstawie swych badań oświadcza się autor przeciwko dotychczasowemu traktowaniu języka kaszubskiego, jako narzecza polskiego. Pogląd jego najbliższy stoi poglądu znanego sławisty ruskiego Hilferdinga, który lechicką galeję mowy słowiańskiej rozdziela na dwa narzecza: polskie i pomorskie. Idzie jednak od niego dalej, gdyż język pomorski, do którego zalicza i kaszubski, uważa jako osobną grupę w rodzinie języków zachodnio-słowiańskich, które dzieli na czesko-słowacki (morawski), serbski (łużycko-serbski), polski i pomorski. Temu ostatniemu wyznacza stanowisko pośrednie między językiem polskim a grupą narzeczy serbskich. Do specjalistów należy uznać twierdzenie p. Ramutla lub im zaprzeczyć. W każdym razie jednak musimy zaznaczyć, że niektórzy, według autora, zasadnicze różnice między językiem polskim a kaszubskim, nawet dla niespecjalistów wydają się podejrzanymi. Zapewne, iż dzisiejszy język literacki polski różni się wielce od kaszubskiego, ale kiedy się pierwszy ciągle kształcił i wyrabiał, to drugi jest bądź co bądź gwarą ludową, bo języka literackiego kaszubi nie mają. Trzebaż zatem przy porównaniu mieć wzgląd przeważnie na stary język polski i na dzisiejsze nasze gwary ludowe, choć i te gwary, w odmiennych warunkach zostając, musiały znacznie od źródła swego odstąpić. Tak np. wiadomem jest, iż a długie było w dawnej polszczyźnie, a tymczasem pan R. uważa ten dźwięk za jeden z dowodów odrębności języka kaszubskiego. Podnoszoną przez autora zamianę a w e często spotykamy i u ludu naszego. Polskie ej w stopniu wyższym i najwyższym przysłówków, pisze p. R., zamienia się na i kaszubskie—ależ i u nas lud mówi: *lepi* zamiast *lepiej*, polskie i w *part. praet. act.* na *il* zamienia się u kaszubów po *b, m, w* i t. d. na *je*—ależ i u polskiego ludu (w Sandomierskiem np.) wymawia się *odmówiel, zrobieł, nakarmieł, zabieł*. Usunięcie *e* w *nom. sing.* rzeczowników męzkich, kończących się w polskim na *r*, znajduje się również w gwarach polskich; autor przytacza kaszubskie: *Pieter, wiater i łoter*, otóż u nas jest także *Pieter, wiater i łoter* i to nietylko u ludu wiejskiego, ale i miejskiego. Polskie *en*, twierdzi autor, zamienia się w *in* i podaje np. *grzebiń* otóż tak samo mówi lud polski w Ropczycy: *grzebiń, kamin*. Dalszą odrębność widzi autor w wyrzucaniu *e* po i przed *r*, a wszakże w Sandomierskiem mówią: *zabirać, papir, dopiro, zwi-rze, wirzba*. Na kaszubskie *j* przydechowe podaje autor przykłady: *Jagata, jiny*—a my nie potrzebujemy do kaszubów jeździć, bo możemy to samo słyszeć u ludu na miejscu. Polskie *dz* zamienia się w pomorskie *z*; podaje autor jako przykład *zwoenić* (dzwonić), a przecież w Sandomierskiem także nie *dzwonią*, tylko *zwonią*. Polskie *dż* zamienia się w *z*; autor cytuje *barzi* (bardziej), a przecież w dawnej polszczyźnie ma prawie zawsze *barzo, barzi*, zamiast *bardzo, bardziej*. Jeżeli niespecjaliście nasuwa się tyle uwag przeciw przytoczonym przez pana R. dowodom odrębności, to zapewne specjalista, znający wszystkie nasze gwary ludowe i stary język, znajdzie ich daleko więcej. A więc zapał autora w stworzeniu nowego języka i narodu kaszubskiego należy przyjmować z pewną dozą nieufności, a to tem więcej, że przeglądając jego słownik, zaledwie bardzo rzadko napotykamy wyraz lub zdanie, któregooby polak najdokładniej nie zrozumiał. Wprawdzie rząd pruski z łatwo zrozumiałych powodów przy spisie ludności w r. 1890 uznał język kaszubski jako *Muttersprache*, ale to nietylko nas nie przekonywa, ale owszem przyjemność nam sprawiło, gdyśmy wyczytali w rozprawie autora, że przy owym spisie inteligencja kaszubska, a nawet całe wsie podawały się jako polskie. Ciekawa rzecz, ile to narodowości odkryłby autor w Niemczech, lub we Francji, na podstawie różnic językowych? W dodatku do «Słownika» podaje autor nieco podań i powieści kaszubskich, wprost z ust ludu zebranych.

Dr. August Kwaśnicki. Usterki higieniczne w wychowaniu dziewcząt. Kraków, nakładem Towarzystwa opieki zdrowia, 1893, str. 31.

Bardzo dobra i bardzo rozumna broszura. Autor jej, były prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, cieszy się opinią dobrego higienisty i jednego z najlepszych lekarzy dzieci. Jest więc kompetentny i wierzyć mu można, kiedy kulturę umysłową dzisiejszych dziewcząt porównywa do barbarzyńskiej gospodarki kolonistów południowej Ameryki. Poddawszy silnej krytyce dzisiejsze wychowanie dziewcząt, przychodzi do wniosków. Rządzi przed 10 rokiem życia nie oddawać dziewcząt do szkół publicznych i usunąć przewagę wykształcenia umysłowego nad moralnym i fizycznym. Potępia uczenie kilku naraz języków nowożytnych, oraz szablonowe kształcenie w sztukach pięknych, odbywające się kosztem zdrowia uczennic. Zapożyczanie obcych programów szkolnych i wychowywanie dzieci przez cudzoziemców nie da się

niezem usprawiedliwić ze stanowiska przyrodniczego. Wzmocnienie sił, wpływ moralny w domu, ćwiczenie woli, wyrwanie z atmosfery ciągłych obaw o zdrowie i życie—oto są dalsze dezyderaty, których spełnienie jest obowiązkiem rodziców, pragnących dać społeczeństwu kobiety zdrowe, roztropne, mężne i bogobojne.

Dr. M. Schreber. Gimnastyka lecznicza pokojowa. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, str. 112.

24 wydań w 150,000 egz. tej książki w języku niemieckim, jest najlepszym dowodem jej użyteczności. Dr. Schreber uznany jest w Niemczech za twórcę gimnastyki leczniczej, a właściwie mówiąc zapobiegawczej. Ma ona te same zalety i cechy, co gimnastyka szwedzka, o której tak pochlebnie opinię wydał świeżo J. Demeny, kierownik laboratorium stacji fizjologicznej przy *Collège de France*, delegowany do Szwecji przez ministerjum oświaty publicznej. Gimnastyka pokojowa działa w szerszym zakresie, gdyż nie posiada, tak jak szwedzka, specjalnych pomieszczeń i przyrządów. Zresztą w Szwecji, jak o tem niedawno na tem miejscu pisaliśmy, znajduje się specjalny instytut nauczycieli gimnastyki, którego brak w środkowej Europie. Kiedy więc rozpowszechnieniu gimnastyki szwedzkiej stoi na zawadzie brak nauczycieli i przyrządów, trzeba się zadowolnić pokrewną jej gimnastyką pokojową. Autor wykład swój opatrzył dokładnymi i wyczerpującymi objaśnieniami, tak, aby zasady ćwiczeń gimnastycznych, bez przyrządów i pomocy wykonywanych, stały się dostępne dla obojga płci i każdego wieku. Liczne drzeworyty uzupełniają wykład autora.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

W «Żurn. Ministerstwa Narodn. Proświeszczenia» p. Stan. Ptaszycki zamieścił obszernie sprawozdanie I tomu zbioru A. Prohaski pod tytułem «*Archivum domus Sapiehanae*» (Lwów, 1892 r.), obejmującego korespondencję jednego z najznakomitszych polskich mężów stanu z końca XVI w., sławnego kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy. W zbiorze tym znajduje się 279 listów samego Sapiehy, pisanych do rozmaitych dygnitarzy, i 346 listów wystosowanych do Sapiehy, a wszystkie one odnoszą się do kulminacyjnego okresu dziejów Polski i Rosji, od r. 1576 do roku 1606. Ciekawy, bogaty i niezmiernie doniosły ten materiał historyczny p. Ptaszycki klasyfikuje na kilka działów, z których każdy otrzymuje w listach kanclerza pewien szczegół drogowany, nieraz zaś i nowe oświetlenie wypadków z tej epoki, płodnej w śmiałe pomysły i wielkie czyny. Działami temi są: stosunki Polski z Rosją; sprawa pierwszego wydania w r. 1588, w Wilnie, w języku białoruskim statutu litewskiego; obrona samostności Litwy od uroszczeń Korony polskiej przy mianowaniu nowego biskupa wileńskiego, po przeniesieniu w r. 1590 księcia kardynała Radziwiłła na katedrę krakowską; pogląd Sapiehy na unję brzeską w niesłychanie ważnym liście kanclerza do ks. Konst. Ostrońskiego i Krzyszta Radziwiłła, oraz szereg wielce charakterystycznych wiadomości i zdań Hipacego Pocięja, jednego z twórców unji; ostatnie chwile życia Stefana Batorego i jego zgon w Grodnie w dniu 12 grudnia 1586 r.; projekt wyboru na tron polski cara Teodora Ioanowicza; początki panowania Godunowa; poselstwo Sapiehy do Moskwy w końcu r. 1600; czasy pierwszego samozwańca i nadzwyczajnej wagi list Sapiehy do Radziwiłła z d. 10 listopada n. st. 1604 roku, w którym znajdują się te pamiętne słowa: «Oj, pogniewa nas przed czasem wojewoda sandomirski (Mniszech, ojciec Maryny) z Moskwa, a czy się mu uda, czy nie, w jednym i drugim wypadku narobi biedy ojczyźnie i nam»... Zajmującą również jest cytata p. Ptaszyckiego z listu biskupa warmińskiego, Piotra Tylickiego, do Sapiehy, z d. 28 lutego tegoż 1604 r., z Krakowa: «Książatko, nazywające siebie Dymitrem, synem Iwana, ma tu wkrótce przybyć; wysyła go książę Adam Wiśniowiecki, brat Konstantego. Co z nim król zrobić zechce, niewiadomo, rozesłane już zostały listy do panów polskich i litewskich; król oczekuje na ich odpowiedź. Spostrzegam w części, że wasza miłość zdaje się go uważać za prawdziwego; ja pozostaję w wątpliwości»...

Konkurs «Tygodnika Ilustrowanego». Po otworzeniu urny znaleziono ogółem 985 kartek, z których 111 przyznało pierwszą nagrodę 500 rs. za obraz olejny «Najem robotnika». Kazimierzowi Alchimowiczowi. Z pośród innych płócien znaczną ilością głosów wyróżniono St. Wronskiego «Przed burzą», Emila Lindemana «Plac Zamkowy» i Juliana Fałata «Niedźwiedź». Z rysunków największą ilość głosów, bo 69, otrzymał obrazek «Rybaczka z pod Melsztyna», opatrzony godłem «Melsztyna». Po otwarciu koperty okazało się, że autorem jest artysta-malarz Ludwik Sta-

siak, który też otrzymał nagrodę w kwocie 100 rubli.

W archiwum muzealnym Luwru odnaleziono pudło kartonowe, w którym znajdowały się kości ludzkie wraz z ich katalogiem. Kości te należały do królów Francji: Hugo Capeta, Karola V, Karola VI, Karola VII, Franciszka I i Karola IX. Przypuszczają powszechnie, że ktoś przywiązany do domu królewskiego, zebrał te szczątki po znieważeniu przez motloch grobow królewskich w St-Denis w roku 1793 i złożył do przechowania w Tuilleries, zkad przeniesione je wraz z innymi zabytkami do Luwru.

ECHA ZACHODNIE.

Gdańsk, 21 czerwca.

[«Schulverein». Wybory. Przyszłe Kolo. Cesarz w Waplewie].

△ Na całe Niemcy rozpowszechniony jest t. zw. «*Deutscher Schulverein*», niemieckie Towarzystwo szkolne, które zbiera fundusze dla popierania szkolnictwa niemieckiego po za granicami rzeszy, a dziś mianowicie w słowiańskich krajach Austrii, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie. I w naszej prowincji istnieje filjalny odłam tego Towarzystwa. Walne zebranie stowarzyszenia prowincjonalnego miało się odbyć w mieście Gniewie, nad Wisłą. Ale burmistrz miasteczka temu przeszkodził; zebranie się odbyć nie mogło, ku wielkiemu zgorzeleniu wszystkich szowinistycznych pism. Jako motyw walnej przeszkody podał p. burmistrz zasadę: żeby nie drażnić polaków. Motyw ten jeszcze bardziej rozdrażnił umysły. Więc tak daleko, wołają, doszliśmy w antybismarkowskiej polityce, że w «rdzennie niemieckim» mieście nie wolno już odbywać zebrań dla narodowo-niemieckich interesów! Poszły, naturalnie, zażalenia, odgrają się interpelacja w sejmie. Ale to pewnie wsiaknie, bo u wielkiego dzwona nietylko rzeczywiście nie chcą drażnić polaków, ale i to niebardzo mile widzą, że «*Schulverein*» miesza się do czysto wewnętrznych spraw szkolnych, austriackiego, trójprzymierznie zaprzyjaźnionego państwa. Być może, że też p. burmistrz miał w dobrej pamięci nosa, jakiego otrzymał kolega tezewski, za zakaz mówienia po polsku na wyborczym zebraniu w Tezewie. Co do stosunku narodowości w «niemieckim» mieście Gniewie, pouczającym jest rezultat ostatnich wyborów. Na polaka oddano 269 głosów, a na wszystkich Niemców razem 192.

Wybory i u nas przedłużają się w nieskończoność. W głównym wyborze d. 15 czerwca, przeprowadziliśmy tylko 3 posłów: Półczyńskiego, Kalksteina i Walslegra. Przepadł nam Jaworski w okręgu świeckim. Nie dostawało mu 18 głosów z powodu, że wiele ludu wyszło do Niemiec na robotę. Po wielu też dominjach niemieckich lud roboczy polski pośrednio pogwałcony został przez chlebobawców. Fatalny to skutek usuwania się większych posiadłości z rąk dziedziców polskich. W powiecie świeckim już tylko 5 majątków rycerskich pozostało w posiadaniu polskim. Na jednym z zebrań przedwyborczych, odbytem w stodole, głosy z ludu ubolewały nad swem osieroceniem, a mianowicie oburzały się na tych, którzy ziemię oddali komisji kolonizacyjnej. Wielka szkoda dla koła parlamentarnego, że p. Jaworski nie przeszedł. Byłoby ono zyskało siłę młodą, energiczną, a zgodną z zasadami dotychczasowej większości.

Czekają nas jeszcze 4 wybory ściślejsze, których wyniku przewidzieć nie można, zwłaszcza też w tym ruchu wyborczym, pełnym najostrzejszych niespodzianek. Zdaje się być pewnym wybór Śląskiego w Toruniu; o reszcie tego powiedzieć nie można, ale dlatego szanse tej reszty nie są jeszcze całkiem rozpaczliwe. Niekorzystną dla nas jest wszędzie ta okoliczność, że nasi kandydaci stają do ściślejszego wyboru z konserwatystami, bo ci, będąc w mniejszości, odsuniętej od wyboru, chętniej by popierali polaka. Wyjątek znów stanowi okręg lubawski, gdzie dr. Rzepnikowski może pozyskać głosy postępców. Najtrudniejszym jest w ściślejszym wyborze stanowisko Donimirskego w sztumsko-kwidzińskim powiecie, albowiem tam katolicko-niemieckie pismo gdań-

skie, «Westpreussische-Volksblätter», zbuntowało swych czytelników przeciwko polakom. Słoty reprezentowane przez to pismo, są daleko zaciętsze i niebezpieczniejsze dla nas w prowincji tej, jak najzjadlejsi bismarkowcy. Broni ono szczególnie Niemczyzny w Gdańsku i oburzyło się «śmiałości» polaków, że w miejskim i wiejskim okręgu gdańskim, oczywiście tylko dla policzenia się, postawili własnych kandydatów. Próba nieszczególnie się udała, bo w mieście Gdańsku ks. Prabucki otrzymał tylko 308 głosów, a w okręgu wiejskim p. Kulerski—1,207. Natomiast, stosunkowo do przeszłych wyborów, niesłychanie wzrosła tu liczba socjalistów, z czego wnosić należy, że katolicyzm germanizacyjny pcha ludzi w objęcia socjalizmu, nie mogąc się zdobyć na zaprowadzenie regularnej służby Bożej w katolickich kościołach gdańskich—w języku polskim. Zresztą, postawienie polskich kandydatów w okręgach tak przeważnie niemieckich, było pierwszą próbą, która się na drugi raz niewątpliwie uda lepiej. Kandydat niemiecko-katolicki zjechał w Gdańsku z 5,000 głosów na 1,800. Cały ubytek poszedł w socjalisty.

Hasłem agitacji przedwyborczej u Niemców był okrzyk: tu Niemiec, tam Polak, hajże na Polaków! Nie wymyślano jednak tak zapalczywie, jak innych lat, przynajmniej nie wymyślano poważnie. W lubawskim okręgu jeden z większych właścicieli był do tyła śmiały, że wśród Niemców otwarcie się oświadczył za polskim kandydatem. Inni uznawali stanowisko, jakie Koło parlamentarne ostatnimi czasy zajęło, ale korzystali, jak wszędzie, z rozwoju naszego, podkopując zaufanie. To prawda, mówili, że w parlamencie Polacy stanęli w zmienionym froncie. Ale to jest taktyka, która się każdej chwili zmienić może w nowym parlamencie, jeżeli się zmieni większość w Kole polskim. Wiemy doskonale, mówili dalej, że uchwała głosowania za projektami wojskowymi, zapadła w Kole tylko większością jednego głosu, 8 przeciwko 7. Któż nam ręczy, że w nowym parlamencie Koło polskie się nie zmieni, że inna nie zapadnie uchwała, a wtedy Polscy posłowie głosować będą solidarnie przeciwko zbrojeniu Niemiec, jak przeszłym razem głosowali za powiększeniem uzbrojeń. Wiedzieli także, że z wyjątkiem posła Donimirskiego, wszyscy posłowie Polacy z Prus zachodnich, głosowali w Kole z mniejszością. Łatwo im więc było opozycję tę wyzyskać przeciwko nim. Rzeczywiście, Kalkstein, Półczyński, Ślaski i Walszleger należeli do opozycji, Rzepnikowski wstrzymał się od głosowania, a Rożycki nie mógł zjechać, ale był także przeciwnikiem finalnej większości. Wszystkie te arkana Koła wyśpiewał Niemcom w Poznaniu «Orędownik», a oni je pochwycili jako bardzo pożądaną broń agitacyjną. Z jakiego źródła szczególnie te «Orędownikowi» podano, powtarzać nie chce.

Wobec tych stosunków zachodzi teraz pytanie, jak i w jakich większościach lub mniejszościach ukształtują się zdania w nowym kole parlamentarnym? Zupełnie słusznym jest to, co nam już pisano z Poznania, że podejmowały się usiłowania, zmierzające ku temu, żeby w nowych wyborach rozbić dawną większość Koła parlamentarnego. W Księstwie stał na czele tej agitacji ks. dr. Jażdżewski, z którym z początku dr. Szymański miewał konferencje, póki nie wydał hasła o rozbijaniu zebrań wyborczych. A w Prusach zachodnich stał i stoi na czele tej agitacji poseł Leon Czarliński, prezes Koła sejmowego. W Księstwie podobno mniejszość dotychczasowa, do której należał ks. Jażdżewski, pozyskała jeden głos, przez wybór Kubickiego. A gdyby Leon Czarliński, jak mówią, w Bydgoszczy przeszedł za pomocą socjalistów i liberałów niemieckich, zyskałaby dotychczasowa opozycja w Kole bardzo silnego przeciwnika, który zupełnie stoi na stanowisku «Gońca», a w Komitecie centralnym poznańskim, między czynnymi członkami ma zaprzysięgłych przyjaciół politycznych, którym zawdzięcza, że go do kandydatów poznańskich wysunęto. O reszcie kandydatów poznańskich, którzy stają do ścisłego wyboru, nie powiedzieć nie umiem. Powiadają tu u nas, że «przyjaciele» wyborcy i ludzie od «Gońca», obrabiają na potęgę posła Cegielskiego, żeby powrócił do dawnej polity-

ki opozycyjnej, jeżeli chce na stałe uniknąć nieprzyjemności wyborczych, których, co prawda, zażył do syta. Czy to poskutkuje, ztąd naturalnie osądzić trudno.

Podczas gdy więc dawną większość Koła w Księstwie nieszczególnie przed sobą ma widoki, w poselskich kolach Prus zachodnich powoli dokonywa się zmiana przeciwna. Kilku z nich przekonało się, że zapatrywanie wyborców nie jest tak groźnem, jak im takowe na postrach przedstawiano. Dalej przekonują się, że opozycja nie rządzi się zawsze tylko zasadniczymi względami, powodami rzeczowymi, że owszem w antagonizmie dużo jest za- wiści osobistych i t. d. Więc też np. na zebraniu przedwyborczem w Grudziądzu, wyborcy uchwalili rezolucję zupełnie się zgadzającą na politykę Koła parlamentarnego. Co zatem większość Koła straci może w Księstwie, to odzyska w Prusach. Naturalnie, wszystko to są prawdopodobieństwa, które dopiero dzień 24 czerwca rozstrzygnie w wyborze ściślejszym.

Wybór taki odbędzie się także na Warmji między kandydatem centrum, p. Barkowskim, a kandydatem polskim, ks. Walszlegrem, wybitnym stronnikiem L. Czarlińskiego, ks. Jażdżewskiego i «Gońca Wielkopolskiego». Bądź co bądź, Warmja spałaby się dzielnie, gdyby ks. Walszleger przeszedł, a Koło niech tam radzi sobie jak może ze swą opozycją. Logika i rozum polityczny przecież jeszcze całkiem nie straciły przewagi. A wyższe czynniki polityczne powinny także już przecież wiedzieć doskonale, czego większości Koła potrzeba, żeby opozycję pokonała.

Podczas bytności cesarza w Prusach zachodnich, na łowach u hr. Dohna, opowiadano, że cesarz, wracając z Proklowie, w przejeździe wstąpi na chwilę do Waplewa, rezydencji hrabiego Sierakowskiego, mianowanego szambelanem dworu podczas ostatniej bytności cesarza w Gdańsku. Wieść ta jednak się nie sprawdziła, cesarz przejeżdżał wprawdzie powozem przez Waplewo, ale nie wstąpił, a jak dworacy opowiadali, dlatego tylko nie wstąpił, ponieważ czasu było mało, a nowokreowany szambelan nie przedstawił się jeszcze na dworze.

Sambor.

Wiedeń, 21 czerwca.

[Groźba prazkiego kasyna niemieckiego. Zasadnicze stanowisko ministra sprawiedliwości w sprawie tworzenia nowych okręgów sądowych w Czechach. Naprężenie położenia. Ministrowie radzą! Rzekomy środek zaradczy hr. Taaffe].

△ Z niemieckiego kasyna w Pradze czeskiej wychodzą hasła wojenne. Wielka wyrocznia Niemców czeskich, dr. Schmeykal, odbył ze swoimi wiernymi naradę i zawyrokował w formie rezolucji, iż mimo czeskiego sejmiku krajowego, nowy niemiecki sąd obwodowy w Trautenau być musi, inaczej (tak grozi pan Schmeykal) przejdą Niemcy do stanowczej opozycji. Wprawdzie nie określa on bliżej, jakich Niemców ma na myśli, znając wszakże terrorizm, wywierany przez prazkie niemieckie kasyno na całą niemiecko-liberalną lewicę, której przewodca, p. Plener, piastuje także mandat poselski z izby handlowej w Chebie (Eger) w Czechach, nie trudno zrozumieć, że pan Schmeykal grozi rządowi lewicą. A żąda on wyraźnie utworzenia tego sądu w drodze administracyjnej, żąda jako liberal i w imieniu też stronnictwa liberalnego pogwałcenia praw sejmowych, do których zakresu sprawa ta niezaprzeczenie, wedle zasadniczych ustaw państwowych, należy. Prawne stanowisko sprawy objaśnił swojego czasu minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, w izbie poselskiej, odpowiadając na zarzuty młodoczechów, żądających postawienia go w stan oskarżenia z powodu utworzenia nowego niemieckiego sądu powiatowego w Wekelsdorfie. Hr. Schönborn zbilił zarzuty młodoczechów tem, iż co do tego ostatniego sądu istnieje orzeczenie sejmiku, zatem rząd wykonał tylko w danym razie uchwałę sejmiku i postąpił najzupełniej prawnie. Minister sprawiedliwości oświadczył przytem, iż zupełnie zresztą podziela zdanie młodoczechów co do tego, że sprawy tworzenia nowych okręgów sądowych należą do zakresu działania sejmików krajowych. Sprawa z sądem w Trautenau ma się zupełnie inaczej. Co do niej, nie

ma żadnego orzeczenia sejmowego, zatem rząd, wedle zapatrywania się i przekonania ministra sprawiedliwości, nie posiada prawa dekretnowania nowych okręgów, z pominięciem sejmiku, w drodze administracyjnej. A rzecz należy znowu do zakresu działania ministra sprawiedliwości, który powtórnie, na radzie ministrów, zaznaczył stanowczo to swoje zasadnicze stanowisko i oświadczył, wobec nalegania kilku swych kolegów (Baquhema i Gautscha), że jeśliby rada ministrów uchwaliła, pomimo jego zastrzeżenia się, drogę administracyjną, on musiałby się podać do dymisji. Gabinet przychylił się do zdania hr. Schönborna i postanowił nie «karać» narazie młodoczechów, jak się tego krzykliwie domagały organy lewicy, lecz zająć stanowisko wyczekujące. Rezolucja zatem Schmeykala stoi w sprzeczności z zasadniczym stanowiskiem kompetentnego w sprawie ministra sprawiedliwości względnie całego gabinetu, zatem czyni ona w pewnym kierunku położenie bardzo niepewnem i naprężonem.

Na wiadomość o tej rezolucji, wrócił hrabia Taaffe z czeskich swych dóbr ziemskich, gdzie dla wypoczynku od dwóch tygodni przebywał, natychmiast do Wiednia; tu zaś, z powodu p. Schmeykala rozpoczęła się znowu cała seria narad ministerjalnych, w celu zażegnania grożącej burzy parlamentarnej. Dotychczas nie powziął jeszcze gabinet stanowczego postanowienia, jakie zajmie stanowisko wobec groźby prazkiego kasyna niemieckiego. Pewnem jest atoli, iż narazie nie uczyni i że nie uciecze się do żądanej drogi administracyjnej. Z drugiej strony, szuka hr. Taaffe drogi wyjścia z nowoutworzonego trudnego położenia, a osoby posiadające bezpośrednią styczność z gabinetem zapewnijają, iż hr. Taaffe wynalazł już nawet środek zaradczy, który bezwątpienia uzyska większość głosów na radzie ministerjalnej. Środek ten ma polegać na wniesieniu przez rząd do izby poselskiej projektu nowej ustawy, upoważniającej go do tworzenia nowych okręgów sądowych w drodze administracyjnej. Ani słowa, środek ten zaradczy daje nowe świadectwo zręczności naczelnika gabinetu, jednak czy wszystko pójdzie tym trybem, tak gładko, jak rzecz pozornie wygląda, to inne pytanie.

Sprawa głośniejszej demonstracji, wykonanej na dworcu wiedeńskim kolei północnej przeciwko metropolicie lwowskiemu arcybiskupowi Sembratowiczowi i towarzyszącemu mu grecko-katolickiemu stanisławowskiemu biskupowi Kulowskiemu, przez studentów ruskich, nie została bynajmniej zakończoną ukaraniem policyjnym przewodców demonstracji. Obecnie okazało się, że ma ich spotkać potrójna kara. Policja karała doraźnie, za nią gotów jest pójść senat akademicki, w końcu sąd karny. Właśnie gromadzi prokuratorja państwa materiał do wytoczenia im procesu przed sądem przysięgłych. Za przykładem rusinów poszli, jak wiadomo, studenci chorwaccy, którzy delegatowi swemu Czernkiewiczowi, za mowę mianą w delegacji węgierskiej przeciwko chorwackiemu prawu państwowemu, wykrzyknęli przed jego mieszkaniem i przed gmachem posiedzeń delegacji węgierskiej gromkie: «Peread!» Chorwatom atoli nie będzie proces karny wytoczony, spotka ich tylko surowa kara z ręki senatu uniwersyteckiego.

Marius.

Lwów, 23 czerwca.

[Sanacja finansów miejskich. Handel mazurami i okropne ich losy. Odkrycie publicznych tajemnic, czyli «łapówki policyjne»].

△ Niedobór w nadzwyczajnym budżecie gminy lwowskiej wzrósł do sumy prawie 1,200,000 złr., okazała się ztąd konieczność przedsięwzięcia jakiejś operacji finansowej na większą skalę, któraby na czas dłuższy umożliwiła prowadzenie gospodarki miejskiej i załatwianie ważniejszych spraw budowlanych. W tym celu na onegdajszym posiedzeniu rady miejskiej, po ożywionej dyskusji, wywołanej głosami poważnej i silnej opozycji, uchwalono zaciągnąć pożyczkę 800,000 złr. na dwa lata (przez pewną instytucję wyjątkowo ofiarowaną za 4%) i stworzyć komisję budżetową stałą, która zajmie się projektowaną konwersją długów i programem inwestycji na cały period.

Z sezonem robót polnych odżyła i kwestja «handlu robotnikami». Rok temu pisałem o niej. Zdawać się mogło, że władze ostrzeżone, a nawet wcale dokładnie poinformowane, rozwina czujność i zarządzą stosowne środki powściągające. Tymczasem znaczne partie mazarów, głównie z powiatu mościskiego, zostały znowu wywabione obietnicami «gór złotych» przez agentów do Rumunii, gdzie zdani na łaskę nieludzkich bojarów, zmuszani do najcięższych prac bez żadnej zapłaty, w głodzie i nędzy, strzeżeni przez zbrojnych pachołków jak dzieć niewolnicza, musieli myśleć o ucieczce, jako jedynym ratunku z istnego piekła tego. Małej zaledwie garstce obdartych, zniszczonych żebraków udało się przedostać za granicę bukowiną, z kądem, dzięki ofiarności kilku znacznych obywateli, powróceni zostali stronom rodzinnym... Do smutniejszych okoliczności tej sprawy należy niezawodnie to, iż, wedle zeznań uratowanej gromadki, sam p. starosta mościski wiele tu winy ponosi, bo na pytania włościan, czy mają agenta posłuchać, objaśniał ich, że mogą, gdyż to bogaty pan, który we Lwowie złożył wielką kaucję na dotrzymanie umowy... Wierzyć się temu nie chce, a jednak musi być prawdą, skoro wiadomości tej, dla władz tak drażliwej, dotąd urzędownie wcale nie zaprzeczono.

Przypadek, który, jak wiadomo, bywa często rodzicem pożytecznych wynalazków i odkryć, pozwolił «odkryć» bardzo charakterystyczne «zakulisowe» stosunki w łonie tutejszej władzy politycznej. W procesie o oszustwo, wytoczonym pewnej szajce «pośredników majątkowych» i «doradców prawnych», jeden z obżalowanych, agent policyjny Szabo, powołał na swoją obronę szeregi «publicznych tajemnic», do których zaliczył i tę, że stróż publicznego bezpieczeństwa, zbyt nędźnie płatni, aby z pensji żyć mogli, muszą szukać i znajdują pożądaną uzupełnienie dochodów w niejawnych opłatach ze strony interesowanych, słowem w przeróżnych «łapówkach», mocno wprawdzie sprzecznych z powołaniem i urzędniczym charakterem biorącego, ale... nieuniknionych i milczących przez ogół już dawno uznanych za całkiem naturalne. «Łapówki» tej kategorii, wedle deklaracji pana Szabo, a więc osoby kompetentnej, sięgają nieraz do 500 złr., a nawet wyżej... Z roli, jaką we wspomnianym procesie odegrał, i z zeznań, jakie poczynił ów agent, padło tyle jaskrawego światła, że radykalna reorganizacja urzędów bezpieczeństwa publicznego staje się nagląca.

Nota.

Kraków, 24 czerwca.

[Wybory do rady miejskiej. Wyciągi. Włec katolicki. Proces ks. Stojałowskiego. Miscellanea].

Δ Dotychczasowy rezultat wyborów do rady miejskiej jest taki, jaki zapowiedziałem. Przy wyciągach tych trudno byłoby stawiać na totalizatorze, gdyż oprócz koła inteligencji, które czasem przynosi niespodziankę, reszta jest zgóry wiadoma. Pisałem, że w kole mniejszego przemysłu przejdą sami reprezentanci żydowskiego Kazimierza, a oprócz nich, dla przyzwoitości, jeden katolik. I tak się stało. Pisałem dalej, że w kole większego przemysłu wybrane zostaną firmy kupieckie, oraz ludzie imponujący majątkiem lub stanowiskiem. I tak się znowu stało; wybrano trzy firmy kupieckie, dwóch dyrektorów banku i nowego prezydenta miasta, p. Friedleina. Z większej własności na 50 pełnomocnictw od kobiet, głosować nie mogących, blisko 40 dostało się w ręce stronnictwa konserwatywnego—a więc zwyciężyły pełnomocnictwa, jak to znowu zapowiedziałem. Była wprawdzie mała agitacyjka przeciw p. Chylińskiemu, redaktorowi «Czasu», ale skutkiem niej utracił on zaledwie 10 głosów. W kole tem zwykle stawiani są ci kandydaci, których wybór we właściwym dla nich kole inteligencji jest niepewny; wyszli więc z niego, oprócz redaktora «Czasu», hr. Stanisław Tarnowski, dr. Paweł Popiel (b. profesor szkoły głównej warszawskiej) i Stefan Muczkowski, notariusz, były wice-prezydent miasta.

W informacjach moich pomyliłem się tylko w jednym drobnym szczególe. Zapewniano mnie, że hr. Andrzej Potocki chce kandydować i to w kole wielkiego przemysłu. Otóż pierwsza część mojej wiadomości była praw-

dziwa, druga zaś to mijala się z rzeczywistością, gdyż hr. P. chciał tylko postawić w tem kole, ale on oświadczył, że chce być wybranym z koła inteligencji. Czy to się stanie, dowiemy się już w przyszłą środę. Zależać będzie od tego, która lista otrzyma większość: czy redakcji «Czasu», czy redakcji «N. Reformy»—inteligencja bowiem nasza, jak to zgóry zapowiedziałem, nie zdoła utworzyć komitetu po za redakcjami pism obu, chociaż głośno tem się odgrażała. Zapowiadano przez cały miesiąc zwołanie zebrania przedwyborczego koła inteligencji—ja w tę cywilną odwagę nie wierzyłem w poprzednim liście i pokazało się, że znam moich Pappenheimerów.

Przyznawszy się do jednej pomyłki, tyczącej się kandydatury hr. Potockiego, przyznam się i do drugiej, tyczącej się wyciągów. Napisałem, iż nagrody tegoroczne wynoszą blisko 50 tysięcy—omyliłem się, gdyż przeszły one tę sumę. Pomimo to nie zdołał komitet wyciągowy sprowadzić do Krakowa koni z Królestwa i państwa niemieckiego. Przybyli ciż sami właściciele co w latach poprzednich, ciż sami Niemcy i Węgrzy zabrali nasze pieniądze. W głównym biegu o 12,000 złr. przybył pierwszy ks. Auersperg, a raczej koń jego «Turul». Jeszcze więcej szczęśliwym był graf Rudolf Kinsky, bo wziął kilka nagród, które razem wyniosły 13,000 złr. Mniejsze sumy, ale zawsze przyzwoite, bo od 4,000 do 5,000 złr., zabrali z sobą z wyciągów bar. Uechtritz, hrabia Trautsmannsdorff i hr. Esterhazy. W totalizatorze było obrotu około 150,000 złr. Publiczność, z wyjątkiem dnia niedzielnego, nie dopisała. Dyrekcja zapowiada na rok 1895 główną nagrodę, w kwocie 40,000 koron.

Na dyrekcję wyciągów krakowskich powstał krzyk w Pradze i w Poznaniu. Dzienniki obu tych miast z oburzeniem zanotowały, że rozlepione po rogach ulic plakaty zredagowane były wyłącznie w języku niemieckim. Musiało to być rzeczywiście bardzo przyjemne Czechom, a zwłaszcza Polakom, kiedy ich olbrzymiemi literami wzywano «Nach Krakau!»

Ponieważ okazało się, że jedno tylko «krakowskie Towarzystwo międzynarodowych wyciągów konnych» nie wystarcza dla naszego miasta, przeto założono klub jazdy panów, który lubo rozpoczął działalność dopiero w maju r. b., liczy już 280 członków. Pierwsze wyciągi przez ten klub urządzone (*gentlemen riders*) odbędą się już w pierwszych dniach października.

Od wyciągów na torze i do rady miasta przejdźmy do rzeczy poważniejszych. Dnia 4 lipca nastąpi uroczyste otwarcie wieca katolickiego. Ogólne zebrania odbywać się będą w sali «Sokoła», narady zaś ośmiu sekcji w salach gimnazjum św. Anny. Najwięcej zajmującą będzie zapewne dyskusja nad kwestją socjalizmu, którą zagai dr. Jordan. Odezwe do wzięcia udziału w wiecu podpisało blisko dwustu obywateli. Hr. Andrzej Potocki i ksiądz prałat Chotkowski wyjechali do Wiednia, aby w imieniu JE. kardynała Dunajewskiego zaprosić msgra Agliardi, nuncjusza papieżkiego w Wiedniu, na uroczyste otwarcie wieca. Duchowieństwo rusińskie przyrzekło wziąć w nim udział i ztąd podpisy wybitniejszych jego przedstawicieli znajdujemy już na odezwie.

W sądzie krakowskim toczy się sprawa bardzo ciekawa, ale i przykra. Na ławie oskarżonych siedzi ks. Stanisław Stojałowski, znany agitator ludowy. Od lat 12 ma on do czynienia z sądami, a przez ostatnie lat pięć prowadzi się przeciw niemu nieustanna już kampania sądowa. Aresztowany, zasądzany, uwalniany, więziony, wciąż walczy dalej, jakby te nieustanne ciężkie przejścia dodawały mu siły i ochoty do boju. Zadługo trzeba by pisać, aby choć pobieżnie podać historję ciągłych utarczek księdza Stojałowskiego z władzami duchownymi i cywilnymi i ze stronnictwami. Zgnębiony w jednym miejscu, ukazywał się w drugim. Nie mogąc wydawać pism swoich ludowych w Galicji, przeniósł je na Słowację, a później na Śląsk austriacki. Oprócz pism ludowych, agitujących za utworzeniem chłopskiego stronnictwa, wydawał ks. S. «Dzwon», pismo dla kapłanów (nawiasem mówiąc, silnie przez niższe duchowieństwo popierane), oraz rozmaite broszury. Uznając się niewinnym i niesprawiedliwie przesładowanym, ogłosił w roku zeszłym broszurę

niemiecką, p. t. «Vor das Weltgericht—Veruntreuung oder Oppressionspolitik», wydrukowaną w Czachy. W broszurze tej, jak twierdzi prokuratorja, osnutej na samych fałszach i przekręceniach, przedstawia oskarżony przebieg spraw swoich sądowych, oraz zajęcia z władzami, w sposób władze te w wysokim stopniu poniżający. Prokuratorja twierdzi dalej, że ks. Stojałowski podburzał lud przeciw szlachcie i panom, urzędnikom i księżom, a tem samem usiłował skłonić go do nieprzyjaznych kroków przeciw tym stanom społeczeństwa, przez co mógł wielką krzywdę wyrządzić krajowi. Tak zapatrując się na działalność redaktorsko-literacką ks. Stojałowskiego, która ostatnie swoje słowo znalazła w broszurze «Vor das Weltgericht», prokuratorja państwa pociągnęła go do odpowiedzialności, a obawiając się (jak twierdzi), aby oskarżony ucieczką nie uchylił się od rozprawy, kazała go aresztować. Rozprawa ta ciągnie się już od pięciu tygodni przed sądem przysięgłych. Ks. Stojałowski, człowiek niezwykle zdolny, otrzaskany z sądami, obznajomiony z przepisami, przytem posiadający łatwość słowa i orientowania się, obronę swoją znakomicie prowadzi. Twierdzi, że broszura nie zawiera zarzuconej zbrodni, a jest tylko «przestroga dla dwóch hrabiów: Taaffego i Badeniego». Oba tym hrabiom posłał broszurę, bo chciał raz się dostać przed sąd przysięgłych, a nie przed sądy zwykłe. Wezwał go sądziły zwykle trybunały, szło mu więc o to, aby trybunał obywatelski wydał swój wyrok. Pisał wprawdzie o tem, jak lud narzeka i co mówi, ale przecież słowa jego potwierdził proces lwowski, wytoczony wicłownikom, emigrującym do Rosji, i słowa te wydrukowała urzędowa «Gazeta Lwowska». Zarzut prokuratorji, jakoby broszurą swoją lud podburzał, odpiera tem, że broszura pisana jest po niemiecku, a więc nieprzystępną dla ludu. Naturalnie, przy rozprawie rozpatrywana jest cała przeszłość ks. Stojałowskiego. Na niektóre fakty, przytoczone w broszurze, obie strony powołały świadków. Z tego powodu rozprawa trwa tak długo i zapewne dopiero w poniedziałek zostanie zakończoną. Przesądzać jej rezultatu trudno, ale prawdopodobnem jest uwolnienie oskarżonego. Rozprawie przysłuchują się liczni włościanie, przybyli nawet ze stron dalekich, dla których ks. Stojałowski jest apostołem prawdy i sprawiedliwości. Przedstawiam rzecz przedmiotowo, nie chcąc się zapuszczać w obszerne wywody o tej sprawie, bądź co bądź bardzo przykrej i smutnie ilustrującej nasze stosunki. To tylko zaznaczyć muszę, że na skrajną drogę, na jaką wszedł ks. Stojałowski, popchnęli go ludzie zarozumiali, nie umiejący pojąć i użytkować siły, jaką przedstawiał. Początki jego pracy, powziętej w dobrej wierze i bardzo pożytecznej, odrazu wyszydzone; stawiano mu przeszkody moralne w rzeczach dobrych, a dziś już żadne sądy nie pomogą, aby ziarno, jakie podniecony uporem bez wyboru między lud rzucił, nie kielkowało dalej i nie przyniosło pewnej szkody społeczeństwu. Sam fakt, że ksiądz ciągle staje przed sądami, a skazywany i więziony nie traci zaufania wśród znacznej części ludu galicyjskiego, jest faktem wielce szkodliwym dla dobra ogólnego. Jest to owoc nietaktownego z nim postępowania i bezgranicznej zarozumiałości tych, co oprócz swojej woli, żadnej innej uznać nie chcą i którym się zdaje, że rozumieją społeczeństwo, że znają jego potrzeby i odczuwają puls jego, będąc zamknięci w swoich gabinetach i żyjąc w małym kółku swoich przyjaciół i zwolenników.

W odcinku «Czasu» wydrukował Sienkiewicz nowelkę «Organista z Ponikły»; rzecz ta nie doda listka do laurowego wienca znakomitego powieściopisarza. W teatrze wystawiono utwór hr. Adama Krasieńskiego, pod tyt. «Koniec stulecia». Sztuka pisana czysto czestochowskim wierszem, spotkała się z krytyką bardzo krótką, bo napisano, że dostała się na scenę tylko przypadkiem i dla osobistej satysfakcji autora. Hr. Stanisław Tarnowski zabrał do przejrzenia ze zbiorów akademji znajdujące się w nich listy Lenartowicza; przypuszczać więc należy, iż ma zamiar pisać studjum o zmarłym poecie. W teatrze występuje gościnnie p. Felicja Stachowiczowa.

Srednik.

Szałak.

△ Cesarz mianował księcia-biskupa wrocławskiego, kardynała Koppa, zastępcą marszałka krajowego Szalaka, czyli wice-prezydentem sejmiku tutejszego. Kwestja, kto otrzyma tę godność, oddawna zajmowała koła polityczne na Szalaku. Ze wybór padnie na kardynała Koppa, tego nikt nie przewidywał. Właściwie kardynał piastuje zbyt wysoką godność w kościele i w życiu towarzyskim, aby posada wice-prezenta tak małego sejmiku, jak szalaki, odpowiadała jego sytuacji osobistej. Nadto, kardynał Kopp wprawdzie, mianowany biskupem Wrocławia, stał się *un sujet mixte* (prusko-austriackim), atoli jest to bardzo wyjątkowym wydarzeniem, że taki dostojnik, nie będący wyłącznie austriackim obywatelem, otrzymuje urząd, który go stawia w środku walk politycznych. Na pierwszy rzut oka ta nominacja jest tak zadziwiająca, że możnaby przypuszczać, że kardynał nie przyjmie jej. Jednak pewnie poprzednio był zapytany i musiał przyjąć, skoro nominacja stała się faktem. Ze ks. Kopp przyjął, jest to niewątpliwie, jak pisał z Wiednia do «Ozasu», aktem wyrażonej grzeczności dla Austrii i jakoby wotum zaufania dla hr. Taaffe'go. Z drugiej strony rząd, przy wyborze następcy Demela, znajdował się niezawodnie w trudnym położeniu. Kogośkolwiek z miejscowych kandydatów byłby wyznaczył na to stanowisko, pominięte stronnictwa byłyby sarkaly. Wobec kardynała Koppa upadła wszelkie rywalizacje miejscowe. Może zresztą niedawne odwiedziny kardynała w Krakowie były poniekąd wstępem do układów, których efekt oznajmia «Wiener Zeitung».

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w czerwcu.

(Własność wspólna włościańska. Sprawy szkolne. Miscellanea).

□ Poruszona w sferach miarodajnych kwestja organizacji włościańskiej własności ziemskiej, na bardzo odpowiednich obecnym warunkom ekonomicznym zasadach, wywołała w prasie wszelkich odcieni długi szereg komentarzy, z których pokazuje się, że dawne uprzedzenia i przesady co do jakichś nadzwyczajnych właściwości ludu, dających rzekomo początek tej formie posiadania gruntów, istnieją dotąd w całej swej potęgze, godząc się tak dobrze z idealami «zachodowców», jak reakcjonistów wszelkich odcieni. Nie widzą oni i widzieć nie chcą nagich faktów, bijących w oczy objawów rozkładu, które od pierwszej już chwili zauważa każdy nieuprzedzony badacz życia ludowego. Własność ziemską gromadzka («obszczinnosze ziemlewładenije»), to rodzaj nietykalnego dogmatu społeczno-ekonomicznego, przy którym stoją, jak wrosli w ziemię publicyści, różniący się zresztą biegunowo w swych zapatrywaniach na kwestje najdonioślejsze. «Jakże to? ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza określić termin podziału gruntów co lat dwadzieścia!» wołają ci panowie, wiedząc przecież dobrze, że w olbrzymiej większości wypadków sami włościanie uchylają się jak mogą od częstszego podziału, że własność wspólna upada, że nastąpił przewrót stanowczy w pojęciach ludowych o ziemi i życiu, że tylko system solidarnej odpowiedzialności podatkowej podtrzymuje upadającą instytucję. Wszystko to znaleźć można w dziełach najzarliwszych obrońców własności wspólnej włościańskiej, którym wszakże przez myśl nie przechodzi, że właśnie system podatkowy, system rządzenia dał początek tej formie własności, że łączyła się ona z ustrojem dawnej, złożonej rodziny włościańskiej, rozpadającej się dziś na swe cząstki składowe, że własność wspólna nie wywołała, rzecz dziwna, wspólnej zorganizowanej pracy rolnej (system «artiel» stosował się do uprawy roli w wyjątkowych tylko wypadkach), że wreszcie projekt ministerstwa jest prostym skonstatowaniem faktu zanikania tej formy posiadania obszarów gruntowych. Jedyny zarzut słuszny, czyniony projektowi, polega na tem chyba, że określenie terminu jednokrotnego dla wszystkich gromad włościań-

skich od morza Białego do Donu i od Wolgi do krańców Syberji, może w pewnych wyjątkowych razach okazać się niepraktycznym, chodzi zatem o korektywę drobną, która zresztą uwzględniona została w projekcie, przewidującym możliwość częstszych podziałów, za każdorazowym zezwoleniem urzędów gubernialnych.

Innym tematem publicystycznym jest w chwili obecnej kwestja szkolna. Nawet «Russk. Obozrenije» wystąpiło z artykułami p. Rozanowa, żądającego reformy systemu wykształcenia średniego w imię trzech zasad: indywidualności ucznia, jednoci wykształcenia i jego zcalenia. Artykuły te, pisane stylem dość ciężkim, często mglistym nawet, poruszają, bądź co bądź, bardzo poważne zagadnienia pedagogji, tem bardziej, że wszyscy uznają wadliwość systemu obecnego. Występuje ona jaskrawo w sprawozdaniu zarządu petersburskiego okręgu naukowego, które stwierdza nader niepokojące wyniki wieloletniej pracy uczniów i nauczycieli. Maturzyści, czyli młodzieńcy, którzy w ciągu lat ośmiu siedzieli nad książkami, składali niezliczone egzaminy i słuchali po kilka godzin dziennie szeregu najrozmaitszych wykładów, wykazali przy składaniu egzaminu ostatecznego takie ubóstwo umysłowe, że sprawozdanie zaznacza to z nieukrywaną boleścią. Maturzyści, w olbrzymiej większości wypadków, nie byli w stanie napisać odpowiedzi znośnej na pytania: «dlaczego dzieła Gogola zaliczają się do utworów poetyckich?» albo: «dlaczego pierwsza wyższa szkoła w Rosji powstała w Kijowie?» Okazało się, że bardzo wielu skończonych gimnazjistów nie знаło dzieł Gogola, że niektórzy z nich pisali, iż św. Cyryl i Metody głosili w Kijowie naukę Chrystusową i t. d. Nie dość tego. Wieloletnie studia nad łaciną nie doprowadziły do poznania tego języka, nie mówiąc już o «duchu klasycznym». Co gorsza, zauważono, że język ojczysty uczniów jest nader wadliwym, często kroć nie wolnym od błędów, elementarnych. Sprawozdanie nasuwa nader poważne wątpliwości co do właściwości obecnie panującego systemu nauczania. Urzędowy ten, bogaty w treść faktyczną dokument, świadczy nader dobitnie o potrzebie reorganizacji wykształcenia średniego, nad którą pracuje już podobno ministerstwo oświaty.

W zeszycie majowym «Russk. Mysli» znaleźliśmy nowelkę p. t. «Sad gminny», osnutą na tle stosunków w Królestwie. Zaleca się ona sympatycznym kolorytem i wiernym odbiciem paru obrazków z życia.

W d. 7 b. m. odprowadzono do grobu zwłoki pani Władykinoj, d-ra medycyny uniwersytetu w Bernie. Po ukończeniu studiów zagranicą, zmarła złożyła przepisany egzamin w b. kursach lekarskich dla kobiet, poczem zaczęła praktykować w Moskwie, założywszy lecznicę kobiet-lekarzy i zaskarbiając sobie szacunek szerszych kół moskiewskich.

Longinus.

Wilno, 12 czerwca.

[Powtórne wybory prezydenta. Dom przytulku i pracy dla żebraków, wcielony do Tow. «Dobrochotnej kopiejki». Restauracja popekanego gmachu urzędów państwowych. Zniknięcie ogrodnika. Sahara litewska pod Oranami].

□ Powtórne wybory na prezydenta miasta odbyły się w d. 10 b. m., bez ograniczenia udziału kandydatów, upadłych na poprzednich wyborach. Z trzech kandydatów: hr. Ant. Tyszkiewicza, Winogradowa i Gołubinowa, najwięcej afirmatyw otrzymał hr. T., mianowicie 33 głosy, gdy jednak, po dodaniu 15 negatywów, ogólna liczba podanych na hr. T. głosów wyniosła 48, wyborców zaś było tylko 47, i tyleż naogół okazało się galek—stało się oczywiście, że w liczeniu galek zaszła omyłka. Z niewiadomej przyczyny uznano, że się omylono na białych, chociaż zwracano uwagę, że omyłka mogła się również zdarzyć i przy liczeniu czarnych.

Dom przytulku i pracy dla żebraków, szybko zorganizowany dzięki ofiarności publicznej, podnieconej zaufaniem do ludzi, którzy stanęli na czele agitacji filantropijnej, w ostatniej chwili przeszedł pod zarząd Towarzystwa «Dobrochotnej kopiejki». W tych dniach wejść ma do zakładu kilkunastu pensjonariuszów i

odrazu machina albo pójdzie dobrze, albo zaśkrzypi. Do skrzypienia jest dużo powodów, z których najpierwszy ten, że do internowania żebraków w zakładzie potrzeba przede wszystkim zgody samychże żebraków, którzy przy umiętym stosowaniu pracy nieuciążliwej, a dla nich samych zyskowej, przy ludzkim acz sprężystym obejściu się, mogą zasmakować w nowym życiu i chętnie przeniosą utratę swobody. W przeciwnym razie prawo nie daje żadnej podstawy i upoważnienia do trzymania ich gwałtem na chlebie publicznym. Prawodawstwo nie uważa żebractwa za występki, jeno za przekroczenie, i to przy warunku natręctwa, grubiaństwa, złego życia. Przy nieobecności tych danych, żebrak jest osobą prawnie nietykalną. Kwestja to nie nowa, trapi ona społeczeństwo wszystkich krajów od dawnych czasów i dotąd jej nie rozwiązano nigdzie w takim kierunku, w jakim obecnie w Wilnie zamierzono ją rozwiązać. W zachodniej Europie jest kilka podobnego rodzaju zakładów, ze ściśle wyrobionym programem stosowania przymusowej pracy na roli lub przy warsztacie, dla osobników złego życia, nie mających stałego zajęcia. Lecz tam prawo zakodifikowało uprzednio te zakłady do kategorii środków poprawczych lub karnych i w odpowiednich artykułach upoważnia, jedynie na drodze sądowej, do odsyłania oznaczonej kategorii ludzi na poprawę lub karę terminową do specjalnie ku temu przysposobionych zakładów. W Królestwie polskim istniał od r. 1829 podobny «dom roboczy», jako instytucja karna, dokąd odsyłano żebraków i włóczęgów za wyrokami sądów policyjnych. Przy reformie sądowej w 1876 r., prawodawstwo pominęło dom roboczy jako miejsce kary i sądy Królestwa zaczęły odsyłać przestępców tego rodzaju do więzień ogólnych, a zakład tejże chwili sam przez się rozwiązał się. Obecnie rozpoczęto w Warszawie starania, ze strony zarządu kontroli sług, o wskrzeszenie tej instytucji w drodze prawodawczej, dla poskramiania służby niesfornej. U nas zaś w Wilnie upuszczono z uwagi prawną stronę interesu. Dopóki też próba ma charakter czynu miłosierdnego, przy zachowaniu z jednej strony zgody pacjenta na tę kurację moralną, z drugiej nieograniczonej swobody kierowników zakładu wybierania wszelkich humanitarnych leków, w rozporządzeniu nauki społecznej będących, dopóty rachować można na powodzenie próby. Gdy wszakże prywatna inicjatywa zostaje usunięta i zakład o kształtach jeszcze nie wyrobionych wciska się w szablony ramki państwowego przytulku, z inowacyjnym pomysłem przymusu, próba może nie udać się, a dobre chęci i ofiarność publiczna pójsz na marne. Z usterek gospodarczego programu zakładu rzuca się w oczy warunek, że pensjonariusze mają mieć od zakładu tylko bieliznę i pościel, a odzież i obuwie własne. Jakże własne? Te lachmany, w których włóczęg się po mieście i które po kilku dniach przy pracy rozlecają się na szmaty? Nową zaś odzież i obuwie z czego zrobią ludzie zamknięci, nie mający grosza?

Gmach urzędów państwowych przy placu Katedralnym, zbudowany dopiero dwadzieścia kilka lat temu, popekał straszliwie w ostatnich czasach i groził zawaleniem; obecnie przystąpiono do rewizji fundamentów i ratowania kosztownego budynku. Okazało się, że fundamenty, na arszyn tylko zagłębione w ziemi, opierają się na kilku poziomo położonych bierwionach, które zgniły na próchno, i ściany zanurzają się w głąb błotnistego gruntu. Wypadnie cały budynek zawieść na podporach i podmurowywać od dołu, przy niezmiernie trudnych warunkach grzebania się aż do twardego gruntu.

W zagadkowy sposób znikł z miasta ogrodnik miejski, zawiadujący gajem po-bernardynskim i skwerami. W niedzielę ubiegłą, mając przy sobie nieco gotówki, był w zwierzyńskim parku, widziano go w towarzystwie nieznanego człowieka w bufecie, poczem wszelki ślad po nim zaginął, znaleziono tylko łaskę jego w lesie. Domyślają się, że mógł być zamordowany. Był to bardzo porządny młody człowiek, warszawianin.

Wiatry i posucha, z wyjątkiem jednego deszczu d. 8 czerwca, wysuszyły rolę i pogubiły jarzynne zasiewy. Niziny najwilgotniejsze po-

wysychały, coż dopiero mówić o wysokich i płaszczyznych gruntach. Nad poligonem artyleryjakiem w Oranach, obejmującym 14 wiorst ruchomego piasku, rozpalone powietrze drży i wibruje jak nad ogniskiem rozżarzonem; komu przejeżdżać przez poligon wypada, gotuje się jak do podróży przez Saharę: konie zapadają po kolana w białym jak kreda mialkim proszku, koła topią się po osie, temperatura okropna, a gdy wiatr podejmie w powietrze te niezmiernie lawy piasku, znika droga, nie wiadomości słońca, kurzawa oslepia i dusi. Mała litewska Sahara zasypałaby już oddawna okoliczne wsie, gdyby nie lasy i jeziora, rozeslane po brzegach.

A. R. Z.

Wilno, 12 czerwca.

[P. Knorre. Tramwaje. Sterylizacja mleka].

□ Odmowa skarbu nabycia niewyprzedanych dotąd dóbr książny Hohenlohe, nadeszła niemal w sam dzień 30 maja, kiedy w Werkach obchodzono uroczystości 25-letni jubileusz plenipotenta dóbr, p. Knorrego. P. Knorre zaczął był swoją karierę od asystentury przy katedrze hodowli lasów w akademii petrowskiej, następnie zarządzał ogromnymi lasami w guberniach penzeńskiej i witebskiej, należącemu do hrabiów Uwarowa i Szuwałowa, w końcu zaś wydelegowanym został przez korpus leśniczych do dóbr dziś po-witgenstejnowskich, gdzie dotąd pozostaje.

Tramwaje, kursujące tymczasem tylko po jednej linii, cieszą się ogromnym powodzeniem, gdyż są ciągle przepełnione. Pomimo, iż dotąd zdarzają się dość częste wypadki wykoślenia, przyczem pasażerowie zmuszeni są wysiadać i pomagać wagon wprowadzić na relsy, ogólnemu ruchowi wcale to nie przeszkadza.

Mamy w Wilnie nowość. Jest nią otwarcie zakładu sterylizowania mleka—na Belmoncie, w domu doktora Kadenaci. Mleko sterylizuje się tam według metody doktorów Nenckiego i Zawadzkiego z Warszawy, gdzie to samo czynią w zakładzie Jakubowskiego, według metody wspomnianych lekarzy. Sterylizowanie ma na celu zabijanie mikrobów, znajdujących się w mleku. Mleko sterylizowane zachowuje pożywność i smak świeżego, a odznacza się tem, że nie tak prędko kwaśnieje. Na pierwszej próbie sterylizacji obecnymi byli doktorzy: Kadenaci, Wojnicz, Ogiewicz i Bagiński.

Iskra.

Mińska gub., 4 czerwca.

[Nowiny gospodarskie i sanitarne. Grzywny za nieszanowanie ustawy leśnej. Przykład moralności wśród ludu. Wspomnienie osobiste o ś. p. Walickim].

□ Susza i chłody obniżyły nadzieje na urodzaj; na Polesiu jednak deszczów więcej i zboże lepiej porasta. O cholerze nie słychać dotąd, a wszakże środki ostrożności zarządzono wszędzie, z pomocą obywateli ziemskich, którzy wypełniają energicznie obowiązek sanitarnych dozorców, więc na prowincji teraz tak schludnie i czysto, jak nigdy może przedtem nie było.

Po ogłoszeniu w roku zeszłym aktu o włączeniu gub. mińskiej do kategorii podlegających prawu ochrony leśnej, spekulanci sądząc, że się sztuka uda, poczęli ryczałtem wycinać puszcze i tym sposobem dokonano strasznych spustoszeń doraźnych w rozmaitych miejscach. Pospiech ten wszakże w bezprawiu zwrócił uwagę rządu i obecnie specjalne komisje pociągają do odpowiedzialności tych, co się dopuścili melwersacji. Powiadają, że olbrzymie grzywny, obliczane według litery prawa, przypisują niejednego właściciela o ruinę, za to, że pozwolił nadużywać ustawy.

Pomimo zaniku moralności u poziomów, zdarzają się przecież i fakty szlachetniejszych instynktów naszego ludu; ma się rozumieć, że notuje je z podwojoną skwapliwością. W roku zeszłym, gdy ziemianin powiatu ihumeńskiego, p. Stanisław Charewicz, poniósł stratę w oborze od ognia, sąsiedni właściciele dopomogli mu bezinteresownie, w porze roboczej, zwieź materiał potrzebny do nowego budynku. Teraz znowu w powiecie słuckim, w dobrach Sawicze, p. Edwarda Wojniłowicza, po zgorzeniu swirna ze zbożem, poczciwi kmiotkowie

okoliczni ofiarowali się sami odstawić budulec z odległości mil kilku. Zaznaczmy, iż p. E. W. znanym jest szeroko ze swej uczynności dla wszystkich, a dla ludu w szczególności, i oto skutek!

Pisma codzienne doniosły już o zgonie znajdującego się w Warszawie na kuracji, znanego w literaturze, ś. p. Aleksandra Walickiego, ostatecznie archiwisty książąt Radziwiłłów w historycznym Nieświeżu. Nie mógł ks. ordynat zrobić lepszego wyboru, gdyż po uczonym ś. p. Michale Bohuszu-Szysce, ś. p. Walicki, jako człowiek miejscowy, wielki znawca rzeczy krajowych i lingwista, najgodniej piastował to stanowisko. Nie przytaczając szczegółów z życia i prac nieboszczyka, mniej więcej znanych, dodajmy, że będąc specjalnym gramatykiem, wiele położył zasług prostując skazania mowy ojczystej, często aż do narażenia się osobistego... Istotnie, był to człowiek niepospolitej inteligencji, nieugiętego charakteru, wielkiej pracy, i gdyby nie ustawiczna konieczność borykania się z losem i zużywania sił dzielnych na roboty uboczne, jak na przykład prowadzenie korekt drukarskich, mógłby przysłużyć się jeszcze poważniej piśmiennictwu swemu. Bądź co bądź, i to co zrobił jest wyjątkowo ważne, jedno bowiem tylko dziełko jego: «Błędy nasze w mowie i piśmie», powszechnie ocenione, doczekało się kilku wydań przy życiu autora. Ś. p. Walicki tą książką przysłużył się niezmiernie społeczeństwu swemu, gwoździem słowem Libelta, iż mowa jest duszą narodu. Niezwykła pamięć ś. p. Walickiego, czyniła go niezmiernie interesującym w opowiadaniu tego, co widział w ciągu dość długiego żywota. Z tej żywej kroniki czerpałem i ja nieraz wiadomości wiarogodne, sumienne, tem bardziej, że uczynność nieboszczyka w stosunkach była bez zarzutu. Bezwzględna ciętość pióra i szorstkość słowa czyniły czasem ś. p. Walickiemu niechętnych, ale gdy pochodziło to jedynie z pobudek najszlachetniejszych, każdy przeto ze czcią pochyla czoło przed świeżą mogiłą zacnego w gruncie i światłego rodaka.

Al. Jelski.

Z Podola, w czerwcu.

[Powódzie i sloty. Urodzaje. Kiermasz jarmolnicki. Wybory do rady miejskiej kamienieckiej zakończone. Nekrologja. Śluby małżeńskie].

□ Powódź w Galicji i na Bukowinie tak straszna, dotknęła w części i Podole ruskie; przeważnie ucierpeli pobrzeżni Dniestru mieszkańcy: w Żwańcu popłynęły z wodą składy drzewa, w balckim i uszyckim powiecie remanent kmiecy, mostki, ogrody zalane. Najwięcej wszakże z Mohylowa dochodzi nas smutnych wieści: z d. 27 na 28 maja w nocy, woda w rzece podniosła się na 3 sążnie (12 łokci), zalała przedmieście Stawiska, najbardziej zaludnioną część miasta, 60 domów zniszczonych, sto kilkadziesiąt rodzin bez dachu, co w chwili ciężkiego przednówku zbyt dotkliwie czuć się daje; ucierpiał i most kolejowy, jeszcze nie ukończony, woda bowiem zabrała wszystkie rusztowania drewniane, i plant drogi żelaznej (nowosielickiej sieci) w wielu miejscach wyrwany, więc znowu czekać wypadnie na powiązanie żelazną wstęgą Mohylowa z Bernawą; wiorst 20 tylko, zdaje się że niewiele, a jednak tak trudno. Czyżby doprawdy Dniestr miał być tak kapryśną rzeką, żeby wieki pracowały nad jej okiełznaniem i dotąd odpowiednie hamulca odnaleźć nie potrafiły? Wogóle pierwsza połowa maja była słotna, upusty niebieskie zalewały wodą niemal całe Podole; maksimum zalewów przypadło na 7—10 maja st. st., a co dziwniejsza, że w tym czasie, w kilkudziesięciu naraz miejscowościach, na płaszczyźnie całej guberni (za wyjątkiem pow. olgopolskiego i hajsyńskiego), wypadły grady, bardzo, na szczęście, małą zajmując przestrzeń i wogóle mało szkody sprawiły; przyznać potrzeba, że deszcze dodatnio wpłynęły na poprawę zbóż wszelakich, przesłuchanie jest wszędzie na polach, obiecując i rozkosznie. Gdyby nie ta obmierzła cholera, która szczególnie uciążliwa Podole; ze sprawozdań do d. 16 maja (trochę późniejszych, ale urzędowych), gościła w czterech powiatach, najbardziej w kamienieckim (25 miejscowości), w winickim i uszyckim (po 1), w braclawskim (3), w ciągu ostatniego, objętego rachunkiem po-

wyższym miesiąca, liczone nowych zasilnięć 54, dawnych było 45, razem 99, z nich wyzdrowiało 61, zmarło 17, zostało romanentem 11. Byłoby to niewiele, gdyby się bez nowych obeszło przybytków, a na nich nie zbywa; w samym Kamieńcu, d. 5 czerwca, mieliśmy dwa zgony, w blizkiej okolicy także kilka; w końcu zgodzić się przychodzi, że owa forma pelzającej epidemii jest najuporniejszą i długotrwałą; chyba, że zastosowanie sanitarnych przepisów przyczynia się do jej natychmiastowego przytłumienia—nie ulega bowiem wątpliwości, że walka trwa zjadła, nie żałujemy ofiar i zabiegów, żeby się pozbył tego nieproszonego gościa. Że jednak ploskirowski powiat wolny jest od epidemii, więc i do Jaromoliniec, na doroczny jarmark, napływ handlujących jest znaczny; przypuszczać się godzi, że młody właściciel, hr. Ks. O., starań doloży, by udogodnić pobyt tak kupcom, jak również odwiedzającym tłumnie kiermasz rzeczony sąsiadom; wyścigi, zbywanie pszenicy (miestety, na pniu), tak praktykowane w ostatnich ciężkich czasach, niechybnie ściągnie spory legion kapitalistów chałatowych, którzy biadają srodze, że na małych odsetkach poprzestawają muszą; obawa ujęcia lichwy w pewne karby kodeksu karnego, grozą ich przejmując. A wszakże, pomimo to wszystko, o Ameryce nie myślą, emigracja na Podolu nie ustaje, ale dają tam rzemieślnicy i biedacy, nie będący w stanie na miejscu odnaleźć stosownej pracy, którzy ich od głodowej ratowała śmierci.

Zarząd miejski w Kamieńcu o tyle się ukonstytuował, że wybory radnych ostatecznie zatwierdzone zostały, choć niekompletne, jak to zresztą miało miejsce i w innych miastach: z urny wyborczej, zamiast 18, wyszło tylko 15 konsultów, a z nich ledwie 3 do rzędu stałych mieszkańców należy; co do powołania przysięgłych obrońców—3, lekarzy—2, nauczycieli—2, urzędników—6, obywateli miejskich—2. Ustupująca rada miejska zostawiła wprawdzie kasę pustą, nawet z długiem sześć tysięcy rubli wynoszącą, ale przyznać się godzi, że miasto uporządkowała do niepoznania, opatrzyła je w uryki, ubrała w ogrody, wymiotła dziesiątki tysięcy fur gnojów zalegających ulice, oświetlenie ich wzmogła, stworzyła dzielną straż ogniową i t. d. i t. d. A że sympatji wszystkich posiadać nie potrafiła, to rzecz powszednia, dogodzić różnobarwnemu ogółowi niepodobna; pomawiano ją, że się na «żydów oglądała»; teraz starozakonni, na mocy nowych przepisów, usunięci, zobaczymy, jak nowi ojcowie radzić sobie będą?

Dział nekrologiczny wypełnia zgon jeden: oto w końcu maja przeniósł się do innego świata proboszcz wierzbowiecki (pow. uszycki), ks. Djonizy Gerlecki, staruszek dziewięćdziesięcioletni; lat przeszło 30 pracował w ubogiej, bo z samych kmieci i mieszczan składającej się parafii, a ubóstwa tego miał 2,159 owieczek; skromny, prawie nieznan, zeszedł z tego świata.

W końcu tego miesiąca zapowiadają się dwa śluby ze sfery naszych wydatniejszych ziemian, mianowicie: w Wołkowcach pod Ploskirowem, Stanisław Czerwiński, ukończony agronom i posiadacz ziemski, syn Zygmunta, b. marszałka kamienieckiego i Marii z Makowieckich Czerwińskich, z Zofją, córką Mściława i Marii z Rohozińskich Skibniewskich. Drugi w Łozowatej, powiatu braclawskiego: Anna, córka Mieczysława Regulskiego, b. sędziego pokoju i Heleny z Rutkowskich Regulskich, z p. Józefem Zapolskim.

Adscriptus.

Kijów, 9 czerwca.

[Powrót techników. Bogactwa kryworogskie. Dalsze losy syndykatu cukrowniczego. Zmiany w redakcji «Kijowsk. Słowa». Akt szkółek ludowych. Klasa panny Przewoskiej].

□ Członkowie kijowskiego Towarzystwa technicznego, należący do wycieczki techników odeskich, wrócili już do domu z miłym wspomnieniem gościnnego przyjęcia, doznanego u dyrektora zakładów kryworogskich, inżyniera Szymanowskiego. Wizyta w Krzywym-Rogu rozwiała ostatecznie ponurą wrażliwość, jakie wywarł referat p. Wyrzykowskiego na jednym z posiedzeń kijowskiego Tow. technicznego podczas ubiegłych «kontraktów», zaznaczający,

ii kopalnie rudy krzyworskiej w stanie są wystarczająco dla miejscowych warsztatów za-
jedynie na lat 16, po których upływie na
miejscu tak szeroko rozslawionych podziemnych
bogactw Krzywego-Rogu, pozostaną puste ja-
koby, jako świadectwo znikomości nadziei ludz-
kiej. Ponieważ jeden z «listów z Kijowa»,
w owym czasie pisanych, powtórzył tę wieść
kijobową za p. Wyrzykowskim, przy sprawo-
żdaniu z omawianego posiedzenia członków ki-
jowskiego Tow. technicznego, czujemy się obo-
wiązani naprawić dobrą sławę kopalni krzywo-
roskich, oświadczając, iż ów lament p. Wy-
rzykowskiego osnuty był tylko na nieporozu-
mieniu. P. inżynier Szymanowski w marcu ze-
szłego roku wydał broszurę o kopalniach krzy-
woroskich, w której, zastrzegając się przeciw
optymizmowi dyktantów, przytoczył w ogólnych
cyfrach, osnute na mniej więcej pewnych
danych, obliczenia zapasów rudy w eksploata-
jących się już szachtach i wykazane po naj-
ostrożniejszem obliczeniu w ilości 700 milionów
pudów. Rozumie się, iż obliczenie to, przed-
stawiające bogactwo wyrobionych kopalni krzy-
woroskich w danym czasie, t. j. na początku
r. 1892, nie orzeka bynajmniej o całości pod-
ziemnych bogactw kopalnianych tej miejscowo-
ści, jak to właśnie utrzymywał p. Wyrzykow-
ski. Widocznem zaprzeczeniem pesymistyczne-
go jego zapatrywania może służyć już cho-
ciażby ten wypadek, iż od czasu obliczeń
w broszurze p. Szymanowskiego, t. j. w cią-
gu jednego tylko roku, odkryto sześć nowych
pokładów rudy, której ilość, obliczona podług
ostrożnej formuły p. Szymanowskiego, wynie-
sie nowy zapas rudy w ilości 650 milionów
pudów. Łącząc tę nową cyfrę z dawniej obli-
czonym przez p. Szymanowskiego zapasem,
otrzymamy już 1,350,000,000 pudów; ponieważ
zaś poszukiwania dalsze nowych pokładów nie
ustają, cyfra zapasu rudy dosięgnie wkrótce
zapewne i całych dwóch miliardów pudów,
czyli materiału dla pełnej działalności fabryk
miejscowych przynajmniej w ciągu lat 50. Nie
dość tego; rozpoczęta przed sześciu zaledwie
laty na szeroką skalę eksploatacja kopalni
krzyworskich, przy bardzo prostych tylko
poszukiwaniach na chybił trafił, obejmuje miej-
scowości, które są zaledwie drobną cząstką
kopalnianego państwa krzyworskiego.

Dni ostatnie zaznaczyły się w życiu nasze-
go miasta pobytom prezesa kijowskiego syn-
dykatu cukrowniczego, hr. Bobryńskiego. Jest
on jednak na wyjeździe do Petersburga, w ce-
lach porozumienia się i poinformowania w ta-
mecznych sferach miarodajnych co do przy-
szłych losów umowy wywozowej przemysłow-
ców cukrowniczych i tak zwanej «normówki»,
której termin upływa za rok. Być może, iż
sfery rządowe pozostają niemniej zaintereso-
wanemi od samych przemysłowców w należy-
tym stanie targowiska cukrowego i, wobec
zwiększonej niedawno aktywności od cukru, zechcą
regulację handlu cukrowego wziąć we własne
ręce, zespalać się tem samem z obecnymi
funkcjami kijowskiego syndykatu. W razie od-
miennym, kijowski syndykat zawczasu my-
śleć musi o przyszłości i samopomocy wobec
trwającego wciąż przesilenia w zakresie prze-
mysłu cukrowniczego, które zakończyć bliższe
wypadki nie obiecuje bynajmniej.

Z powodu powołania na wytyczne stanowi-
sko do Petersburga p. Afanogeny Antonowicza,
redaktora-wydawcy dziennika «Kijowskoje Slo-
wo», pismo to wychodzić będzie nadal z pod-
pisem nowego redaktora-wydawcy, doktora me-
dycyny W. Bohdanowa, obowiązki zaś sekre-
tarsza redakcji, które pełnił dotąd p. Bażenow
(słowianofil), obejmie p. Tutkowski, prywat-
docent mineralogii w tutejszym uniwersytecie.

Zajmujące widowisko przedstawiała w tych
dniach duża i piękna sala kupieckiego klubu,
w którym się odbywał doroczny akt 39 ki-
jowskich szkół ludowych (parafjalnych), oraz
tak zwanych «klas rzemiosł». Wszystkich
uczących się w szkołkach i klasach było w ro-
ku ubiegłym 2,241, w tej liczbie 928 dziew-
cząt; nie przyjęto do szkółek 779 dzieci z po-
wodu braku miejsca. Obok sali, w której się
odbywała uroczystość, salony były zajęte na
wystawę robót dzieciennych w klasach rzemiosł:
wyroby z drzewa, szyta bielizna, suknie
i t. p. W roku bieżącym szczególniejszą uwa-
gę obecnych zwróciły wyroby koronek i sza-

łów, wprowadzone w «klasach» po raz pierw-
szy pod kierownictwem panny Przewóskiej,
warszawianki; wyroby te, tak zwany sposo-
bem deskowym, w Kijowie mają wielkie po-
wódmienie, a dotąd były sprowadzane z kade-
nady i cenily się drogo. Dzięki pannie Przewóskiej,
kijowianki mogą nabywać wygodne i piękne
okrycia, «sortie de bal», miejscowe, po cenach
wielce przystępnych.

Mik. Trzaska.

Odesa, 8 czerwca.

[Bohater chwili. Pożary. Nowa linja tramwajowa.
Telefon transeuksyński. Komitet jubileuszowy.
P. Apolona Skalkowskiego. Dwie operetki. Prasa
miejscowa].

□ Bohaterem chwili jest dzielny francuz
p. Greur, który podczas pożaru fabryki cera-
zynowej p. Trobboti, z wielkiem narażeniem
własnego życia, uratował z płomieni jednego
z robotników, chociaż uratowany skończył
w godzin parę od następstw kąpieli ściąpie pie-
kielnej. Pożar był nielada; masę nagromadzo-
nego tam palnego materiału, benzyny i in-
nych, co chwila oznajmiały przerażające eks-
plozje. Ośm osób straciło życie w tej katastro-
fie, kilkanaście innych, w tej liczbie i nasz
bohater, poniosło większe i mniejsze obrażenia,
a i straty materialne są dotkliwe. Odeskim
fabrykom widocznie nie wiedzie się w tym ro-
ku. W samym początku roku spaliła się duża
fabryka margarynowa (Odesa cieszyła się
z tego czasu jakiś), dalej wielka gorzelnia, sło-
downia Rodokanaki, wreszcie przyszedł pożar
obecny, nie licząc wielu mniejszych.

Ogień nie przeszkadza jednak ciąglemu dą-
żeniu naszego miasta ku dalszemu rozwo-
wi. Niedawno otwarto nową linję parowego
tramwaju, prowadzącą na liman chadżybejski;
kwestja zaś komunikacji telefonicznej z są-
siednim Mikołajowem rozstrzygnięta zostanie
twierdzącą wkrótce; tym sposobem, gdy na-
stąpi niedaleki już czas stoletniego jubileu-
szu założenia miasta (22 sierpnia 1894 roku),
ojcowie miasta śmiało będą się mogli pochwalić
przed światem owocem swych starań i tru-
dów, co z malej wsi rybackiej nad brzegiem
Chadżybeju w ciągu stu lat tylko zdołały stwo-
rzyć jedno z piękniejszych i większych miast
europejskich.

Wysadzona tymczasem z łona rady miejskiej
komisja jubileuszowa, zakrzętnęła się ener-
gicznie około obmyślenia sposobów godnego
uczczenia stoletniej rocznicy narodzin naszego
miasta, po za specjalnem wydawnictwem, ma-
jącego streścić przebieg wydatniejszych wy-
padków politycznych, z historją miasta zwią-
zanych, tudzież historję rozwoju miasta pod
względem naukowym, artystycznym, przemy-
słowym, handlowym. Temu ostatniemu powo-
dzenie swe Odesa zawdzięcza najwięcej; pro-
jektuje się tedy przedewszystkiem wielka wy-
stawa rolnicza i uczczenie jej przedstawicieli,
producentów zboża, głównej dźwigni handlu
odeskiego.

Do skreślenia historii miasta zaproszono rad-
cę tajnego, p. Apolona Skalkowskiego, pozo-
stającego w składzie zarządu odeskiego gra-
donaczalstwa. Pan Skalkowski, wykształcony
literat, archeolog, historyk, jeden z najdaw-
niejszych mieszkańców Odesy, dziś już 87-let-
ni, lecz pełen życia i rzeźki staruszek, zna
historję Odesy i Noworosji jak nikt inny,
bo lat 65 urzędując w noworosyjskiem jenera-
ł-gubernatorstwie, należał właśnie do tych co
tworzyli tę historję. Już w r. 1837 działal-
ność p. Skalkowskiego zaznaczyła się w po-
wierzonej mu walce z panującą wówczas w Ode-
sie dżumą. W znanym tomiku podróży Józefa-
Ignacego Kraszewskiego, po stepach Budżaku
i brzegach Czarnego morza, wydanym jeszcze
przed wojną krymską, czytelnik odszukawszy
szczegóły pobytu autora w Odesie, znajdzie
całe kartki poświęcone miłym wspomnieniom,
wyniesionym z gościnnego domu jenerałostwa
Skalkowskich.

Do rywalizacji z trupą operetki polskiej
w teatrzyku Grand Hotel'u, z panią Klemen-
tyną Czosnowską na czele, stanęła powrócona
Odesie trupa operetki francuskiej, uroczej sta-
ruszki p. Monbazon. Dotąd obiedwie trupy
znajdują dość słuchaczy w ściągających po-
woli na kąpiele gościach odeskich. Trupa ope-
retki polskiej ma wcale niezłe głosy i arty-

stów; nawet przedstawienia poważniejsze, jak
np. «Halka» — udają się dobrze. Zaznaczo-
na niedawno w «Kraju» niepoehlebna wzmian-
ka «Odesskiego Listka» o trupie polskiej, jest
co najmniej stronna.

Wandalin.

Z kraju poł.-zachodniego.

± «Warsz. Dn.» porusza ponownie w kores-
pondencji z prow. zachodnich kwestję zachowa-
nia się władz wobec kolonij niemieckich. Autor
zaznacza z uznaniem, że dziś kolonje czeskie i
niemieckie nie tworzą już jednostek adminis-
tracyjnych, przyłączono je bowiem do sąsiednich
gmin włościańskich, i że jednocześnie rozciągnięto
dozór rządowy nad szkołami czeskimi i niemiec-
kimi, które nie różnią się dziś w niczem od in-
nych ruskich szkół ludowych. Tego jednak nie
dość. Autor podnosi sprawę uchylania się koloni-
stów niemieckich od służby wojskowej. Koloniści
odprzedają swe grunty krewnym i emigrują. Ta
okoliczność wywołała projekt autora, zasadzający
się na tem, że tacy emigranci tracą właściwie
prawo własności do nadanych im niegdyś grun-
tów, które powinny ulegać konfiskacie. Co do
uchylania się Niemców od służby wojskowej, na-
leżałoby, zdaniem autora, postąpić względem nich
w sposób, praktykowany już w stosunku do ży-
dów, czyli zobowiązać każdą gminę niemiecką do
wystawiania corocznie pewnej liczby nowozaciek-
nych, niezależnie od liczby obecnych na miejscu
głów popisowych. Zrzucany przez Niemców z kar-
ków swych ciężar służby wojskowej spada na
włościan okolicznych, którzy nawet, jak zaznacza
autor, mieli już czynić pewne starania o wyłącze-
nie ich z obwodów popisowych, zamieszkałych
w części przez ludność niemiecką. P. gubernator
besarabski zawiadomił komitet emigracyjny ży-
dowski, że: 1) każdy emigrant powinien się uiszc-
dzić ze wszystkich długów, 2) gdyby zostawiał niedo-
pełnych rodziców, powinien ich zabezpieczyć, aże-
by nie obciążali gminy. W ostatnich czasach
z Kijowa wyemigrowało przeszło 70 rodzin ży-
dowskich subjektów handlowych.

Gub. witebska.

± Witebskie «Gub. Wiadom.» przytaczają cyfry
następujące co do własności ziemskiej w tej pro-
wincji. Cena dziesięciny przy nabywaniu wahała
się pomiędzy 3 a 265 rublami. Średnio szlachta
płaciła za dziesięcinę 13 rs., kupcy 14 rs., włościa-
nie zaś 25 rs. W roku bieżącym właściciele ziem-
skich w guberni jest 3,818 prawosławnych, 503
roskólników, 2,754 katolików, 468 lutrów, 86 ży-
dów, 14 cudzoziemców. Rosjanie posiadają 722 tys.
dzies., polacy 791 tys., lutrzy 234 tys. dzies.

Gub. grodzieńska.

± Z powiatu brzeskiego gub. grodzieńskiej do-
noszą, że w stanie trudnym do opisanego powró-
ciły tam gromady wychodźców do Ameryki. Po-
między nimi nie tylko znajdują się sami włościa-
nie, ale i żydzi i szlachta tak zw. zagrodowa.
Wszyscy nie mogą się dość naopowiadać, jakie
przeszli smutne koleje; wrócili prawie boso i w łach-
manach.

Kowno.

± Około stacji kolejowej «Możejki» obozuje
w polu przeszło 400 rodzin żydowskich emigrant-
tów (przeszło 1,500 dusz). Kto z nich posiadał
paszport emigracyjny, ten może się wydostać przez
Libawę, reszta pozostaje w opłakanej pozycji. Pró-
bowali dostawać się przez Memel, ale z Memla
żadne statki nie biorą żydowskich emigrantów.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wybory ściślejsze w Niemczech i dekret zwolu-
jący parlament. Dalszy ciąg rozpraw nad bilem
irlandzkim. Przygodnie poruszona sprawa auto-
nomji szkockiej. Ostatni akt farsy bulanzystow-
sko-panamskiej].

Głosowanie ściślejsze na członków par-
lamentu niemieckiego pozostawia tę samą
swobodę wnioskowania o losie ustawy
wojskowej, co i głosowanie pierwsze.
Wybrano: 35 narodowo-liberalnych, 29
wolnomyślnych (obudwu odcieni), 25 za-
chowawców, 20 socjalistów, 14 antysemitów,
10 członków partji cesarstwa, 19
katolików centrum, 7 polaków, 7 połu-
dniowców, 7 welfów i 1 alzacyjny. Do-
dawszy wynik ten do jednorodnych liczb
zeszłotygodniowego wykazu, będziemy
mieli coś w gatunku równowagi niesta-
łej, przechylającej się jednak więcej na

stronę opozycji, niżli na stronę rządu. Wobec tej perspektywy, wszystkie partje drobne (jak duńczycy np., lub alzacyzcy), tudzież odcienie dysydenckie w stronnictwach głównych pozyskują w grze parlamentarnej wdzięczne pole do targowania się z kanclerzem o cenę swojego poparcia. «Reichsanzeiger», z dnia 21 b. m., już ogłosił dekret cesarski, kontrasygnowany przez Böttichera, zwołujący parlament na dzień 4 lipca n. st.; jednocześnie zaś «Nordd. Allg. Ztg» zawiadamia, że Wilhelm II osobiście sesję zagał. Ma się rozumieć, że od mowy tronowej cesarza zależeć też będzie w sporze mierze ugrupowanie się większości przyszej; dziś dzienniki nasze z obawami i przekasami wspominają o możliwości zmartwychpowstania — z pomocą drobnych frakcyj pobocznych — dawnego obozu kartelowców, czyli koalicji konserwatystów z narodowo-liberalnymi; widoczna jest wszakże rzeczą, że z tego związku rząd nie wyciągnąłby korzyści stałej, gdyż centrum i socjaliści, jakkolwiek niezdolni do utworzenia spółki dodatniej, organicznej, są na stanowisku zaprzecznym panami położenia. Wcześniej czy później, rokowanie rządu z katolikami stanie się nieodzownym.

Angielska izba gmin przyjęła 3 i 4 artykuł bilu irlandzkiego z niewielkimi modyfikacjami, w ostatnią zaś środę, d. 28 b. m., rozpoczęły się w niej rozprawy nad zmodyfikowanym przez Gladstonea finansowym artykułem ugody. W moc tej modyfikacji, obecny system podatkowy obowiązywać ma jeszcze w ciągu lat sześciu; Irlandja z ogólnej sumy swego opodatkowania wydziela część trzecią na potrzeby wspólne, zaś dwie trzecie zatrzymuje na własny użytek, przyczem wolno jej, dla opędzenia potrzeb domowych, stanowić jeszcze podatki specjalne. Po latach sześciu ugoda finansowa ulegnie rewizji i Zielona wyspa rozrządzać będzie swemi dochodami w zupełności, z wyjątkiem poborów celnych, pocztowych i akcyzy. Parneliści, w czasie wykładu motywów tego projektu przez Gladstonea (w d. 22 b. m.), oznajmili, że sześciolatnią ową wyjątkowość uważają za niesprawiedliwą i poniżającą dla Irlandji i zapowiedzieli opozycję, wśród gorących oklasków torysów i unjoistów.

Oklaskami również przyjęli konserwatyści wynik dyskusji, podniesionej w tymże dniu przez jednego ze szkockich członków parlamentu, który zażądał autonomji dla Szkocji, z osobną izbą ustawodawczą, jak dla Irlandji. Sekretarz stanu dla spraw szkockich oznajmiał na to, że rząd pomyśli w swoim czasie o polepszeniu obecnego stanu rzeczy w Szkocji, uważa sprawę obecnie już za otwartą — i co do siebie osobiście — wniosek szkocki przyjmuje. W głosowaniu jednak oświadczyło się za propozycją głosów 150, przeciwko zaś głosów 168. W szeregach opozycji sprawiło to radość szaloną, chociaż najzupełniej bezzasadną z uwagi na małą liczbę członków, znajdujących się dnia tego na posiedzeniu izby.

Jak czytelnikowi dobrze wiadomo ze sprawozdań korespondenta «Kraju» z nad Tamizy, trupa komedji francuskiej bawi obecnie w Londynie. Zastąpili ją w Paryżu niektórzy posłowie francuskiej izby deputowanych, odegrawszy w tych dniach farzę pod tytułem: «La cocarde», albo: «Wyprzedanie anglikom ojczyzny przez pp.: Clemenceau, Hertza, Rocheforta etc., wielkie odkrycie pp.: Derouléda, Millevoye, Morèsa i Ducreta»... Farzę spotka-

ło najzupełniejsze fiasco: mamy dziś opowiadać jej osnowę? Pismo balanżystowskie «La Cocarde», wydawane przez p. Ducreta, ogłosiło, że jest w posiadaniu dokumentów największej wagi, wykradzionych z ambasady angielskiej w Paryżu; Morès kazał zdjąć z nich fotografie poczem oryginały wrócić miały na miejsce, do archiwów ambasady; Derouléda i Millevoye, ze swojej strony zapowiedzieli interpelację, na którą rząd zgodził się odpowiedzieć. W d. 22 b. m. rozpoczęły się debaty. Jakież było zdziwienie powszechne, gdy pierwsze odczytane ustępy z korespondencji wykradzionych, głosiły, między innymi, jakoby Hertz, Clemenceau, Rochefort etc., zamierzali ustąpić Anglii Korsykę, zrzuć się w imieniu Francji Egiptu i t. d. i t. d. Izba, naturalnie, uchwaliła wniosek potępiający oszczerczą inicjatywę Millevoye i Derouléda, obaj ci panowie złożyli natychmiast mandaty, rząd sprawę najwidoczniej sfalszowanych dokumentów pchnął na drogę sądową, nazajutrz zaś znalazł się i sam fałszerz, niejaki Norton, który do oszustwa najotwarciej się przyznał; aresztowano z nim razem i p. Ducreta, redaktora pisma «La Cocarde», które w ciągu dwóch czy trzech dni powszechnego alarmu, stokrotnie pomnożyło szczupłą przedtem liczbę swych prenumeratorów. Obecnie, wszyscy zapytują tylko: komu cała ta mistyfikacja była potrzebna? Posadzano najpierw p. Clemenceau, że chcąc wyprać swą zaszarganą w kwestji panamskiej maniszkę republikańską, dał do wymycia sfabrykowany naprędce kołnierzyk. No, ale koncept okazał się za gruby, nawet na niebotyczną łatwowierność praczek paryskich. Dało się później słyszeć nazwisko p. Constansa. Lecz wszelkie tego rodzaju mydlenia rozpryskują się na nic, wobec faktu, że na awanturze najlepiej dotąd wyszedł Korneliusz Hertz, którego wydania Francja wciąż się od Anglii domaga, Anglja zaś nieustannie odpowiada, że Hertz jest chory... Owóż, z okoliczności interpelacji pp. Millevoye i Derouléda, p. prezes ministrów Dupuy oznajmiał, że wysłani w tych dniach *ex-officio* lekarze francuzcy, Charcot i Brouardel, sprawdzili w zupełności wiarygodność świadectw lekarzy angielskich: Hertz istotnie jest tak chory, iż podróży przedsięwziąć nie może. Jedna z depesz angielskich obwieściła nawet jednocześnie, że pacjent już kona... Naturalnie, że na ostatnie technienie nieboraka nikt czyhać nie będzie — i ostatnie ogniwo rozkrzyczanej niedawno sprawy panamskiej zwolna a cicho pograży się w zapomnienia fali.

J. T. H.

Niemcy. Dzienniki z d. 27 b. m. utrzymują niemal jednomyślnie, że wskutek wyborów ścisłych rząd liczyć może z pewnością na przyjęcie reformy wojskowej przez większość, złożoną z konserwatystów, narodowo-liberalnych, polaków, pewne odłamy wolnomyślnych i stronnictwa centrum, oraz inne drobne frakcje. Obliczają, że większość ta wyniesie 202 głosy przeciwko 188. Jedna tylko «Vossische Ztg» wątpli w powodzenie kombinacji, na których rząd widoki swe opiera. W dniu 28 b. m. przybył do Królewca pociągami nadzwyczajnym J. C. W. Ruski Następca Tronu i natychmiast odjechał do Berlina.

Austro-Węgry. W d. 28 b. m. cesarz Franciszek-Józef przyjmował hr. Taaffe, który zdawał mu sprawę z projektu ustawy o tworzeniu okręgów sądowiczych w drodze dekretów rządu, bez zgody sejmów miejscowych.

KRONIKA POWSZECHNA.

> W dniu 8 (20) b. m. odbył się w pobliżu Paryża, w lasku bułońskim, bankiet na cześć Emila Zoli, wyprawiony przez jego wydawcę,

pana Charpentier, z powodu ukończenia powieści «Doktor Pascal», zamykającej cykl epopei realistycznej «Rougon-Macquartów». Oprócz solenizanta z żoną i całej rodziny wydawcy, wzięli w tej uroczystości udział, między innymi, minister Poincaré, generał Jung z żoną, pani Yves Guyot, pp.: Edward Rod, Arsene Houssaye, Jules Lemaitre, Blovitz i t. d. Pierwszy toast wznosił p. Jerzy Charpentier, zaznaczając długą, stałą, niezmienną przyjaźń łączącą pisarza z jego wydawcą. Proste i wzruszone te słowa sprawiły nader miłe wrażenie wśród zgromadzonych. Przemówił następnie Zola w te słowa: «Dziękuję ci, drogi przyjacielu, za wyborne słowa. Upięknioło to lat 25 od daty naszej znajomości: świętujemy dziś właśnie z tego powodu nasze małżeństwo srebrne. Nie, nie jesteś pan i nie byłś pan dla mnie wydawcą, lecz przyjacielem szczerym, uprzedzającym, pełnym poświęcenia. Czy między nami istniała kiedykolwiek ugoda? Nie umiem zaprawdę tego powiedzieć, wiem tylko, że nie trzeba jej było. W samych początkach, przypominam to sobie, był tam jakiś dokument, któryś pan zniszczył: nie żądałem ani grosza, pan ofiarował wszystko. Miejsz nadzieję, że po drugim z kolei dwudziestopięciolecia, znajdziemy się znów razem na obchodzie złotego naszego wesela». Z kolei Mendès, jeden z przedstawicieli obozu uprzedzonego niegdyś przeciwko założycielowi naturalizmu w powieści, odczytał długą mowę akademicką, osnutą na wyrazach: pomimo, jakkolwiek, lubo, chociaż, cokolwiekby, etc. Kiedy już miano wstawać od stołu, minister wychowania publicznego powstał i wśród oklasków zgromadzenia podał solenizantowi, jako ostatni wyraz deseru — wstępną orderu Legji honorowej. W tej chwili generał Jung wznosił kielich. «Drogi i znakomity przyjacielu (rzekł), napisał pan «La Débâcle», spodziewam się, że któregoś dnia dasz nam «La Victoire»... Na to Emil Zola, bez namysłu, płacąc pięknie za nadobne, z gestem wspaniałym, odparł: «Ależ, generale, co do tego... wasze to zadanie»...

> Wstrząsające wrażenie wywarła w całej Anglii wieść o zatonięciu jednego z najpiękniejszych pancerników floty wielobrytyjskiej, «Victorja». Katastrofa nastąpiła skutkiem nieudolnego dokonanego przez sześcioletni statek pancerny «Camperdown» manewru. «Camperdown» uderzył całą siłą o prawy bok «Victorji», na której znajdował się dowódca eskadry, jeden z najzdolniejszych marynarzy angielskich, admirał Tryon. «Victorja» natychmiast pochyliła się, co widząc, admirał rozkazał dać hasło: «Ratuj się, kto może!» sam zaś pozostał na swym stanowisku. Po upływie kwadransa, olbrzymi pancernik zatonął. Z 650 ludzi, stanowiących załogę statku, uratowano tylko 250. Inni, w ich liczbie dzielny admirał i 21 oficerów, zginęli. «Victorja» była pancernikiem najnowszej konstrukcji, posiadała maszynę o sile 14,000 koni i ciężkie działa marynarskie, z których dwa 110-tonowych. Dowiedziawszy się o katastrofie, ces. Wilhelm rozkazał marynarce niemieckiej przywdziać żałobę i wysłał depesze kondolencyjne do wdowy po admirał Tryonie i do admirałji angielskiej.

> Podczas trwania wystawy 19 okręgów międzynarodowych zasiadać będzie w Chicago. Oto zupełny ich wykaz:

Postępu kobiet	początek d. 15 maja.
Prasy	» » 22 »
Medycyny i chirurgji	» » 29 »
Wstrzemięźliwości	» » 5 czerwca.
Reform moral. i spe	» » 12 »
Handlu i finansów	» » 19 »
Muzyki	» » 3 lipca.
Literatury	» » 10 »
Wychowania	» » 17 »
Sztuk pięknych	» » 31 »
Inżynierji	» » 31 »
Reformy praw i nauk polit.	» » 7 sierpnia
Spraw ogólnych	» » 14 »
Nauki i filozofji	» » 21 »
Pracy	» » 28 »
Religji, misyj, tow. kośc.	» » 4 wrześn.
Spoczynku niedzielnego	» » 28 »
Zdrowia publicznego	» » 10 paźdz.
Rolnictwa	» » 16 »

Wyżej wymienione kongresy zawierają w sobie przeszło sto kongresów pomocniczych.

> Ciekawe i nowe szczegóły komunikuje organ żydów ruskich, «Niedzielnaja Chronika Woschoda», o kolonizacji żydów w Argentynie. Okazuje się, że każda kolonja, wraz z kosztem przewozu kolonistów, wypadnie po 5,000 rs. na rodzinę. Wprawdzie kolonje będą wspaniałe, równające się obszarem niewielkim folwarczkom (po 75 hektarów), doskonale zagospodarowane i w inwentarz zaopatrzone (po 12 wołów), ale za to fundusz emigracyjnego starczy zaledwie na osiedlenie jakich 30 — 40 tys. ludzi, a spodziewano się przesiedlić setki tysięcy, jeśli nie miliony. Z pewną goryczą więc organ żydowski powiada, że «wybranych uczynią bogatymi (bo iluż to żydów posiada 5,000 rs. majątku), a masom nawet kawałka chleba nie dadzą» taki więc kierunek dobroczyn-

nie może być nazwany słusznym. Ztąd ra-
dził «N. Chr. Wosch», ażeby tworzyć nie kolonje,
lecz duże folwarki, uprawiane rękami żydów-
przebiegłych w charakterze najemników.

> Tegoroczny bankiet prasy w Londy-
nie odbył się ze szczególną uroczystością, pod
przewodnictwem lorda Herschella, w obecności
lorda-mera i wielu członków parlamentu. Główn-
nym celem tych dorocznych bankietów jest zebra-
nie składek na fundusz stowarzyszenia dziennika-
rzy. Stowarzyszenie to, założone w 1864 r. i w ro-
ku 1890 zorganizowane, jako korporacja, liczy
obecnie 850 członków, rozporządzających 28,140
funtów sterlingów.

> W ciągu półtora miesiąca wystawę po-
wianą w Chicago zwiedziło 2,823,760 osób.
Średnia frekwencja dzienna wyraża się cyfrą 90 ty-
sięcy zwiedzających. Ceny mieszkań w hotelach
zaczęły swolna spadać.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 17 czerwca.

Potworność tegoczesnych wysiłen
zbrojnych, lądowych i morskich, uwy-
datniła się świeżo w jednej z tych ka-
tastrof ponurych, które żywiej może
niż wszelkie obliczenia i przewidywa-
nia statystyczne, odmalować są zdolne
okropieństwa wojny przyszłej. Na peł-
nem morzu, w siedmiu milach od Try-
polis, wśród najpiękniejszej pogody, ma-
newrowała, pod naczelnem dowództwem
admirala Troyona, eskadra angielska,
złożona z siedmiu czy ośmiu okrętów
wojennych nowej konstrukcji, w liczbie
których dwa pancerniki największego
kalibru: „Victorja“ (z flagą admirałską)
i „Camperdown“ (z flagą wice-admirał-
ską). W danej chwili szło podobno o
najprostszą w świecie ewolucję, to jest
o zmianę linii frontu. Nagle, w trakcie
wykonania obrotu, „Camperdown“, nie
zdolawszy na czas uporać się ze swym
sterem, werznął się taranowym swym
przodem w prawą burtę „Victorji“. Ra-
żony pancernik skreślił się, pochylił,
kilka minut pozostał na powierzchni i
po chwili, wyróciwszy się dnem do
góry, szybko w przepaść się pograżył.
Z załogi, składającej się z 650 oficerów
i majtków, ocalało zaledwie osób 280;
reszta, wraz z admirałem Troyonem,
pogrzaną została w oczach całej
eskadry w falach morskich, nakryta
niby stalowym grobowcem, olbrzymią
powierzchnią przewróconego statku,
104 metry długiego, 21 metr. szer-
kiego. Rzecz szczególna: dowódca głów-
ny, któremu regulamin morski pozwala
opuszczać statek w niebezpieczeństwie, zgi-
nął; kapitan zaś okrętu, niejaki Burke,
obowiązany zejść z pokładu dopiero
ostatnim, ocalał... W całej Anglii wia-
domość o klęsce wywarła wrażenie
przysiębiające. Uroczystości dworskie
i narodowe zawieszono zostały, admi-
ralicja i marynarka przywdziały żałobę.
Od wojny krymskiej Anglja nie
miała zapewne ani jednej wyprawy,
w którejby tylu ludzi naraz zginęło.
Nad te wszakże straty—jakkolwiek bo-
lesne—cięższą jest znacznie skaza na
rozwłosie i chwale, któremi się dotąd
cieszyła zwinność i obrotność anglików
na morzu. Tyle ofiar podczas najpospo-
litszej parady, a cóż to będzie w boju?
Nie trzeba już i wynalazków Turpina...

Najważniejszym wypadkiem ubiegł-
go tygodnia jest ukaz Najwyższy o prze-

mianowaniu dotychczasowego minister-
stwa dóbr państwowych na minister-
stwo rolnictwa i dóbr państwowych,
którego organizacja ma być przedłożo-
na radzie państwa jeszcze w ciągu se-
sjii jesiennej r. b. Najwyższe to rozpo-
rządzenie jest aktem oddawna spodzie-
wanym i stojącym w związku ścisłym
z całą akcją, podjętą przed 5 mniej
więcej laty przez sfery rządowe w obro-
nie zachwianego rolnictwa. Udział ten
rządu w sprawach rolniczych wyrazić
się musi formalnie i zasadniczo, formal-
nie przez szereg nowych rozporządzeń
i instytucyj, które nowe ministerstwo
do życia powoła, zasadniczo: zgodnie
z nowym duchem, jaki będzie te wszyst-
kie nowe oraz już istniejące instytucje
ożywiał. Odkładając do jednego z naj-
bliższych N-rów szczegółowe omówie-
nie projektu rzeczonoj organizacji, prag-
nelibyśmy teraz powiedzieć słów parę
o kierowniczych zasadach i poglądach
osobistych obecnego p. ministra rolnic-
twa, Jermołowa. W kwestjach rolni-
czych p. Jermołow nie jest nowicju-
szem: ziemianin z urodzenia i zamię-
wania, znawca gospodarstwa i stosun-
ków wiejskich, gospodarz skrzętny a
zarazem postępowy na swej własnej
niwie, łączy on znajomość praktyki ży-
ciowej z wielkiem wykształceniem teo-
retycznym i rutyną urzędniczą, której
mógł nabyć w długoletniej karierze
urzędniczej. P. Jermołow osobiście więc
z łatwością zrozumie praktyczne żąda-
nia i dezyderaty rolników i potrafi im
nadać wyraz odpowiedni ogólnemu bie-
gowi spraw administracyjnych, wydaje
się więc zupełnie wykwalifikowanym
sternikiem spraw rolniczych. W jakim-
że więc kierunku sterować zamierza?
Odpowiedź pośrednią na to pytanie za-
wiera artykuł p. Jermołowa, drukowa-
ny na początku r. z. w „Głosie Ziem-
lewniczym“, pod tytułem „Zadania
właścicieli ziemskich“, artykule, jak to
zaznaczyliśmy już („Kraj“ Nr. 4 z roku
1892), przypominającym zdaleka słyn-
ną pracę p. L. Górskiego. Autor prze-
dewszystkiem podkreśla obowiązek wła-
ścicieli ziemskich, ażeby byli przede-
wszystkiem „rolnikami, ażeby umieli
stać jak najbliżej do ziemi i do ludu,
ażeby żyli jednym życiem z niemi, dzie-
ląc ich troski i radości, i starając się
o polepszenie bytu mas pracujących na
roli“. Jest to punkt, w którym p. mi-
nister może liczyć na poparcie niemal
ogółu ziemian naszych, opinia albowiem
publiczna uświadomiła w nas i do rze-
du wskazań obowiązujących wciągnęła
właśnie te postulaty, o których wspo-
mina p. minister. Że tak jest, dość na
to przypomnieć chociażby spór toczony
przed półtora rokiem na szpaltach
„Kraju“ o warunki bytu i miarodajne
zasady postępowania właścicieli więk-
szych. Streszczając tę polemikę, naów-
czas pisaliśmy: „uświadomiona jest dzi-
siaj koniecznością, że właściciel ziem-
ski, o ile chce grać rolę czynną, po-
trzebuje dziś być „rolnikiem“, przyczem
treść tego tytułu dziś znakomicie wzro-
sła, pogłębiła się i wyspecjalizowała, i
dziś oznaczają on zawód równorzędnie i
osobiście czynny jak zawód bankiera,

inżyniera i przemysłowca... Drugim,
dość nowym objawem w naszych sto-
sunkach jest pogląd wyrażony przez
naszych korespondentów na stosunki
z ludem, pogląd daleki od senty-
mentalnych zachwytów, ale obowiązujący
właścicieli ziemskich, aby w zakresie
swej kompetencji i możliwości dążyli do
umoralnienia ludu i to nietylko w imię
obowiązku obywatelskiego, ale nadto
w interesie własnym“. Zatem istnieje
niewątpliwa równoległość między po-
glądem p. ministra i poglądami a prze-
konaniami myślących ziemian naszych,
a równoległość ta, o ile ułatwia wiel-
kie zadania, ku podjęciu i rozwiązaniu
których powołany jest p. Jermołow, o
tyle z drugiej strony dyktuje niejako
metodę działalności nie zcentralizowa-
nej, nie biurokratycznej, ale polegają-
cej na żywym współdziale ogółu zie-
mian w państwie w organicznej robo-
cie rządowej. Między centralnym or-
ganem rolnictwa i między ziemian-
stwem musi się wytworzyć stosunek
wzajemnego zaufania i żywej wzajem-
ności dla dobra interesów rolniczych.
W tej myśli też dobrze poinformowane
pisma ruskie, jak np. „Grażdanin“,
szkicują przyszłą organizację minister-
stwa rolnictwa, jako organizację żywą,
pozbawioną administracyjnego szema-
tyzmu, nietylko uwzględniającą skargi
i potrzeby rolników, ale skupiającą ich
dobrą wolę i dobre pomysły.

Przed paru tygodniami (patrz Nr. 23
„Kraju“) podaliśmy jako pogłoskę wia-
domość o uchwale rady państwa, upo-
ważniającej p. ministra skarbu do pod-
wyższania ceł istniejących od 15 do
30 proc. dla rozmaitych artykułów
przywożonych z państw, które Rosji
nie przyznają praw państwa najbardziej
pod względem celnym uprzywilejowa-
nego. Obecnie pogłoska ta sprawdziła
się w zupełności i w ostatnim numerze
„Wiestnika Fin.“ znajdujemy nietylko
tekst rzeczonoj uchwały, ale nadto urzę-
dowe wyjaśnienie motywów takowej.
Ważny ten dokument, rzucający pewne
światło na dalszą politykę celną rządu,
zaznacza przedewszystkiem, że Rosja
dotychczas zawsze i stale trzymała się
zasady wolnej ręki przy ustanawianiu
ceł przywozowych, t. j., że ustanawia-
ła taką lub inną, ale jednakową dla
wszystkich taryfę, niezależnie od tego,
czy dane państwo sprzyjało lub nie
przywozowi towarów ruskich. W roku
jednak 1892 polityka celna w Europie
weszła w nowy okres traktatów i unij
celnych, których konsekwentnem na-
stępstwem musiały być cła różniczko-
we, t. j. rozmaicie stosowane do tegoż
samego produktu w zależności od jego
pochodzenia. Zasadę ceł różniczkowych
zastosowano i do zboża, które stanowi
główny przedmiot wywozu ruskiego,
skutkiem czego Rosja na niektórych
rynkach zbytu okazała się w stosunku
nierówności do swych współzawodni-
ków, przepłacając cła wyższe niż na-
przykład Austria i Stany Zjednoczone.
Wobec takiego zwrotu w Europie, wy-
padło i w Rosji zmienić politykę cel-
ną w zasadzie, ustanawiając system ceł
dwojakich, wyższych lub niższych, sto-

sownie do tego, jak się pod względem celnym zachowuje państwo odnośnie do produktów ruskich. Tej zasadniczej zmiany można było dokonać albo przez obniżenie niektórych ceł, ustanowionych w zasadniczej ustawie celnej 1891 roku, albo przez podwyższenie takowej; zważywszy jednak, że taryfa 1891 r. była rezultatem długich obrad i opracowań, i przedstawia sumę ekonomicznie koniecznych gwarancji dla krajowego przemysłu, że z poprawą kursu doniosłość opieki celnej musi się zmniejszać, że możliwe ustępstwa od tejże taryfy nie mogłyby być znaczne, a zatem różnica pomiędzy systemem ceł maksymalnych i minimalnych nie mogłaby być doniosłą (podczas gdy takowa różnica dochodzi w niektórych państwach do 30 proc. cła), rada państwa uchwaliła przyjąć taryfę obowiązującą, wraz z możliwymi w niej zmianami, jako taryfę minimalną, taryfę zaś maksymalną uformować przez dodanie do ceł obowiązujących od przywozu wyrobów fabrycznych 30 proc., półfabrykatów 20 proc., towarów nieeuropejskich (kolonialnych), stosownie do tego za pośrednictwem jakiego państwa takowe przybywają, 15 proc., artykuły zaś surowe, używane w produkcji krajowej i przybywające z zagranicy, oraz większość artykułów spożywczych nie podlegają taryfom maksymalnym. A zatem zwyżce 30 proc. podlegają, między innymi, wszystkie farby, wina, wyroby z drzewa, wszystkie wyroby z żelaza i stali, jak również drut, maszyny i narzędzia rolnicze, przedza bawełniana i inne; zwyżce 20 proc. — metale, takie jak ołów, cyna, cynk, żelazo, relsy, oraz odlewy surowcowe, wełna i inne. Przeciwnie, węgiel kamienny, koks, surowiec pozostają bez zmiany. Zwyżce 15 proc. podlegają, między innymi, ryż i kawa, o ile przychodzą wedle taryfy maksymalnej. Co się tyczy geograficznego podziału państw wedle tej noweli celnej, to w obecnym stanie rzeczy Rosja korzysta z praw najbardziej uprzywilejowanego kraju, w Anglii, Francji, Włoszech, Holandji, Belgji, Turcji (z Bułgarią) i w państwach skandynawskich. Do tych państw kieruje się przeszło 67 proc. wywozu ruskiego. W Niemczech, Austrii, Rumunji, Hiszpanji i Portugalji, dokąd przybywa 33 proc. wywozu ruskiego, Rosja nie posiada praw najbardziej uprzywilejowanego kraju. Tak się przedstawia ta nowela celna w swej istocie i wyjaśnieniach rządowych, a teraz spróbujmy w jej konsekwencjach się rozpatrzyć. Myśl usystematyzowania ceł w zależności nie tylko wewnętrznych potrzeb krajowego gospodarstwa, ale również i takiej lub innej polityki państw ościennych nową nie jest. Jeszcze Napoleon III w sprawach polityki celnej zainaugurował erę traktatów, na mocy których państwa miały się jakoby wzajemnie uzupełniać pod względem ekonomicznym. Długi okres systematycznego protekcjonizmu usunął z porządku dziennego traktaty handlowe, aż podjął myśl tę i w życie wprowadził rząd

niemiecki w roku 1892, zawierając traktaty, oparte na wzajemnych ustępstwach z Austrią, Holandją, Hiszpanją, Stanami Zjednoczonymi i Włochami. Z kolei rzeczy przyszła więc na stół kwestja układu handlowego z Rosją, kwestja od roku agitująca się i dotychczas nierozstrzygnięta. Jakże więc wpłynęła nowa uchwała rady państwa na przebieg tychże układów? Z jednej strony zdawałoby się, że powinny one jak najprędzej przyjść do skutku, ponieważ ruski zarząd skarbowy zyskał przez tę nowelę możność zmuszenia niejako Niemców do wszelkich ustępstw, grożąc im w przeciwnym razie zastosowaniem taryfy maksymalnej. A bądź co bądź, Niemcy przywożą jeszcze dzisiaj przeszło za 25 mil. marek żelaza, za 15 mil. chemikalij, za 12 mil. maszyn, są to więc pozycje, które utrzymać warto. Z drugiej jednak strony (sądząc pozornie przynajmniej), dojście układów do skutku wydaje się dziś bardzo wątpliwem, ponieważ nowa uchwała rady państwa ustala właśnie te cła, od których Niemcy ustępstw żądały, a zatem pozbawia ich spodziewanych za ustępstwa w cłach zbożowych indemnizacyj. Ważnym jednak szczegółem jest w ostatniej noweli celnej wzmianka o możliwych zmianach w taryfie zasadniczej, hypotetycznie dopuszczająca możność obniżenia ceł obowiązujących od pewnych artykułów, ważnym zwłaszcza, jeżeli się rozważy, iż ruska polityka celna zna faktycznie zasadę ceł różniczkowych nie ze względu na miejsce pochodzenia towaru, ale ze względu na miejsce zapotrzebowania takowego. Istnieją przecież trzy rozmaite cła od węgla kamiennego (w portach bałtyckich, na granicy lądowej i w portach czarnomorskich), istnieją dwa cła od bawełny, przez proste więc rozciągnięcie np. ceł bałtyckich od węgla kamiennego na granicę lądową, da się osiągnąć pożądane przez Niemcy ustępstwo. Niewątpliwem jest znowuż, że w razie upadku układów handlowych może mieć miejsce pewna „kumulacja różniczek“, niekoniecznie dla naszego przemysłu przyjazna, tak na przykład bawełna, która i tak już opłaca *via* Aleksandrów (dla Łodzi) cło wyższe, będzie opłacała jeszcze nadetatowo 15 proc., podczas gdy bawełna *via* Rewel (dla Moskwy), już i teraz tańsza o 15 proc., będzie tańszą o 30 proc. w razie zastosowania do Niemiec taryfy maksymalnej. Naszkicowaliśmy tylko parę szczegółowych konsekwencyj noweli celnej, dla unaocznienia, jak dalece różnem jest stworzone przez nią położenie i jak się z nowymi warunkami liczyć wypada przemysłowi Królestwa. Nowa uchwała jest posunięciem w międzynarodowej grze interesów ekonomicznych bardzo śmiałym i może być bardzo owocnym w korzystne dla gospodarstwa narodowego następstwa, ale usankcjonowana przez nią różnorodność w stosunkach z zagranicą, przy wielkiej różnorodności ekonomicznych warunków w rozmaitych miejscowościach państwa, może mieć, powtarzamy, różne a dość sprzeczne

dla różnych prowincyj skutki. Trzeba albowiem pamiętać, że interesy ekonomiczne rozmaitych prowincyj jak niekoniecznie harmonizują z sobą wewnątrz państwa, tak też są dość sprzeczne w ewentualnym układzie handlowych stosunków zewnętrznych. Władza państwowa godziła te ostatnie sprzeczności, identyfikując wszelkie stosunki zewnętrzne wedle jednakiej, mniej więcej, normy, dziś ma być inaczej, tem bardziej więc pilnować się należy i tem dokładniej informować organy centralne o stanie ekonomicznym i potrzebach każdej prowincji, nie tylko wewnętrznych, ale i zewnętrznych.

Z życia prowincjonalnego winniśmy zaznaczyć dodatni objaw samodzielnej inicjatywy ziemian naszych w uświadomieniu sobie warunków, oraz wypracowaniu swych własnych dezyderatów w sprawie organizacji długoterminowego kredytu ziemskiego. W ostatnim numerze „Gazety Rolniczej“ znajdujemy sprawozdanie z walnego posiedzenia mińskiego Towarzystwa rolniczego, na którym to posiedzeniu roztrząsano kwestję pożądaných reform w działalności banków ziemskich. W sprawie tej wydelegowano w marcu specjalną komisję, która, jakkolwiek jeszcze nie ukończyła swej pracy, w rzeczy samej niepospolicie doniosłej i trudnej, już obecnie zdawała sprawę z niektórych poszczególnych wniosków, poczem po długich debatach postanowiono uprosić komisję dotychczasową, aby na najbliższe (jesienne) ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego przygotowała specjalny referat o działalności banku. Referat ten, streszczający postulaty ziemian w przedmiocie długoterminowego kredytu rolnego, zostanie następnie przesłany do Petersburga. Dotąd, jak nadmieniliśmy, wszystko dobrze, nie wątpimy albowiem, że sama obfitość treści, oraz znajomość stosunków praktycznych, pozwoli komisji wypracować memoriał poważny i rzeczowy, bez zdawkowych jeremiad i skarg ogólnikowych, i wskazać postulaty nie filantropijne, ale wykonalne i z samą istotą organizacji kredytowej zgodne. Zupełnie niezrozumiałemi jednakże dla nas są polemiki niektórych mówców na temże posiedzeniu Towarzystwa mińskiego z „Krajem“, jako organem rzekomo popierającym interesy banków ziemskich, z tytułu zamieszczonego w N-rze 17 artykułu. Zarzutu tego, co prawda, nie spodziewaliśmy się na zgromadzeniu Tow. rolniczego, t. j. na zgromadzeniu ludzi z biegiem spraw publicznych oзнакомиomych, ale ponieważ zarzut taki był chociaż pośrednio wygłoszony, pozostawiać go bez odpowiedzi nie możemy. W sprawie stosunków między bankami i ogółem naszego ziemiaństwa, „Kraj“ niejednokrotnie zaznaczał swe wyraźne i rzeczowe stanowisko. Dość tu przypomnieć chociażby polemikę w sprawie Towarzystwa kredytu wzajemnego w prowincjach południowo-zachodnich w r. 1891, N-rach 7—11. Nie sądzimy, żeby organizacja u nas kredytu ziemskiego była doskonałą i żeby nie potrzebowa-

la reform i ulepszeń, mniemamy tylko, że reformy te jeżeli nie wykonać, to wskazać zdola opinia fachowa, zbrojna w cyfry i wykazy, lecz nie ogólnikowe biadanie. Dotychczas u nas pod tym względem istnieje tylko wyrażne, ale nie uświadomione i nie ujęte w fachowe formuły przeświadczenie o wadliwości obecnej organizacji, to też nie dziwnego, że ci, którzy są odmiennego przekonania, starają się to przeświadczenie zwalczyć argumentami faktycznej natury, jakich zbiorem był właśnie inkryminowany na posiedzeniu Tow. rolniczego artykuł. Nie sądzimy, aby należało osoby rozwijające swe przekonania logicznie i rzeczowo pozbawiać głosu, owszem, głos ten powinien miejsce w prasie znaleźć, chociażby dlatego, ażeby przeciwnicy banków mieli na czem swe argumenty wzorować i ostrzyć, co dla uporządkowania dotychczasowej ogólnikowej krytyki nie zawadzi. Z drugiej jednak strony uważamy sprawę uświadomienia i fachowego opracowania opinii ziemiańskich w tej kwestji za tak doniosłą, iż tem bardziej wszelką krytykę rzeczową i faktyczną obecnej organizacji kredytu długoterminowego zamieścimy. W tym celu od przyszłego N-ru wprowadzamy w „Kraju” nową rubrykę, poświęconą specjalnie sprawie banków ziemskich, w której znajdzie się równoważne miejsce dla argumentacji przeciwników i obrońców, i w której jedni i drudzy zapoznać się ze swojemi dowodzeniami będą mogli. Mniemamy zaś, że taka wzajemna wymiana myśli będzie nie bez korzyści nawet i dla urzędowego referatu Tow. rolniczego.

Paryżskie biuro «Towarzystwa kolonizacji żydów» przysłało do «Nied. Chron. Wośch.» następujące ostrzeżenie: «Bez względu na wszelkie dotychczas ogłoszone ostrzeżenia, pewna liczba rodzin żydowskich z Rosji bez żadnych środków opuściła kraj i udała się do Argentyny. Towarzystwo kolonizacyjne, jak o tem niejednokrotnie donosiło, nie mogło przyjąć tych rodzin do swych kolonii, ani zajmować się nimi, miejscowe zaś władze wydały rozporządzenie, aby je odesłano z powrotem do Europy, co nastąpiło w takich warunkach, że emigranci wrócili w gorszym stanie, niż wyszli. Towarzystwo kolonizacji raz jeszcze zawiadamia, że ci emigranci, którzy przybędą do Argentyny bez pozwolenia Towarzystwa, na żadną pomoc od niego nie mogą liczyć. Towarzystwo nie jest obowiązane troszczyć się o nich i musi ich pozostawić na łasce losu. Ci, którzy pomimo takiego ostrzeżenia usiłować będą emigrować, robią to na własne ryzyko; ostrzeżono ich, a wszelkie niepowodzenia będą musieli przypisać samym sobie».

Przegląd prasy ruskiej.

Witając ustawę przeciw lichwie, jako dowód stałej dążności rządu do polepszenia warunków życia ekonomicznego ludności wiejskiej, «Grażdanin» przeprowadza dość oryginalną analogję pomiędzy obostrzeniami względem żydów i poskromieniem lichwiarzy:

«Jak tylko poruszona zostaje kwestja wysiedlenia żydów z jakiegokolwiek miejscowości, ludność miejscowa zaczyna wołać głośno: «Na Boga, nie dotykajcie żydów, oni nam są potrzebni!» «Grażdanin» sądzi, że okrzyk podobny da się usłyszeć z ust włościan,

skoro chodzić będzie o poskromienie lichwiarzy, i z faktem tym — zdaniem pisma — trzeba będzie liczyć się poważnie. Dalej «Grażdanin» zaznacza upadek poczucia prawa w ludzie:

«Kto zna stosunki wiejskie — mówi organ ks. Mieszczerskiego — ten wie dobrze, jak długa jest litanja nadużyć w sprawach sum gromadzkich i gminnych, jak liczne są uchylania się od zadośćuczynienia zobowiązaniom, ukazująca się w chwili, gdy ktoś chce zdać sobie sprawę z pozłomu moralnego włościan w stosunku do jakiegokolwiek praw cywilnych i zobowiązań. Czy da się pomyśleć wobec tej litanji, że w sferze włościańskiej zastosować można system drobnego kredytu. Samo przez się rozumie się, że nie».

Ks. Mieszczerski sądzi, że wypadłoby, przed stosowaniem środków ogólnych, uciec się do prób przedwstępnych:

«Nauczony gorzkimi doświadczeniami w stosunkach z warstwami wykształconemi, rząd winien zachować wszelką ostrożność w operacjach kredytowych wśród wielomiljonowej masy włościanstwa. Najpraktyczniejszym sposobem zachowania tej ostrożności byłoby wprowadzenie instytucji kredytowych dla wsi, na próbę w dwóch-trzech miejscowościach guberni. Próby te miałyby dwa nader pożądane następstwa: 1) dałyby odpowiedź na pytanie, czy można wprowadzać w życie instytucje kredytu wiejskiego, i 2) przygotowałyby grunt praktyczny dla przyszłych instytucji kredytowych ogólnych».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszym Państwu: generał-majorowie: gubernator wojenny prow. zabałk., dowodzący tamże wojskami i ataman miejscowych kozaków Maciejewski i dowódca pułku dragonów lejbgw. *Riesenkampf*, oraz dowódca 87 nejszlodzkiego pułku piechoty, fligel-adjutant J. C. M., pułkownik *Jelita-Wolski*.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ministerstwo skarbu przyjęło projekt organizacji kredytu z banku państwa i jego wydziałów na ewikcję surowca, żelaza i wszelkich wyrobów żelaznych z fabryk i hut krajowych. Kredyt taki dotychczas istniał wyłącznie w kantorze banku państwa w Jekaterynburgu, przyczem obowiązujące przepisy były już mocno przestarzałe i niezbyt odpowiednie wymaganiom techniki dzisiejszej, zwłaszcza w innych prowincjach, gdzie obroty handlowe z żelazem dokonywają się zupełnie inaczej niż na Uralu. Niewątpliwie, że ważna ta reforma wpłynie bardzo dodatnio na rozwój krajowego przemysłu żelaznego.

× W d. 23 kwietnia Najwyżej zatwierdzono ustawę o używaniu właściwym przez żydów nadanych i zapisanych do metryk imion. Ustawa wzbrania wszelkiego, z wyjątkiem wskazanego w art. 1082 t. IX «Zb. ust.», poprawiania metryk, nakazuje ogłosić każdemu żydowi, jakiego imienia winien używać zawsze i stale i zakazuje żydom używania w jakiegokolwiek wypadkach innych, po za oznaczonemi w księgach metrycznych, imion, pod karą, przewidzianą w art. 1416 kod. karnego.

× Komisja pod prezydencją p. Iwaszczenkowa zaprojektowała pewne ograniczenia w operacjach banku włościańskiego. Udział pieniężny nabywcy ma być zwiększonym, prawo wspólnego nabywania własności ziemskiej przez całe gromady lub grupy, za poręczeniem wzajemnem, ma być ograniczone. Narady komisji odbywały się w dn. 7 i 8 b. m. Do składu jej wchodzi, oprócz prezesa, zarządzający bankiem, hr. Goleniszczew-Kutuzow, dyrektor departamentu podatków stałych, p. Słobodczikow, dyrektor departamentu kolejowego, p. Maksimow, i inni urzędnicy wyżsi.

× «Mosk. Wied.» donoszą, iż departament lekarski uznał za konieczne zmienić 2 punkt cyrkularza depart. lek. z d. 11 lipca 1890 r. za nr. 4682, co do przedstawień hypnotycznych, w sposób następujący: «Lekarze mogą stosować hypnozę w celach leczniczych tylko przy zachowaniu art. 115 ust. lek. t. XIII «Zb. pr.» (to jest w wypadkach wyjątkowych, za radą i w obecności kilku lekarzy), przyczem o każdym oddzielnym wypadku zastosowania hypnozy winni zawiadamiać władzę administracyjną, z wymienieniem nazwiska tych lekarzy, którzy obecni byli przy doświadczeniu». Wymienione ograniczenie nie stosuje się do zakładów leczniczych rządowych. Wszelkie ogłoszenia o leczeniu hypnozą są wzbronione.

× Dzienniki petersburskie komunikują pogłoskę o projekcie nowego rozgraniczenia gmin w tych guberniach, gdzie osiedlają się koloniści obcoplemieni. Wedle tegoż projektu, skasowane będą gminy wyłącznie niemieckie, czeskie, lub bułgarskie, a przy nowym podziale do każdej gminy obcoplemiennej dołączone będą wsie i osady o ludności tubylczej, co, zdaniem autorów projektu, ma przyspieszyć asymilację kolonistów.

× W min. wojny. Mianowany: zostający do szczeg. porucz. przy dowodzącym wojsk. odesk. okr. wojen., pułk. bar. *Meyendorff* — pomocnikiem nacz. kanc. głównej kwatery cesarskiej. Awansowany: nacz. sztabu wojsk. prow. zabajkalsk., pułk. *Potocki* — na jen.-majora, z pozostawieniem na dotychczasowym stanowisku. Uwolnieni: naczelnik wyspy Sachalina, jen.-major *Kononowicz* i nacz. 1-klasowego magaz. wojsk. w Warszawie, pułk. bar. v. *Engelhardt* — obadwaj od służby: pierwszy z rangą jen.-lejtanta, a drugi z rangą jen.-majora. W min. dóbr państwa. Mianowani: gubernator mosk., szamb. dworu *Sipiagin* — tow. ministra dóbr państwa; członek komitetu nauk. przy min. d. p., zarazem docent inst. leśn. *Kostyczew* — inspektorem gospodarstwa wiejsk. przy dep. roln. i przem. wiejsk.; urzędnik do szczeg. porucz. przy min. skarbu *Zabiello* — takimiż urzędnikiem przy ministrze dóbr państwa, z wydelegowaniem do p. o. rewizora organizacji lasów. W min. marynarki. Mianowany: zawiadujący wojsk. morsk. oddz. nauk. w sztabie główn. morsk., starszy kapitan floty *Lomen* — fligel-adjutantem i flag-kap. Jego Cesarsk. Mości.

× Przebieg epidemji chole ry cznej, umiejscowionej obecnie w kilku guberniach, w końcu maja po dzień 5 b. m., przedstawia się jak następuje: w guberni besarabskiej zachorowało — 6, zmarło — 4; w gub. orłowskiej zachorowało — 28, zmarło — 10; w gub. podolskiej zachorowało — 102, zmarło — 31. Nadto w innych miejscowościach skonstatowano 15 wypadków «podejrzanych» o cholere, z których 4 śmiertelne. Cyfry te stwierdzają opinię specjalistów, iż epidemja znajduje się w stanie zaniku i w r. b. zapewne już się nie rozwinie.

× W min. skarbu. Mianowani: towarzysząc zarządającego bankiem państwa *Szwanebach* — członkiem rady ministra skarbu; wice-dyrektor kom. spec. do spraw kred. *Timaszew* — towarzysząc zarządającego bankiem państwa. Uwolniony: członek rady min. skarbu, radca tajny *Kurłow* — na własne żądanie od służby. W zarządzie apanażów. Mianowany: zarządzający mosk. okr. apanażów *Behr* — pomocnikiem naczelnika zarządu główn. apan. Uwolniony: zarządzający kijowsk. okr. apan., rzeczowy. radca stanu *Siewers* — na własne żądanie od służby, z rangą radcy tajnego. W min. komunikacji. Mianowany: urzędnik do szczeg. porucz. przy min. komunik., zarazem członek komitetu nauk. przy temże min. *Buchewin* — inspektorem główn. dróg bitych i komunikacji wodnych.

× Nowy towarzysz ministra skarbu, p. *Antonowicz*, będzie miał pod swym bezpośrednim zarządem departamenty podatków stałych i niestałych, kancelarję kredytową i banki, inne zaś departamenty pozostają pod kierownictwem drugiego towarzysza ministra, p. *Iwaszczenkowa*.

× W min. Dw. Cesarskiego. Uwolniony: p. o. marszałka Dworu, jen.-major orszaku J. C. M., hr. *Goleniszczew-Kutuzow* — od obowiązków marszałka Dworu, z pozostawieniem w orszaku Cesarskim. W min. spraw wewn. Mianowany: wice-gubernator kazański, szambelan

Dwór Engelhardt—gubernatorem archangielskim; młodszy cenzor warsz. komitetu cenzury Drohomirecki—p. o. starszego cenzora tamże. Przeniesieni: gubernatorowie kałuski Botygin—do Moskwy i archangielski ks. Golcyn—do Kaługi.

× Pomocnik inspektora lekarskiego w okr. woj. kazańskim, rz. r. st. Lubarski, mianowany został kawalerem orderu św. Stanisława kl. 1.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Najjaśniejsi Państwo na wystawie. W dniu 17 b. m. wystawę hygieniczną zwiędli raczyli Najjaśniejsi Państwo i I. C. Wys. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką, Aleksy Aleksandrowicz, Paweł Aleksandrowicz, Piotr Mikołajewicz, Michał Mikołajewicz i książęta Leuchtenberski i Oldenburski. Przy wejściu powitali Najjaśniejszych Państwa W. Ks. Paweł Aleksandrowicz, jako protektor wystawy, lekarz nadworny Zdekauer, prezes i członkowie komitetu. Orkiestra artylerji gwardyjskiej zagrała hymn narodowy. Najjaśniejsi Państwo oglądali pawilon Towarzystwa tanich jadłodajni, gdzie powitała Ich prezydentka Towarzystwa, pani von Wahl, następnie pawilon miasta Petersburga, w którym znajdował się p. o. prezydenta miasta i członkowie zarządu, oddział Krzyża Czerwonego, pawilon instytutu medycyny eksperymentalnej i inne pawilony wystawy. Najjaśniejsi Państwo raczyli z uwagą przysłuchiwać się objaśnieniom specjalistów i przyjąć od komitetu wytawy i licznych wystawców złożone przez nich upominki. Na oglądaniu wystawy upłynęło przeszło 2 godziny czasu. O godzinie 2^{1/2} Najjaśniejsi Państwo odjechali, żegnani entuzjastycznymi okrzykami «hurra!»

= Nowy skład «dumy». Wybrano, jak wiadomo, 54 członków, ministerstwo zamianowało 53, ogółem zatem radnych zasiadać będzie 107, mniej od normy (160) o 53. Więcej niż połowa radnych należy do inteligencji stolicy, wszelkich profesyj, mianowicie, jest architektów 11, dziennikarzy 2, doktorów 2, artystów-malarzy 2 i t. d.

= Baron Driesen, dyrektor kantoru banku państwa w Warszawie, przybył do Petersburga dla objęcia stanowiska dyrektora nowo utworzonego kantoru banku państwa w Petersburgu.

= Margrabia Zygmunt Wielopolski bawił w ciągu ubiegłego tygodnia w Petersburgu w interesach służbowych.

Tygodniowe korespondencje z Warszawy nie doszły nas do ostatniej chwili.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowny redaktorze!

W numerze «Kraju» z dnia 2 czerwca r. b., p. Wiktor Gomulicki w feljetonie swoim, p. t. «Interview ze spirytystą», wspominał, między innymi, o wydanej przez tegoż książce «Teoria i praktyka spirytyzmu», co i bez podania nazwiska już ujawnia, z kim właściwie było owo interview.

Ponieważ artykułik trzymany jest w tonie imponującego (?) drwiniem, przeto uważam za właściwe zaprotestować niniejszem i oświadczyć, iż nie upoważniałem wcale p. Gomulickiego do drukowania naszej rozmowy, której dziesiąta część zaledwo jest prawdą, reszta zaś swawolnymi konceptami pana G., w usta mi powkładanemi.

Nie sądziłem, aby p. Gomulicki, tak ze stanowiska powagi literackiej, jak i gospodarza domu, podobnie się odplacił gościowi za pokładane w nim zaufanie.

Witold Chłopicki.

ODPOWIEDZI.

W. Gór. w B. Nie przypominamy sobie, ażeby «Kraj» występował kiedykolwiek przeciwko obywatelskiej działalności «Białocerkiewszczyzny». Prosimy o wskazanie N-ru i daty.

W. L. w W. Z «Egz.» nie mogliśmy skorzystać.

Z A Ś L U B I N Y.

W dniu 10 (22) czerwca r. b., w Kijowie, w miejscowym kościele rzymskokatolickim, pobłogosławionym został związek małżeński między p. Ignacym Łychowskim, adwokatem przysięgłym, i panną Marją Chojnowską.

Z D A L E K A I Z B L I Z K A.

1. Miasto Piła w obwodzie bydgoskim, pamiętne jako miejsce urodzenia Staszycy, ciężkiej doznało klęski skutkiem osuwania się gruntów w obrębie miasta. Ziemia pod dwudziestą kilku domami zapadła się na dwa metry, domy legły w gruzach, 80 rodzin pozostaje bez dachu. Zapytany o przyczyny tego zjawiska, prof. wiedeński Suess wyraził zdanie, że katastrofa wynika ztąd, iż przy wierceniu studni artezyjskiej natrafiono na tak zwane płynące pokłady. Skutkiem nacisku, wywieranego przez nie, wyrzucane są ze studni olbrzymie masy wody z mułem i piaskiem. Ztąd powstały pod warstwami zwierchniemi wyłobienia, w które zapadają się pokłady górne. Ratuńek jest niemożliwy. Zdać się wskazuje, iż niebezpieczeństwo już minęło. Przybyły z pomocą oddział pionierów zamknął studnię, poczem zapadanie się ziemi przestało się rozszerzać. Na miejsce klęski zjechał prezydent prowincji i zapewnił mieszkańców, że powiat i prowincja udzieli im stosownej pomocy.

2. Dyrekcja wystawy krajowej we Lwowie uchwaliła urządzić na przyszłej wystawie dział zdobyczy etnograficznych podróżników polskich, którym zajmuje się znany podróżnik i przyrodnik, prof. Siemiradzki. Współudział swój przyrzekli już znakomity podróżnik Dybowski z Parrya i Janikowski z Warszawy. Okazy, zebrane w Brazylii przez p. Siemiradzkiego, znajdują w tym dziale pomieszczenie. Spodziewać się należy, że magistrat m. Krakowa nadesłże na wystawę zbiory po s. p. Klugerze i zbiór prof. Dybowskiego z Kameczatki.

3. Z listu, otrzymanego w tych dniach od pana Józefa Rogosza, dowiadujemy się, że utalentowany nasz powieściopisarz i publicysta odpływa w dniu 6 lipca r. b. na statku «Normannia» z Hamburga do Ameryki północnej, celem zwiedzenia wystawy chicagowskiej i wogóle poznania stosunków amerykańskich.

4. W powiecie siewskim, w polu, znanem pod nazwą «Bulaje», obok Zofestie na Bukowinie, poczynają osiedlać się mazury, z powiatów: Kolbuszowy i Sędziszowa. Pobudowali tam już do 40 zagrod, w których mieszka około 200 osób. Szkoły nie mają żadnej.

5. W Zakopanem bawi obecnie z dziećmi Henryk Sienkiewicz. W lipcu spodziewany jest na kilkotygodniową kurację były prezes izby poselskiej w Wiedniu, dr. Franc. Smolka.

P R A W N I K.

OGÓLNE.

◆ Nowa ustawa z dnia 3 maja r. b. rozkazuje: 1) przenieść art. 554 ustawy o opłatach od trunków gorących do kodeksu karnego p. t. art. 1346; 2) przenieść art. 598, 599 z uwagą, 613, 614, 615, 616, 619 i 621 wspomnianej ustawy do kodeksu karn. dla sądów pokoju, tworząc w rozdziale III tego kodeksu nowy dział «o niezastosowaniu się do przepisów policyjnych, dotyczących sprzedaży napojów gorących»; 3) uzupełnić art. 127 tegoż kodeksu przepisem następującym: «Jeżeli skutkiem wykroczenia, przewidzianego w pierwszej części niniejszego artykułu, pijak będzie okradzionym, lub poniesie uszkodzenia na ciele, lub sam przyprowadzi się o nie, to sprzedający napoje obowiązany jest zwrócić mu stratę i ponieść koszt leczenia»; 4) zastrzyć kary za wykroczenia przeciwko przepisom o handlu napojami gorącymi, przez odbieranie patentu za pierwszą już rezydycją; 5) uzupełnić przepisy o dozorcze nad tym handlem i oznaczyć rolę urzędu i sądu w poskromieniu nadużyć.

◆ Ministerstwo sprawiedliwości opracowało już ostatecznie projekt organizacji korporacji pomocników adwokatów przysięgłych. Pomocnikami będą mogli zostawać jedynie prawnicy, którzy ukończyli wydział prawniczy uniwersytetu, lub złożyli odpowiedni egzamin. Adwokat przysięgły może mieć tylko dwóch pomocników. W ciągu pierwszych dwóch lat pomocnicy prowadzić mogą sprawy cywilne i karne jedynie w sądach pokoju i za każdorazowym upoważnieniem patrona. Następnie potem egzamin w komisjach specjalnych, które, według swego uznania, dają pomocnikom

zezwolenie na prowadzenie spraw w sądach ogólnych, jednakże za każdorazowym upoważnieniem i zleceniem patronów. Po upływie lat czterech, wolno będzie pomocnikom starać się o rad adwokackich o zaliczenie ich do grona adwokatów przysięgłych. Wiadomości te powtarzamy za «Piet. Wied.», które zaczerpnąć je miały z wiarogodnego źródła.

◆ Rozkaz ministerstwa sprawiedliwości z dnia 1 czerwca, ogłoszony świeżo w organie urzędowym, zawiera cały szereg nominacji na honorowych sędziów pokoju w dziewięciu guberniach kraju zachodniego, t. j. wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, kijowskiej, podolskiej, wolińskiej, witebskiej, mińskiej i mohylewskiej. W końcu rozkazu znajdujemy nadmienienie, że wszyscy honorowi sędziowie pokoju w powyższych guberniach, o ile nie są zatwierdzeni w tymże charakterze na nowe trzyletnie rozkazem Cesarzkim z d. 26 maja r. b. № 36, jak również powyższymi rozkazem ministerstwa z d. 1 czerwca, uważani być mają za niebędących honorowymi sędziami pokoju od dnia 1 kwietnia r. b.

◆ Szef wydziału kodyfikacyjnego przy radzie państwa zawiadomił ministra sprawiedliwości, że Najjaśniejszy Pan przyjął raczył nowe wydania tomów I, II, VI, XIII i XVI «Zb. ustaw» i rozkazał mianować je wydaniami 1892 r. Nowe wydanie t. XVI zawiera w części pierwszej ustawy sądowe cesarza Aleksandra II, w części zaś drugiej ustawy o organizacji i postępowaniu w sądach dawnych. Wydanie uwzględniła wszystkie zmiany, jakie zaszły w ustawodawstwie odnośnem aż do roku bieżącego.

Z SĄDÓW.

◆ W Kiszyniewie sadzoną była ciekawa sprawa. Miejscowy fotograf Kondracki, namiętny lubownik natury besarabskiej, udał się na wycieczkę, celem zdejmowania piękniejszych widoków. W drodze powrotnej przejeżdżał przez rogatkę, którą zastał otwartą. Woznica, nie podejrzewając nic złego, wjechał na plant kolejowy. Jednocześnie nadbiegł pociąg, który przeciął jednego konia na pół i strząsnął ekwipaż. Woznica zdołał zeskoczyć z koźła i ocalał, p. Kondrackiego zaś lokomotywa odrzuciła silnie na bok. Padając około plantu, p. K. uległ wstrząśnieniu mózgu. Życie jego przez pewien czas było zagrożone i po długim dopiero leczeniu w Kiszyniewie i Odesie, stan zdrowia p. K. poprawił się trochę, jakkolwiek ciągle jeszcze dużo do zyczenia pozostawia. Z tego tytułu p. Kondracki wytoczył zarządowi kolejowemu sprawę o odszkodowanie w sumie 72,000 rubli. Prokuratorja ze swej strony pociągnęła do odpowiedzialności stróża przy rogacie i maszynistę, prowadzącego pociąg. Wina stróża nie ulegała wątpliwości i sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia. Maszynista, jak się wyjaśniło, nie był w stanie zatrzymać pociągu w porę i zapobiedz nieszczęściu. Odeski fotograf Czechowski, wezwany w charakterze eksperta, wyjaśnił wpływ, jaki cały wypadek wywarł na interesy poszkodowanego. Zakład fotograficzny, pozbawiony przez czas dłuższy kierownictwa, upadł i poczynił właścicielowi znaczne straty. Sąd, po wysłuchaniu zeznań licznych ekspertów, skazał zarząd kolei na płacenie p. Kondrackiemu 1,200 rs. dożywotniej pensji rocznie, 300 rubli rocznie jego żonie i dzieciom, każdemu po 300 rubli do czasu dojścia do pełnoletności.

◆ Sąd okr. w Kiszyniewie rozpatrywał oryginalną, wynikłą z dwużenstwa testatora, sprawę o sukcesję. Niejaki Botjan przyjął niegdyś poddaństwo rumuńskie i zawarł w nowej ojczyźnie ślub cywilny z Katarzyną Dzionat. Wróciwszy po latach kilku do Rosji, Batjan przyjął powrotnie poddaństwo ruskie i ożenił się, tym razem według przepisów kościoła prawosławnego. Umierając, pozostawił on testament, którym przekazał cały swój majątek żonie rumuńce. Żona druga wystąpiła z akcją o obalenie testamentu, którą sąd okręgowy odrzucił, wychodząc z tej uznawanej powszechnie zasady, że związki małżeńskie, zawarte przez cudzoziemca w swoim kraju, według ustaw tegoż, są jedynie ważne, i że ślub późniejszy winien uleść unieważnieniu. Sprawa przejdzie zapewne do izby sądowej odeskiej.

NOMINACJE.

◆ Mianowani: prokurator przy sądzie okr. w Suwałkach Koch—członkiem izby sąd. w Warszawie; członek sądu okr. w Mińsku Demidow—prezesem sądu gub. tobołsk.; sędziowie śledczy: 1 rew. pow. bobrujsk. gub. mińsk. Grigorjew i przy sądzie okr. w Jekaterynodarze Grabowski—sędziami pokoju: pierwszy—okr. słuck. gub. mińskiej, a drugi—w okr. armawirsk.; sędzia miejski w gub. samarsk. Bielawski—podprokuratorem w Penzie; sędzia śled. w prow. nadmorsk. Błonski—podprokuratorem w tejże prow.; sędzia śled. do spraw ważn. w gub. plock. Kołosow—sędzia pok. m. Sierpea w gub. plock.; sędzia pok. m. Łodzi Husson—członkiem sądu prow. syr-daryjsk.; sędzia pok. oddz. jelizawetpolsk. Kopfer—pod-

prokuratorem w Lublinie; sekretarze sądowi: *Do-*
broński i Cyli, oraz aplikant sąd. *Kulabko* —
sędziami sled.: pierwszy — rew. 1 pow. krzemienieck.
gub. wolski, drugi — rew. 3 pow. czystopolski, a
gub. wolski, drugi — rew. 2 pow. winicki, gub. podolski. *Prze-*
niesieni: sędzia sled. 1 rew. pow. krzemienieck.
Czarnecki — na sędziego sledcz. do spraw ważn.
przy sądzie okręg. w Lucku; podprokuratorowie:
w Mohylowie *Postawski* i w Kursku *Struwe* —
pierwszy do Kijowa, a drugi do Lubnów; sędzio-
wie sledcy: rew. 23 w juryzd. sądu okr. warsz.
Cwikunow i rew. 20 w tejże juryzd. *Timofiejew* —
pierwszy do rew. 9, a drugi — do rew. 14 tamże.
Uwolniony: podprokurator w prow. nadmorsk.
Kordowski — na własne żądanie, od służby.

• *Mianowani*: prezes departamentu izby sąd.
w Charkowie *Wieszkow* — starszym prezesem izby
sądowej w Petersburgu; powiatowy członek sądu
okręgowego w gub. twerskiej *Prostomolow* —
członkiem sądu okręgowego w Mińsku.

KURJER KOŚCIELNY.

DIECEZJE.

• *Piszą do nas z Wilna*: W tych dniach
zmarł u nas senior kapłanów wileńskich, Józef-
Kalamanty *Jasiński*, mag. św. teologii, przed-
ostatni pijar, wychowanek b. akademii duchow-
nej wileńskiej (ostatnim pijarem jest ks. Aug.
Weryha, penitencjarzusz katedr.). Ks. *Jasiński*
przeżył lat 89, w kapłaństwie lat 59, był prze-
szło lat 20 menżoniarzuszem kośc. św. Piotra na
Antokolu, przedtem czas dłuższy proboszczem
w Żolndku, w dekanacie lidzkim, zaś w 4 i na
początku 5 lat dziesiątka wieku był kapłanem
wileńskiego gimnazjum. Sympatyczny to był i
idealny kapłan, kochany powszechnie, dobroczyn-
ny, i na żalobnem nabożeństwie przepiękna nasza
antokolska świątynia i cmentarz przy niej, gdzie
pochowany został, roily się od mnóstwa publicz-
ności. *L.*

• *W diecezji lubelskiej*. *Mianowani*
administratorami wikariusze: par. Krasnobród ks.
Józef Jedruczko — par. Olchowiec; par. Skrzyszów
ks. *Jan Krzesuski* — par. Huszlew; par. Bystrzyca
ks. *Marcin Grzymala* — par. Przesmyki; par. Gar-
bów ks. *Seweryn Korytkowski* — par. Oszczów.
Przeniesieni administratorowie: par. Husz-
lew ks. *Stefan Obłoz* — do par. Stoczek; parafii
Onkiszów ks. *Tomasz Stonecki* — do par. Garbów.
W diecezji sandomierskiej. *Mianowani*:
administrator par. *Wyreszczów* ks. *Kajetan Zie-*
liński — dziekanem koneckim i administratorem
par. Końskie; administratorami wikariusze: parafii
Końskie ks. *Jan Stuszeński* — par. Żeleznica; par.
Studzianka ks. *Stanisław Bernatowicz* — par. Ja-
nowiec; par. Łagów ks. *Feliks Kowalski* — par.
Teczów; wikariusze: przy kościele filjalnym w Boć-
kowiech ks. *Antoni Kosakiewicz* i przy kościele
katedralnym w Sandomierzu ks. *Roman Czerni-*
kiewicz — administratorami: pierwszy par. Bardo,
drugi par. Skotniki. *Uwolniony*: admini-
strator par. *Niekłań* ks. *Feliks Zych* — od powyż-
szych obowiązków, dla słabości zdrowia.

• *Dnia 8 b. m. JE.* ks. biskup *Symon* wyje-
chał do Archangielska na kanoniczną, z ramie-
nia arcybiskupa, wizytę kościołów archidiecezji
mohylowskiej. Oprócz Archangielska, dostojny pa-
sterz zamierzył zwiedzić kościoły w Włodglinie,
Jarosławiu, Kostromie, Niżnim Nowgorodzie, Ka-
zaniu, Simbirsku, Samarze, Orenburgu i Worone-
żu, jak również domy modlitwy we Włodzimierzu
na Klamie, Penzie i Riazaniu. W podróży towa-
rzyszy *JE.* ks. *Losiński*, profesor seminarjum, i
ks. *Czajewski Ignacy*. Pomieniona wizyta, wedle
proponowanej marszruty, ma być zakończoną dnia
23 lipca w Woroneżu.

• *Z rozporządzenia JE.* arcybiskupa, mia-
nowani w diecezji mohylowskiej proboszczami:
ks. *Batur* — w Korzeniu (gub. mińska) i ks. *Ksa-*
wery Jasiński — w Prelach (gub. witebska). *Prze-*
niesieni proboszczowie: ks. *Grodzicki* — do Koj-
danowa (gub. mińska); ks. *Andrzejewski* — do
Jasmyży i ks. *Rujko* — do Kołupna (gub. witeb-
ska). *Mianowani* wikariuszami: ks. *Kosiński* —
u Panny Marji w Mińsku i ks. *Józef Jankowski* —
w Landskoronie (gub. witebska).

• *S. p.* ks. *Serwand Boituc* zmarł w Sze-
reszewie w wieku lat 73, kapłaństwa 49. Po ukoń-
czeniu nauk w szkole szlacheckiej w Lidzie w ro-
ku 1839, wstąpił do zakonu oo. bernardynów, gdzie
po ukończeniu studiów teologicznych w roku
1844, wyświęcony został na kapłana, z przezna-
czeniem do Kowna. W roku 1869 otrzymał pro-
bostwo w Szereszewie, gdzie też życia dokonał.

• *Z rozporządzenia rządu* zostali demerita-
mi: ks. *Guiscard*, wikariusz z Sienna, gub. mo-
hylowskiej — w klasztorze agłańskim, i ks. *Jur-*
kiewicz, proboszcz z Zabiał, gub. witebskiej —
w Tule.

• *Reskryptem p. ministra spraw wewnętrz-*
nych, z d. 28 maja r. b., dozwoloną została bu-

dowa kościoła w gub. m. Tule, który, stosow-
nie do rozporządzenia j. eksc. ks. metropolity,
stanowiąc będzie filję parafii katulskiej.

• *W miesiącu maju zmarł na kuracji w Mo-*
skwie ks. *Kazimierz Piotrowski*, proboszcz i
dziekan w Czerykowie (gub. mohylowsk.), wieku
lat 66, kapłaństwa 42.

ZAGRANICZNE.

• *Dnia 14 maja odbyły się w Hoboken, New-*
York, wspaniałe uroczystości na cześć delegata
papieżkiego, msgra *Satolli*. Następnego dnia ar-
cybiskup New-Yorku, ks. *Corrigan*, wydał ban-
kiet na cześć delegata w hali szkolnej parafii
Panny Marji. Około 120 osób wzięło udział
w bankiecie. Monsignor *Satolli* w mowie swej wło-
skiej wyraził się, że ojciec święty spodziewa się,
iż Ameryka rozwiąże najbardziej piekące kwestje,
poruszające całą Europę. Wznosił toast na rzecz
prezydenta *Clevelanda*; gubernator *Werts* z New-
Jersey odpowiedział, że wszyscy amerykańanie z na-
większym są szacunkiem dla papieża i delegacji
apostolskiej.

• *Prymasem Afryki i arcybiskupem kar-*
tagińskim zostaje stanowczo msgr. *Combes*, bi-
skup Konstantyny, jeden z najbliższych współpra-
cowników kardynała *Lavigerie*. Nominacja ta nastą-
pi według reguły konkordatu, przez co stolica
apostolska uznaje stanowczo władzę rzeczypospo-
litej francuskiej nad Tunisem, nie tylko w zakresie
politycznym, ale i kościelnym.

• *Wedle «Polit. Corresp.»*, stan zdrowia kar-
dynała *Monaco La Valetta* poczyna budzić co-
raz poważniejsze obawy. Ponieważ ten dostojnik
miał najwięcej widoków zostania kiedyś następcą
Leona XIII, więc choroba jego nabiera szczegól-
niejszego znaczenia.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

• *W końcu maja odbyła się urzędowa obro-*
na dysertacji w instytucie technologicznym,
wobec komisji naznaczonej przez ministerstwo
oświaty. Prezesem komisji na wydziale mechanicz-
nym był były rektor instytutu technologicznego,
ostatnio b. minister finansów, rz. t. r. *I. A. Wys-*
niegradzki, a na wydziale chemicznym b. dyre-
ktor szkoły technicznej w Moskwie, członek rady
przy ministerstwie oświaty, *A. D. Archipow*. Jak
się dowiadujemy, z ogólnej liczby 49 mechaników
i 45 chemików, ukończyli w r. b. następujący
polacy: wydział mechaniczny, ze stopniem in-
żyniera-technologa, pp.: *Jan Kornacki*, *Miecz. Li-*
browicz, *Edm. Oppman*, *Jan Strasburger*, oraz ze
stopniem technologa: *Włodz. Doliński*, *Hieronim*
Kosiński, *Ant. Kulński*, *Kaz. Okulicz*, *Mat.*
Pogorzelski; wydział chemiczny, ze stopniem
inżyniera-technologa: *Dawid*, *Henryk Gliński*, *Piotr*
Wojnicz-Sianożęcki; ze stopniem technologa: *Stan.*
Janczewski, *Ant. Michalski*, *Ign. Maksymilian Nie-*
pokojezycki, *Jan Osmałowski*, *Jan Piotrowski*. *Me-*
chanicy w r. b. po raz pierwszy otrzymali dyplo-
my inżynierów-technologów i elektrotechników.
Ostatni przedmiot został wprowadzonym dopiero
w r. b. i będzie wykładanym na trzech wyższych
kursach. Wakansów ma instytut technologiczny
na przyszły rok szkolny na 1 kursie 122. Prośby
o przyjęcie nadsyłać należy od dnia 15 lipca
(st. st.) do 12 sierpnia. Egzaminy wstępne zaczy-
niają się 16 sierpnia. Egzaminy dopełniające, dla
przechodzących z innych wyższych zakładów tech-
nicznych lub z uniwersytetu do technologicznego
instytutu, naznaczone na d. 21 sierpnia.

• *Jak wiadomo, p. minister oświaty, hr. De-*
ljanow, wygłosił przy otwarciu instytutu agro-
nomicznego w Nowej-Aleksandrji (Puła-
wach) mowę, w której wykazał doniosłość i
pierwszorzędne znaczenie pod względem ekono-
micznym i ogólnopństwowym wyższego wykształ-
cenia rolniczego. Mowa ta, będąca wyrazem po-
glądów, panujących w sferach miarodajnych na tę
ważną kwestję, daje asumpt dziennikom ruskim
do domagania się otwarcia wyższych szkół rolni-
czych i w innych prowincjach państwa, «inaczej
albowiem utworzenie przybytku wiedzy agrono-
micznej wyłącznie w Królestwie, które i tak stoi
wyżej od innych prowincji pod względem kultu-
ry rolniczej, byłoby niesprawiedliwoscą. Nadto,
obok dwóch instytutów dla południa i dla pro-
wincji centralnych, należałoby — zdaniem «Nowe-
go Wremieni» — zreformować wydziały nauk przy-
rodniczych przy uniwersytetach, jeżeli nie w zu-
pełności na wydziały agronomiczne, to w każdym
razie tak, ażeby kandydaci tych wydziałów otrzy-
mywali zasób wiedzy przyrodniczej, zastosowanej
i do potrzeb rolnictwa, co by im dawało możność,
po odbyciu 1 roku lub 2 lat studiów w zakładzie
agronomicznym, zostać praktycznymi rolnikami.

• *W niedalekiej przyszłości ma być ostatecz-*
nie rozstrzygnięta kwestja utworzenia w Peters-
burgu wyższego instytutu lekarskiego dla

kobiet. Stosownie do istniejącego projektu, na
utrzymanie instytutu mają być przeznaczone wszyst-
kie ofiary, zebrane na rzecz dawnych kursów żeń-
skich, oraz cały inwentarz tychże kursów, prze-
chowywany w akademii wojskowo-lekarskiej. Słu-
chaczkami w instytucie będą mogły być młode
kobiety, które złożyły egzamin z kursu gimnazjów
męskich, lub uczennice gimnazjów klasycznych żeń-
skich. Kurs będzie czteroletni, z dodatkiem dwu-
letniej praktyki w szpitalach.

• *Komisja stała do spraw wykształcenia*
technicznego opracowała zarys przepisów dla
szkół technicznych kobiecych. Szkoły te mają
dawać wykształcenie tak ogólne (kurs pierwszy),
jak profesjonalne (kurs drugi). Tu uczennice będą
uczyć się szycia, haftu, intriligatorstwa etc. Kurs
nauki technicznej ma trwać dwa lata. Zakładanie
szkół technicznych dla kobiet będzie zadaniem
instytucji autonomicznych, stowarzyszeń i osób
prywatnych, które otrzymają właściwe upoważnie-
nie. Ministerstwo oświaty udzielać będzie każdej
szkole takiej po rs. 1,000 zapomogi rocznej.

• *Fakultet prawny uniwersytetu warszaw-*
skiego przyznał studentowi III kursu prawa,
Zdz. Korsakowi, medal srebrny za pracę konkur-
sową z dziedziny prawa karnego, p. n. «Teoria
szalbierstwa, jako synteza prawodawstw anglo-ame-
rykańskich, romańskich i ruskich i krytyka oszu-
stwa w projekcie nowego kodeksu karnego». Ten
sam student w roku zeszłym otrzymał medal
srebrny za rozprawę historyczną, p. n. «Jan z Wie-
lomowic Gawiński i jego poezja», a student *Pa-*
wel Górski — medal złoty.

• *W kijowskim okręgu naukowym wy-*
znaczono powtórny egzamin w VI i VIII kla-
sie z języków starożytnych. Pomocnik kuratora
otrzymał zawiadomienie w liście bezimiennym, że
uczniowie znali naprzód tematy, co też i komisja,
złożona z trzech dyrektorów gimnazjów w Kijo-
wie, stwierdziła, zestawivszy wypracowania, skut-
kiem czego wyznaczono ponowny egzamin. Fakt
podobny miał miejsce przed trzema laty w wileń-
skim okręgu naukowym.

• *Sprawozdanie uniwersytetu tomskiego*
wykazuje, że niemal 81% studentów tegoż zakła-
du pozbawieni są środków stałego utrzymania.
Zapomogi uniwersyteckie wystarczają zaledwie dla
1/4 części potrzebujących, reszta zarabia zaledwie
20—50 rubli rocznie, podczas gdy koszt utrzy-
mania wynosi rocznie 250 rubli. Ztąd ogromny
stosunek chorób i przypadłości pomiędzy studen-
tami.

• *Wydział matematyczny na uniwersytecie*
petersburskim ukończyli: *Teofil Friesendorf*,
Piotr Hutrowicz, *Leon Kopytowski*, *Wilhelm Ku-*
bicki, *Bolesław Rodziewicz*; wydział przyrodniczy:
Zygmunt Borowski, *Jan Dobkiewicz*, *Stanisław*
Kozłowski i *Franciszek Mikuż*.

• *Szkole sztygarów w Dąbrowie ukończy-*
ło 26 uczniów. Są to pierwsi jej wychowawcy.
Otrzymają oni dyplomy po dwuletniej praktyce
górniczej, uzupełniającej wykształcenie teoretycz-
ne, jakie otrzymują w szkole.

• *Wyższa szkoła rzemieślnicza w Łodzi*
liczy obecnie 403 uczniów. Z nich w roku bieżą-
cym ukończyło szkołę 32.

ZAGRANICZNE.

• *Kwestja poświęcania się kobiet medycy-*
nie poruszoną została nanowo, jak przystoi na
pismo przeznaczone dla kobiet, przez «Tygodnik
Mód i Powieści», zwracając się wprost do dokto-
ra *Laskowskiego*, autora listu w tej sprawie, za-
znaczonego w piśmie naszym. Zainteresowany
dr. *L.*, zaznaczając pracowitość młodych polek,
studujących medycynę w uniwersytecie genewskim,
powiada wszakże, że praca ich na innem polu
przyniesieby mogła lepsze owoce i że przeważnie
rozpoczynają one studia bez należytego przygo-
towania, co odezuwać im się wciąż daje. Większość
studentek nie ma też dostatecznych fundusów, a
to czyni je nerwowymi, anemicznymi i często ru-
nuje zupełnie zdrowie. «Od 17 lat, pisze dr. *L.*,
zapisanych było na fakultet medyczny 50 polek i
125 kobiet innych narodowości, przeważnie izrae-
litek z Rosji. Otóż z tych 50 dwie tylko, a mia-
nowicie pani *Krajewska* i panna *Litauer* uzyska-
ły w naszym uniwersytecie dyplomy doktorskie, a
drugie dwie, t. j. panny *Jakubowska* i *Młodzie-*
jowska, wyjechały do Paryża, gdzie dokończyły
studiów swoich. Ze 125 kobiet innych narodowości,
10 tylko uzyskało dyplomy, a z tej znowu cyfry
ostatniej jedna zmarła, dwie wyszły za mąż i po-
rzuciły praktykę, trzy używają pewnego powo-
dzenia, a cztery wegetują zaledwie. Nie sądzę,
żeby procent taki był dla przyszłych kandydatek
medycyny zachęcający; tak jednak mają się rze-
czy».

• *Niektórzy wybitniejsi przedstawiciele świa-*
ta naukowo-literackiego w Berlinie, a wśród
nich prof. *Bunsen* i powieściopisarz *Spielgahen*,
utworzyli komitet, mający na celu założenie
wyższego zakładu naukowego dla kobiet
w stolicy cesarstwa niemieckiego. *P. Spielgahen*
wciągnął już do komitetu kilku znanych kapita-
listów.

Ucząca się młodzież **bułgarska** w Wiedniu założyła **stowarzyszenie akademickie** pod nazwą «Balkan». Celem stowarzyszenia jest upowszechnienie młodzieży i bliższa znajomość stosunków i literatury w ziemiach słowiańskich.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben zaprosiła p. Leona Syroczyńskiego, inżyniera gór. wydziału kraj. i docenta politechniki lwowskiej, na swego kuratora.

KOLEJNIK.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

Na ostatnim (czóstem) posiedzeniu komitetu budowy drogi syberyjskiej, pod przewodnictwem Jego Cesarskiej Wysokości W. Ks. Następcy Tronu, zatwierdzono kosztorys robót zachodnio-syberyjskiej, oraz I oddziału średnio-syberyjskiej linii. Koszta te prelimitowano na 77,1 mil., co nie przenosi 37 1/2 tys. rubli na wiorstę, już z taborami ruchomymi, podczas gdy wiorsta toru dróg poleskich wypadła od 39 do 43 tys., czelabińska 45 1/2 tys., samarsko-ufimskiej do 52 tys.; ta względnie niska cena tłumaczy się łatwiejszymi warunkami budowy, jako to: dopuszczeniem większych kątów nachylenia toru, większej krzywizny na zwrotach, mniejszej ilości balastu, oraz lżejszych relsów, o typie 18 funtów wagi na stopę. Te znów ułatwienia zostały przyjęte w przypuszczeniu mniejszego ruchu na linii syberyjskiej (trzy pary pociągów na dobę) i mniejszej szybkości (20 wiorst dla pasażerskich i 12 dla towarowych pociągów).

Piszą do nas z Białegostoku. Z dniem 1 lipca ma się rozpocząć ruch towarowo-pasażerski na ukończonej już w zupełności drodze nadnarwiańskiej, której zarząd, jak wiadomo, lokuje się dotąd w Białymstoku. Otóż część zarządu tego z inżynierem Beerem, jako kierownikiem, i inżynierami Kondratowiczem i Kruglikowem na czele, przenosi się do Wilna, z kąd kierować będzie robotami nowozatwierdzonej linii kolei żelaznej od Oran do Olity, na przestrzeni 40 wiorst. Istnieje prawdopodobieństwo, iż po doprowadzeniu kolei do Olity, linia ta przedłużona zostanie aż do Kalwarji, i że roboty tymże inżynierom powierzone będą. G.

Towarzystwo dróg żel. połudn.-zachodnich zamierza przystąpić do budowy sieci dróg dojazdowych do całego szeregu stacyj linii głównej. Długość ogólna dróg projektowanych wyniesie 960 wiorst. Towarzystwo poczyniło już odpowiednie kroki, celem uzyskania koncesji. Przedewszystkiem zbudowane będą drogi dojazdowe następujące: 1) od przystanku Kamienica przy odnodze radziwiłłowskiej do m. Krzemienia, 28 wiorst; 2) od Kalinówki do Starej-Sienawy, 65 wiorst; 3) od Sokoleży do Korostyszowa i cukrowni Iwankowieckiej, 57 wiorst; 4) od st. Łarga do Kamienica podolskiego, 50 wiorst; 5) od Nowej-Ukrainki do m. Bobrzyńca, 67 wiorst; 6) od Monasterzyska na Cebulów do Stawiszcz, 62 wiorsty, i 7) od Kiszyniowa do Orgiejewa, 46 wiorst, razem 376 wiorst.

Obiegają pogłoski o projektowanych nowych liniach z Pskowa do Bologoje, co otwierałoby dla całego porzeczka Wołgi najprostszą komunikację z Rygą, i z Tukkm do Windawy, co, jako przedłużenie linii Ryga-Tukkm, zapewniłoby komunikację z portem niezamarzającym. Projekt ten pochodzi od zarządu linii rybińsko-bologowskiej, który ma się rozwinąć w Towarzystwo dróg północno-zachodnich. Do tych dróg weszłyby linie: Rybińsk, Bologoje, Bologoje-Psków, Psków, Ryga, Ryga-Tukkm, Tukkm-Windawa, oraz droga bałtycka, ogółem 1,803 wiorsty toru kolejowego.

TARYFY.

Od dnia 1 lipca zostanie ogłoszona nowa wspólna taryfa przewozowa dla dróg żelaznych II grupy. Właściwie nowa II grupa zorganizowana została przez zjednoczenie i zlanie w jedno dawnych I i II grupy, a dawna grupa III otrzymuje nazwę grupy I. Jeżeli przeciągniemy linię od Kowna przez Smoleńsk, Orel do Rostowa, to mniej więcej wszystkie koleje na wschód od niej należeć będą do grupy II (zresztą petersbursko-warszawska należy w całości), na zachód zaś do grupy I. Jak wiadomo, wspólna taryfa dla dróg I (dawnej III) grupy obowiązuje już od dnia 1 stycznia r. b., dla dróg zaś II grupy podobną taryfa ma obowiązywać od 1 lipca. W swej konstrukcji taryfy II grupy wyróżniają się od taryf I silniejszym różniczkowaniem i większymi obniżkami w stosunku do przestrzeni. Tłómaczy się to z jednej strony konkurencją spławnych rzek, z drugiej — większymi przestrzeniami przewozu w komunikacjach bezpośrednich po liniach II grupy. Przeciętna odległość np. najsilniejszego towarowego ruchu wynosi tu od 600 do 1,200 wiorst, podczas gdy taż przeciętna odległość na drogach I grupy nie przewyższa 500 wiorst. Rzecz więc

naturalna, że różniczkowanie musiało tu być silniejsze.

W dniu 16 b. m. odbędzie się w Moskwie nadzwyczajny zjazd przedstawicieli dróg żel. i towarzystw żeglugi parowej, biorących udział w komunikacji bezpośredniej Moskwa-Kaukaz-prowincja zakaspjska. Zjazd rozpatrywać będzie kwestję utworzenia bezpośredniej komunikacji przez port Teodozja, niedawno połączony z siecią dróg żelaznych, kwestję ustanowienia taryf niższych dla podróży pomiędzy Petersburgiem, Moskwą, Wilnem, Warszawą, Kijowem i Charkowem a stacjami dr. żel. zakaukaskiej przez porty morza Czarnego i szereg innych spraw mniejszej doniosłości. Przedstawicielem ministerstwa skarbu na zjeździe mianowano szefa wydziału w departamencie kolejowym, p. Tyszyńskiego.

OGÓLNE ZEBRANIA.

Ogólne zebranie akcjonariuszów drogi żel. nadwiślańskiej odbyło się w Petersburgu dnia 10 b. m., wobec dyrektorów rządowych, P. A. Miasojedowa, ze strony min. komunikacji, i A. P. Nikolskiego, ze strony min. skarbu, oraz członków zarządu: panów Stef. Kossutha (przewodniczącego w zastępstwie prezesa p. L. Kronenberga), Ign. Luczyńskiego, Włodz. Jastrzębskiego, jako dyrektorów, i W. W. Jewreina i Er. Piltza, jako zastępców. Przewodniczył obradom z wyboru p. Józef Żukowski, inspektor warsz. Tow. ubezpieczeń. Ogólne zebranie zatwierdziło sprawozdanie eksploatacji za rok ubiegły, podług którego dochód brutto wyniósł 4,987 tys. rs., rozchód — 3,942 tys. rs., czysty dochód wyniósł 1,045 tys. rubli, z którego na kapitał zapasowy odłożono 121,6 tys. rs., a wniesiono do skarbu na rzecz gwarancji 923 tys. rs. Następnie przystąpiono do wyborów. Na miejsce p. Włodz. Jastrzębskiego, dyrektora w zarządzie, który opuszcza Petersburg i przenosi się do majątku swego w guberni mińskiej — wybrano p. Wład. Kozłowskiego, b. dyrektora drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej; w miejsce zaś p. St. Olszewskiego, który przeniosł się do Warszawy na stanowisko dyrektora fabryki Lilpop i Rau, nie mógł dalej sprawować obowiązków członka zarządu dr. żel. nadwiślańskiej — wybrano p. Leona Gnoińskiego, b. dyrektora drogi żel. terespolskiej; na miejsce zaś p. Wł. Kozłowskiego, który wybrany został na dyrektora — powołano p. Konst. Jastrzębskiego, dyrektora zarządu drogi żel. rybińsko-bologowskiej.

Na ogólnym zebraniu akcjonariuszów dr. żel. władysławskiej wybrano na wakujące po śmierci barona Stengela stanowisko członka zarządu, generał-majora A. A. Oriowa. Członkowie zarządu wybrali z pomiędzy siebie na prezesa pana Stan. Kerbedzia, na wice-prezesa inżyn. Semiczowa.

OGÓLNE.

Od dnia 1 lipca r. b. rozpoczyna swe operacje nowy oddział handlowy przy ministerstwie komunikacji, w następstwie czego oddział handlowy w zarządzie dróg skarbowych zostaje zwinięty. Naczelnikiem nowego oddziału przy ministerstwie zostaje p. Aleksander Szabuniewicz, obecnie delegat tegoż ministerstwa w komitecie taryfowym, gruntowny znawca spraw taryfowych i doświadczony kierownik handlowych operacji na drogach żelaznych. Długoletni pracownik w zarządzie dróg południowo-zachodnich, po objęciu przez obecnego p. min. skarbu, Wittego, stanowiska dyrektora departamentu taryfowego, p. S. został mianowany naczelnikiem jednego z wydziałów tegoż departamentu; ujawnił niepospolite zdolności i energję, którym zawdzięcza obecne wybitne stanowisko, dające mu obszerne pole do zastosowania fachowej umiejętności i talentu.

Dochód brutto wszystkich dróg żelaznych w Rosji od nowego roku do d. 1 kwietnia, wyniósł 64,974,319 rs., t. j. 2,334 rs. na każdą wiorstę drogi; cyfry te wykazują niejakie zmniejszenie się ruchu w porównaniu do r. 1892, kiedy w tym samym okresie dochód z każdej wiorsty wynosił 2,354 rs. Zmniejszenie się to dało się zauważyć szczególnie w marcu. W r. b. otrzymano w tym miesiącu 21,109,000 rs., czyli 758 rs. z wiorsty, w roku zaś ubiegłym 22,423,000 rubli, czyli 820 rs. z wiorsty. Tłómaczy się to długotrwałą zimą i faktem późniejszego otwarcia żeglugi bałtyckiej. Najbardziej zmniejszyły się dochody dróg połudn.-zachodnich, moskiewsko-kurskiej, kijowsko-woroneżskiej, poleskich, bałtyckiej i t. d. Dochód dróg żel. połudn.-zachodnich zmniejszył się o całe 18 proc. Drogi prywatne wszakże wykazały w stosunku do roku ubiegłego zwykłą dochodu o 1 przeszło procent, natomiast dochód dróg skarbowych obniżył się o 4 proc.

Z dniem 1 lipca r. b. zarząd dr. żel. nadnarwiańskiej zostaje wcielonym do zarządu drogi żel. warszawsko-terespolskiej.

OSOBISTE.

Przeniesieni: kontrolerowie główni dróg żelaznych z ramienia kontroli państwa: pskowsko-

ryzkiej Jewreina — na drogi żelazne poleskie, dróg żelaznych poleskich Żelabuzki — na drogi żelazne samarsko-zlatoustowską, zlatousto-czelabińską i orenburską, drogi żelaznej orłowsko-witebskiej, dźwińsko-witebskiej i ryzko-dźwińskiej Tyrtow — na drogi żelazne bałtycką i pskowsko-ryzka.

Inż. Adadurov ostatecznie mianowany naczelnikiem «Zarządu budowy drogi żel. syberyjskiej». Jego miejsce zajmie inżyn. Wasilewski, zarządzający koleją moskiewsko-brzeską.

Członek zarządu dróg skarbowych Ziegler mianowany został członkiem zarządu budowy dr. żelaznej syberyjskiej, z ramienia ministerstwa skarbu.

Dowiadujemy się, że inż. J. Ohodorowski, naczelnik dróg skarbowych poleskich, zaliczony został do ministerstwa, a na jego miejsce mianowany został inż. Kokowcew.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bniński-Lodzia hr., właściciel dóbr ziem. Samostrzele (w W. Ks. poznańsk.).

Bloomer Jan, lat 64, zostający przy osobie jen.-gub. warsz., ob. ziem. gub. piotrk., syn niegdyś Ignacego B., generała b. wojsk polskich — w Warsz., 23 czerwca.

Gautier Marcell, lat 69, były sekretarz-redaktor protokółów posiedzeń b. rady adm. Król. polsk., emeryt, ob. ziem. gub. kieleck., syn niegdyś Antoniego G., radcy stanu, urzędnika sekretariatu w ks. cesarskiej, naczelnego wodza b. wojsk polsk. — w Krakowie, 19 czerwca.

Grochowski Jul., lat 60, prezes tomiżyńsk. dyr. szczeg. Tow. kred. ziem. — w Warsz., 20 czerwca.

Hartman Miecz., lat 24, student politechniki w Zürich — tamże, 13 czerwca.

Korzun Kazimierz, lat 56,

radca dworu, ob. m. Warszawy — tamże, 22 czerwca.

Kosmowska Stef., lat 63, wdowa po sędzim b. sądu apel. Król. polsk. — w Warsz., 23 czerwca.

Roncz-Siępowron Marek, lat 54, ob. ziem. pow. sierpeck. gub. płock., b. sędzia gminny, współprac. pism periodyczn. — w Warsz., 19 czerwca.

Sobocki Henryk, lat 61, b. referent w zarz. pow. radziwiłłowskiego gub. warszawskiej, emeryt — w Warsz., 20 czerwca.

Sniadecki Andrzej, obyw.

ziemski — w Orłanach pod Wilnem.

Tomaszewska Alina, była naucz. aleks.-maryjsk. instytutu wych. pańien — w Radziwiłłowie pogranicznym.

Zanders Anna, lat 56, właścicielka znanego magazynu robót kobiecych — w Warsz., 23 czerwca.

DONIESIENIA.

RAJCHMAN i S-KA, najstarsze w kraju Biuro Ogłoszeń do wszyst. dzienników, Warszawa, Senator-ska 26, przyjm. ogłoszenia i rekl. po cenach redak., ustępując rabaty przy większ. zamów. Wzory, redakcja ogłoszeń, kosztorysy bezpl. Telef. 638. (161-4-9)

Upraszamy szan. prenumeratorów kwartalnych i półrocznych o wczesne nadesłanie dalszej przedpłaty.

EKONOMISTA.

PRZEGŁĄD EKONOMICZNY.

[Reorganizacja zarządu banku państwa. Podatek od mieszkań. Opłaty stempłowe Podatek od trunków].

Bank państwa uległ już częściowej reorganizacji, i blizką jest chwila, gdy reorganizacja ta rozszerzy się na wszystkie gałęzie działalności tej instytucji. Dziś składa się ona z centralnego banku w Petersburgu, z 9 kantorów i 82 oddziałów prowincjonalnych i opiekuje się jeszcze 690 kasami oszczędności przy urzędach skarbowych i 1,770 kasami przy urzędach pocztowych. Ześrodkowujący w sobie dozór nad wszystkimi instytucjami temi i kierujący ich działalnością, zarząd centralny bankowy w Petersburgu sprawował jeszcze w stolicy czynności, jakie w innych miastach sprawują jego oddziały i kantory. Czynności to nader złożone, tem bardziej, że w Petersburgu ruch handlowy jest bardziej ożywionym, niż w innych miastach handlowo-przemysłowych państwa. Z całej sumy pożyczek i operacji dyskontowych banku (170 mil. rs.), na Petersburg przypada 56 milionów, depozyty złożone w banku petersburskim wynosiły 1,326 mil. rs.,

czyli o 400 mil. rs. więcej, niż we wszystkich oddziałach banku prowincjonalnych, razem wziętych. Bank petersburski grał tedy naraz dwie role, administracyjną w całym państwie i giełdową w stolicy. Odtąd role te będą podzielone, zarząd banku rozpadnie się na dwie wyodrębnione, chociaż pozostające względem siebie w stosunku zależności naturalnej. Rozkaz Najwyższy, wydany w dniu 11 bieżącego miesiąca, 1) zwalnia zarządzającego bankiem od bezpośredniego udziału w bieżących czynnościach bankowych w Petersburgu, należących do kategorii operacji prowincjonalnych oddziałów banku; 2) sprawy te zleca mianowanemu oddzielnie urzędnikowi wyższemu, któremu nadaje prawa, przysługujące zarządzającym kantorami banku; 3) pozostawia zawiadywaniu zarządzającego bankiem państwa sprawy administracyjne tej instytucji i dozór nad jej działalnością; 4) poleca ministrowi skarbu określić w przepisach szczegółowych zakres wspomnianych pod cyfrą 1) czynności. Reformę banku państwa uważać zatem można za faktycznie rozpoczętą. Sięgnie ona niewątpliwie głębiej w swej dążności do przekształcenia tej instytucji w sposób najodpowiedniejszy wymaganiom nowoczesnej techniki bankowej i współczesnych warunków ekonomicznych.

Wolniejszym krokiem posuwa się na-przód reforma podatkowa. Projektu reformy ogólniejszej, obejmującej całokształt systemu skarbowości państwowej, zaniechano: reformy ograniczyć się mają do wynalezienia nowych źródeł dochodu i do udoskonalenia metody ściągania podatków. W obu tych kierunkach zrobiono już kroki stanowcze. Z dniem 1 stycznia 1894 roku wchodzi w życie podatek od mieszkań, istniejący już w niektórych krajach, np. we Francji, która zresztą ściaga podatek od okien, skutkiem czego po wsiach francuskich często napotykają się ludzkie schroniska, nie posiadające ani jednego okna. Podatek od mieszkań ma w części zastąpić podatek od dochodów. Takby sądzić przynajmniej należało z memoriału czy komentarza, zamieszczonego w organie min. skarbu, «Wiestnik Finansów». Sądono, że wobec braku bezpośredniego podatku od dochodów, opodatkowanie dochodów ludności nastąpić może wówczas, gdy oznaczoną będzie oznaka ogólna, z której całość dochodu dałaby się wywnioskować. Doświadczenie wykazuje, że wydatek na mieszkanie odpowiada właśnie warunkom takiej oznaki zewnętrznej, dającej się łatwo rozpoznać. Ztąd krok tylko do stworzenia podatku od mieszkań, jako surrogatu podatku od dochodów. Nowy podatek uwzględnia słusznie tę stwierdzoną wielokrotnie okoliczność, że klasy uboższe znacznie większą część dochodu ogólnego wydają na wynajem lokalu od klas bogatszych. Ztąd podatek nie będzie wcale pobieranym od mieszkań tanich, wysokość zaś podatku zależeć będzie od cen wynajmu w rozmaitych miastach. Nowa ustawa podatkowa oznacza miasta, zaliczone do pierwszych czterech klas podatkowych, polecając ministrowi skarbu ułożenie tabeli miast i osad klas niższych, i opracowanie przepisów opodatkowania osób, zamieszkających w hotelach lub wynajmujących pokoje umeblowane. Rzecz oczywista, że podatek od mieszkań nie zastąpi podatku od dochodów: są to całkiem różne kategorie podatkowe; cel wszakże pomnożenia dochodów skarbu zostanie osiągniętym, pomimo, że dozór nad ściąganiem nowego podatku wymaga

zwiększenia wydatków na administrację skarbową, preliminowanych przez nową ustawę w sumie 126 tys. rs., tytułem utrzymania inspektorów podatkowych, których liczba wzrośnie o 60 osób.

Wspominaliśmy już przed kilku miesiącami o pracach komisji do przejrzenia ustawy o opłatach stemplowych. Dziś komisja opracowała już projekt przepisów, mających na celu organizację ściślejszego dozoru urzędów skarbowych nad ściąganiem opłat stemplowych przez prywatne instytucje kredytowe i handlowo-przemysłowe. Komisja powołała do życia komitet doradczy, złożony z kilku jej członków i z przedstawicieli świata handlowo-przemysłowego, banków, stowarzyszeń kredytu wzajemnego, lombardów, towarzystw ubezpieczeniowych i t. d. Komitet doradczy przyszedł do wniosku, że wszystkie dokumenty, od których opłata stemplowa winna być pobierana, dadzą się podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej należą akty, obciążone opłatą stopniową, zależną od wartości pieniężnej aktu, do drugiej — dokumenty opłacane przez marki. Akty pierwszej kategorii pozostają zwykle w instytucjach bankowych, handlowych i przemysłowych, dokumenty zaś drugiej kategorii znajdują się w ręku klientów tych instytucji. Stosownie do tego podziału, komisja zaprojektowała: 1) zobowiązać instytucje wspomniane do prowadzenia spisu chronologicznego aktów, ułatwiającego rewizję, która zresztą nie ogranicza się do przejrzenia spisu, lecz sięga do sprawdzenia jego zgodności z księgami instytucji i kasą; 2) zobowiązać instytucje kredytowe, by składały opłatę wprost do urzędów skarbowych; dotyczy to dokumentów, przechodzących do rąk klientów, jak książeczki czekowe, polisy i t. p.; 3) przyklejać marki w ten sposób, by przy oddzieraniu dokumentu z właściwej księgi, połowa marki pozostawała w księdze. Stosować się to ma do kwitów wszelkiego rodzaju.

Pomijając sprawy mniejszej doniosłości, zaznaczamy w końcu, że w kierunku obostrzenia dozoru nad prawidłowym wpływem podatków i poskromienia nadużyć, poszła ustawa o podatku od napojów gorących. Ogłoszone ostatnio przepisy obostrzają kary za uchylanie się od płacenia podatku i organizują dozór ściślejszy organów władz administracyjnych nad produkcją i sprzedażą tych napojów.

H. K.

Przemysł w Galicji.

Lwów, 23 czerwca.

«Przegląd Emigracyjny» przynosi w ostatnim numerze ważne myśli o stanie i przyszłości naszego rzemiosła. Dni jego, wskutek przeobrażenia się produkcji mało-przemysłowej w kapitalistyczno-industrialną, można uznać za policzone, a dalszy los wogóle zawisły od przydatności, jako materiału, do rozwoju wielkiego przemysłu fabrycznego lub nowoczesnego przemysłu domowego. Na 375,100 wszystkich zakładów przemysłowych w całej Austrii, okręg lwowskiej izby handlowej obejmuje 16,164, między którymi widzimy reprezentowane prawie wszystkie rodzaje produkcji przetwarzającej. Przy sprzyjających zatem warunkach innych, miałby u nas szanse ewolucji pomyślny wielki przemysł. Ale te właśnie «warunki» stanowią kwestję, rozmaicie traktowaną. Kraj ze strony rządu za małej doznaje opieki, moźolnie walczy z konkurencją zagranicy, ma szczupłe zapasy węgla; główną jednak przeszkodę i zasadniczą przyczynę dotychczasowego stanu rzeczy upatrywać należy w tem, iż kraj nasz przywykł liczyć na zbyt fabrykatów swoich tylko u sie-

bie i wysłać się ciągle na rugowanie towarów obcych. Do jakich absurdów ekonomicznych prowadzi nas podobna, bezwzględnie praktykowana polityka, niech wskaże np. ten fakt, że jedna z wielkich fabryk naftowych w Jasielskiem odstawia do Cieszyńska olej po 110 złr. za 100 kilo, zkad ten sam olej wraca do nas pod nazwą «amerykański olej kamienny» i sprzedaje się: za 100 kilo po... 360 złr.!... Krajowy więc nasz przemysł winien przejść z trwożliwej defenzywy w ofenzywę i uzyskać zbyt dla swoich wytworów na rynkach obcych. Doświadczenia, pod tym względem zrobione, tylko zachęcająco działać mogą. Czerlańska (pod Lwowem) fabryka papieru zaopatruje w swoje wyroby Japonię, Indję i t. d., bibulki cygaretowe z Sasowa mają znaczne powodzenie we Francji; na całym Wschodzie panują świece galicyjskie etc. Szczególniej uwagę zwraca «Prz. Emigr.» na interes w tem szewctwa, które zajmuje u nas 16,000 ludzi i wykazuje roczną produkcję 720,000 par butów, sprzedawanych (para) po 3¹/₂—4¹/₂ złr., gdy w Brazylii i połudn. Ameryce wyrób gorszy, bardziej ciężki i niezgrabny, kosztuje przeciętnie 20—25 złr.! Jeśli uwzględnimy, iż transport z Hamburga do portów brazylijskich wynosi od 1,000 kilo—20 marek, a z Trjestu—40 szylingów, łatwo da się obliczyć, ileby sama jedna gałąź szewska naszego przemysłu mogła zarobić, rozwiniawszy choć trochę energii i przedsiębiorczości. Ale do tego trzeba działać zbiorowo i wytworzyć łączność ekonomiczną przez stosowne instytucje agitacyjne i informacyjne.

N.

TARYFY ZBOŻOWE.

W pierwszych dniach b. m. komitet taryfowy ustanowił ostatecznie nowe taryfy zbożowe, wedle projektu uchwalonego na specjalnych posiedzeniach przy departamencie taryfowym, który to projekt streściliśmy w N-rach 18 i 19 «Kraju». W głównych swych zarysach projekt ustanawiający dwa szematy taryfowe, jeden dla komunikacji wewnętrznej niższy (przy opłacie początkowej po 18 kop. od wagonu i wiorsty), drugi dla komunikacji wywozowej (po 25 kop.), został przyjęty przez komitet. Przyjmując jednak ten szemat, wypadło usunąć pewną trudność techniczną, mianowicie, rzecz jasna, iż przy istnieniu dwóch szematów na przestrzeni 320 wiorst od punktów wywozowych, ekspedytorowie zboża zagranicę mogliby skorzystać z taryfy wewnętrznej (t. j. tańszej) do pewnej niedalekiej od miejsca wywozu stacji, a następnie pozostałych kilkanaście wiorst opłacić wedle wyższej wywozowej taryfy. Jeżeli uświadomimy sobie, że różnica na wagonie między taryfą wewnętrzną a wywozową dochodzi do 12 rs. 60 kop. (przy odległości 180 w.), a koszt ponownej ekspedycji wynoszą 6 rs., to zrozumiemy możliwość i zyskowność takich operacji. Otóż zapobiegając takowemu, komitet ustanowił, iż do wszystkich punktów w odległości 50 wiorst i bliżej od punktów wywozu położonych, obowiązuje tylko taryfa wywozowa. Rozwiązanie to, uniemożliwiające naogół powyżej wyszczególnione refakcje, nasuwało jednak trudności specjalne w Królestwie, gdzie bardzo wiele punktów, położonych w 50-wiorstowym pasie, jest zarazem także punktami silnego spożycia, a zatem z prawa powinnyby korzystać z taryfy wewnętrznej. W myśl tego, reprezentanci dróg żel. Królestwa wnosili o przyjęcie tylko jednego ogólnego wewnętrznego szematu dla provenansów Królestwa, na co się jednak komitet nie zgodził w zupełności, upoważniając natomiast reprezentantów tych, że dróg do wypracowania poszczegół-

ných taryf przewozowych, ułożonych tak, iżby uniemożliwiały refakcje, a zarazem, iżby nie stały na przeszkodzie zastosowania taryf wewnętrznych. Co się tyczy regulacji taryf wedle różnic portowych (t. j. regulacji z uwzględnieniem różnicy we frachtach morskich i opłatach portowych), to zasada takowej uwzględniona nie została i do wszystkich portów zastosowano bez różnicy szemat wywozowy. Specjalne obrady miały miejsce w tym przedmiocie z reprezentantami kolei niemieckich odnośnie do przewozu do Królewca i Gdańska, przyczem w zasadzie reprezentanci niemieccy akceptowali szemat ruski.

Z poszczególnych inowacyj podnieść należy utrzymanie dawniejszej refakcji 10 proc. od kosztów przewozu maki eksportowanej zagranicę, z tem, że takowe 10 proc. stanowią mają tylko minimum zasadnicze, od którego możliwemi będą dalsze obniżki w punktach poszczególnych. Dla wytlóczyn i makuchów ustanowiono w komunikacji wewnętrznej taryfy niższe o 10 proc. od taryf zbożowych, przy wywozie zaś tych produktów zagranicę ma się stosować taryfa wywozowa, obowiązująca dla zboża bez żadnej obniżki. Taryfy zawozowe (t. j. z zatrzymaniem ładunku w drodze, bez pozbawiania praw nabytych do zastosowania zniżki w stosunku do odległości), mają się stosować w komunikacji tak wewnętrznej, jak i wywozowej do zboża, do maki zaś tylko wywozowej zagranicę.

Taryfy komitet ustanowił na czas nieograniczony, przyczem w ciągu pierwszych trzech lat częściowe zmiany mogą być wprowadzane w razach wyjątkowych, po trzech latach zaś może nastąpić rewizja zupełna. Taryfy wchodzi w wykonanie od d. 1 sierpnia r. b.

Z.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Piszą do nas z Witebska: Mroźna zima, chłodna wiosna bez deszczów, z ustawicznymi suchymi wiatrami, nie zapowiadają dotąd (początek czerwca) urodzajnego lata. Jarzyny jeszcze mogą się poprawić, ale żyto będzie liche, miejscami zgoła przepadło. Dwa ubiegłe lata wielkiego nieurodzaju gdzieś indziej, na żywnym czarnoziemiu, były pomyślnie dla tutejszych rolników, zasiewających «podzoly». I urodziliśmy zgorzej i ceny się trzymały. Obecnie obawiać się musimy, czy nie nadchodzi już dla nas owa chuda krowa biblijna, która tłustą zjadła. W pierwszym rzędzie zagraża ruina najpracowietszej i najgospodarniejszej klasie ludności w naszym kraju: szlachcie, dzierżawiczej szlachci i drobne folwarki. Wyrabiając wiecznie cudzą ziemię, placąc za nią częstokroć wygórowaną, a zawsze dobrą dzierżawę, umieli oni jakoś utrzymać się na wyższej nawet stopie gospodarskiej zamożności od sąsiadujących z nimi chłopów, posiadających ziemię na własność. Ale z każdym przejściem większej własności w nowe ręce, krąg działalności tych dzierżawców się zaciesnia, coraz to intensywniej stosowanie praw wyjątkowych utrudnia im zajęcie się pracą około roli, najodpowiedniejszą ich usposobieniu i uzdolnieniu, trudne warunki egzystencji stają się niepokonanymi, słabnie tedy energia, opadają ręce i z dzielnych gospodarzy formuje się proletarijat rolny, skrzywiony, rozgoryczony... Czynnicy ci byli zawsze popularyzatorami postępu agronomicznego wśród mas i o ile choć cokolwiek z tego się tam ujawniło, było tylko za sprawą szlachty dzierżawnej. Mogą dwory zastępować sochę odpowiedzialnym dla naszych gruntów plugiem, zasiewać pastewne trawy, zasilać ziemię sztucznymi nawozami i t. d., ale na chłopów wrażenia to nie wywiera, zapatruje się on na to jak na pańskie zachcianki. Ale, gdy ujrzy, że szlachcie, pracujący własnoręcznie i gospodarujący naogół w ten sam co i on sposób, porzucił sochę dla pluga, lub zasiał na jakimś kawałku koniczyne i wyszedł na tem dobrze, nie może to nie podzielać nawet na ocieplały umysł chłopu-białorusina. Choćby już tylko dla tej rzetelnej ekonomicznej usługi, szlachcie-rolnik wart jest lepszej doli. O. B.

— Piszą do nas z Odesy: W tych dniach odbyło się tu nadzwyczajne ogólne zebranie członków-uczestników chersońskiego banku ziemskiego. Bank ten, na wzór warszawskiego Towarzystwa kredytowego ufundowany, miał tę różnicę w swej osnowie, iż ukonstytuował się bez wszelkiej pomocy kapitałów rządowych lub akcyjnych, wobec czego każdy z dłużników banku jest zarazem jego współwłaścicielem i wszystkie dochody, po odliczeniu kosztów, idą na rozmaite ulgi tymże dłużnikom. Powodem nadzwyczajnego zgromadzenia (zwykle doroczne zwołuje się w jesieni) było zatwierdzenie do wprowadzenia w czyn nowoustanowionych przez ministerstwo finansów zmian statutu, dotyczących odroczeń spłat amortyzacyjnych i wystawiania na sprzedaż publiczną dóbr, opłaty za które nie były wniesione przez pewien przeciąg czasu. Ponieważ te wszystkie nowozarządzone zmiany kłoniły się tylko na dobro dłużników, nie uwłaczając ogólnym interesom bogatych ich własności banku, przyjęte więc bez protestu i z manifestowaniem wdzięczności zgromadzonych p. ministrowi finansów w telegramie dziękczynnym. Wand.

— Bieżące sprawy i operacje bankowe państwa w Petersburgu mają być wyłączone z pod bezpośredniego kierownictwa zarządzającego bankiem państwa i powierzone specjalnemu kierownikowi, korzystającemu z praw dyrektora prowincjonalnego wydziału lub kantoru banku. Jest to bardzo słuszną i właściwą reformą, albowiem obciążanie kierownika tak wielkiej instytucji sprawami lokalnego kredytu było oddawna anachronizmem. Innymi słowy, w Petersburgu powstaje kantor banku państwa, a do kompetencji zarządzającego oddać należeć tylko ma główne kierownictwo wszelkich spraw i operacji bankowych tak w Petersburgu, jak i na prowincji, oraz bezpośredni zarząd funduszem metalicznym i funduszem wymiany, specjalne operacje kredytowe zagraniczne, zarząd portfeli papierów procentowych i t. p.

— P. minister skarbu uznał za właściwe zmienić brzmienie art. 77 statutu Towarzystwa kredytowego m. Płocka, w sposób następujący: «Jeżeli dłużnik nie zapłaci w terminie przypadających z jego pożyczki odsetek i amortyzacji, to udzielona mu zostaje prolongata na trzy miesiące, przy płaceniu ½ proc. w ciągu dwóch, a 1 proc. w ciągu trzeciego miesiąca od całej niezapłaconej raty do dnia jej złożenia lub sprzedaży majątku».

— W r. b. odbędą się ważniejsze zjazdy lub wystawy rolnicze w następujących miejscowościach: zjazd hodowców lnu w Pskowie od d. 18—28 września, zjazd rolników z północno-wschodnich prowincyj w Saratowie od dnia 20 września do d. 10 października. Wystawy: pszczołarstwa w Petersburgu od d. 15—31 października; koni: w Kiejdanach d. 20 czerwca, w Rakiszkach dnia 6 sierpnia, w Pławnie dnia 2 sierpnia, w Wilnie, w Drysie i w Wołkowyszkach dnia 5 września.

— W jesieni r. b. odbędzie się w Lozannie międzynarodowy zjazd rolników. Sekcje zjazdu obradować będą nad kwestjami wykształcenia rolników, falsyfikacji wytworów gospodarstwa rolnego i użyźnień, organizacji wiejskich stowarzyszeń współdzielczych, ułatwienia komunikacji międzynarodowych, ustaw hipotecznych etc. Oprócz delegata rządowego ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa, udział w zjeździe przyjmą przedstawiciele kilku zakładów naukowych i towarzystw rolniczych.

— Ogłoszone świeżo sprawozdanie królewskiej izby kupieckiej konstatuje, iż obroty handlowe za ubiegły rok były nader niezadowolniające i że w pierwszych pięciu miesiącach upływającego roku położenie nie poprawiło się wcale. Jedyny środek polepszenia tego stanu upatruje sprawozdanie w najszybszym o ile możliwości zakończeniu układów handlowych z Rosją.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie komitetu ministrów, rozkazał raczyli, by pozwolono kupcowi i gildji z m. Łodzi, Arnoldowi Stillerowi i poddanemu pruskiemu Jul. Bielszowskiemu założyć Tow. akcyjne pod firmą «Tow. akcyjne manufaktury sukiennej Stiller i Bielszowski w m. Łodzi».

— P. Grombcewski, obywatel ziemski guberni wileńskiej, uzyskał koncesję na zorganizowanie stowarzyszenia handlowo-przemysłowego, w celu eksploatacji bogactw miejscowych, oraz wywozu rozmaitych ziemiopłodów zagranicę.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą spadł w ciągu upływnego tygodnia dość znacznie; według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli 214 marek, a po zamknięciu giełdy 25 pf. wyżej, co stanowi o całą markę mniej niż przed tygodniem. Objaw ten organy specjalne tłumaczą po części niepewnością wewnętrznego położenia politycznego Niemiec, po części i trudnościami finansowymi niektórych wydatnych amerykańskich firm zbożowych, które to trudności, jak to na innem miejscu wspominaliśmy, powoli

ustają. Przewidywa 25 pf., płacono w Berlinie po zamknięciu giełdy, zdaje się powrót lepszego usposobienia znów zapowiadać.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 15-go czerwca. *Polyski premjow:* I em. 249, II em. 226. *Polyski wschodnie:* II em. 104, III em. 104. *Bilety premjowe banku szlacheckiego:* 196,50. *Akcje banków:* dyskontowego 466, międzynarodowego 470, ruskiego 290,50, wileńskiego ziemskiego 615, kijowskiego ziemskiego 812. *Listy zastawne 5-procentowe:* wileńskie — 101, kijowskie — 101,30; charkowskie — 101,12; połtawskie — 101,12; moskiewskie — 101,80. **Giełda warszawska** dnia 27-go czerwca. *Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A (nie notowane); m. Warszawy:* ser. I — 102,50, ser. II — 102,30, ser. III — 102,30. *Akcje banku handlowego — 406. Monety:* funt szterling — 9 rs. 50 kop., marka — 46,71 kop., frank — 37,73 kop., gulden — 77,75 kop., półimperjał nowego stempla — 7 rs. 63 kop., rubel srebrny — 102 kopiejki, rubel papierowy — 65,61 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAK. Usposobienie w międzynarodowym handlu zbożowym nieco się w ciągu upływnego tygodnia polepszyło. Przypisują to głównie temu, że kłopoty pieniężne wielu firm zbożowych w Ameryce, o których już wspominaliśmy, potrochu ustają, pod wpływem kompanacji przez interesowane strony zawieranych. Okoliczność ta, w związku z lichymi koniunkturami nie tylko co do zbóż, ale i co do sprzętu siana na zachodzie Europy, mocno ożywiła wszystkie niemal rynki miarodajne i spowodowała tendencję zwykłą, która szczególnie na owsie i jęczmieniu się zarysowała. Mniej wyraźna była ona na pszenicy i życie; pierwszej bowiem poddać jeszcze wszędzie jest bardzo znaczną, a co do drugiego panowała pewna chwiejność, w miarę odnośnych warunków atmosferycznych. Jakkolwiek transakcje powszechnie były dość liczne, a wiele z nich zawarto na większą skalę, wszakże ziarna pochodzenia ruskiego mało nader było wszędzie w obrocie, a produkty amerykański, argentyński, dunański i miejscowe zyskiwały pierwszeństwo. Nadmienić musimy, że sprzęt siana w ogólności w Europie zachodniej, a w szczególności we Francji i Niemczech tak jest lichym, iż spodziewają się tam konieczności importowania tego produktu z Rosji, niezależnie od tego, w Anglii już zakontraktowano pewne partje siana z Argentyny. Wywrze to niewątpliwie wpływ stanowczy na ceny owsa i jęczmienia, które, prawdopodobnie, przez rok cały na wysokim trzymać się będą poziomie. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w **New-Yorku:** pszenicę 84; w **Łondynie:** pszenicę 101 — 107, amerykańską 101 — 113, indyjską 104 — 110, miejscową 87 — 110, owies ruski 102 — 122, amerykański 107 — 110, jęczmień ruski 72 — 74, dunański 75 — 77, miejscowy 62 — 83; w **Warysji:** pszenicę 99 — 114, amerykańską 102, indyjską 105 — 107, miejscową 111 — 123, jęczmień ruski 69 — 71, miejscowy 80 — 81; w **Berlinie:** pszenicę 78 — 89, żyto 71 — 75, owies 93 — 104, jęczmień 77 — 113; w **Królewcu:** pszenicę 93 — 95, miejscową 60 — 78, żyto miejscowe 53 — 60, owies ruski 83 — 90, miejscowy 84 — 90, jęczmień ruski 74, miejscowy 74 — 77; w **Gdańsku:** pszenicę 86 — 98, miejscową 75 — 77, żyto ruskie 77 — 80, miejscowe 60 — 62, owies miejscowy 77 — 83, jęczmień miejscowy 78 — 87.

Rynki krajowe dość były ożywione, właściciele bowiem ziarna wyprzedali spiesznie resztki przeszłorocznych swoich zapasów, że zaś, w związku z usposobieniem handlu zagranicznego, popyt był znacznym, transakcje przeto nie doznawały nigdzie prawie trudności, a ceny, ogólnie biorąc, poszły w górę. Owies szczególnie był poszukiwanym i zwyżka na nim doszła do pewnej dość znacznej wysokości. Jęczmień również dobrego doznawał popytu; obadwa te rodzaje zbóż kupowano nie tylko na potrzeby wewnętrzne, ale i na eksport zagraniczny. Pszenica w największym, stosunkowo, była zaniedbania, gdyż, jak się okazuje, zapasy jej są jeszcze wielkie; miejscami nawet, jak np. w Warszawie, straciła kop. 20 na korcu. Żyto zapasy już nie muszą znów być duże, bo nigdzie ono nie spadło w cenę, a w Warszawie podniosło się o kop. 20—25 na korcu, pomimo znacznych jego na miejscowy targ dowozów. Tamże, w handlu mącznym nie zaszło żadne przesilenie i poprzednia stagnacja, wywołana wielkimi zapasami i wciąż nowymi dowozami, trwa w dalszym ciągu. Płacono: w **Warszawie** (za korzec): pszenicę wyborową 590 — 605, żyto wyborowe 450 — 480, owies 500 — 350, jęczmień wyborowy 400 — 420; w **Rydzę:** żyto 83 — 89, owies 91 — 92, jęczmień 65 — 86; w **Libawie:** żyto 84, owies 90 — 96, jęczmień 67—71, siemię lniane (87,50-proc.) 149, stepowe 163; w **Odesie:** pszenicę 76 — 101, żyto 73 — 76, owies 80 — 88, jęczmień 54 — 57; w **Kijowie:** pszenicę 100 — 105, żyto 70 — 75, owies 75 — 80, jęczmień 60 — 65. Nadmienić wypada, iż o ile gdzie negocjowano zboże nowego plonu, to negocjacje dotyczyły wyłącznie owsa i jęczmienia.

OKOWITA. Ożywienie w handlu wódczanym zagranicą wciąż się bardziej wzmacnia, z wyjątkiem Niemiec, a mianowicie Hamburga, gdzie poprzedni zastój nie minął i gdzie ceny okowity coraz spadają. W handlu wewnętrznym również od kilku tygodni zapanował ruch dawno już niepraktykowany, a produkt krajowy łatwy zbyt znajduje na eksport, już to przez Rewel lub Libawę, już nawet przez Odesę do Hiszpanji. Szczególnie wielkim jest obecnie ruch odnośny w prowincjach nadbałtyckich i w Królestwie polskiem, w związku z którym libawska filja rewelskiego Towarzystwa rektifikacyjnego otworzyła agenturę w Warszawie. Powodem takiego ożywienia wczesne powszechnie ukończenie w roku bieżącym kampanji i spodziewane wkrótce ponowne otwarcie zupełne rynków hiszpańskich, które były poprzednio zawsze głównym konsumentem okowity z Rosji wywozowej. Płacono okowitę w **Warszawie:** w negocjacjach hurtowych 892—910, w drobniejszych transakcjach 904—922 za wiadro.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 4 arkusz dodatku powieściowego p. t. «W ich śladach» M. Mycielskiego.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 46.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

MAGAZYN FRANCUSKI

PETERSBURG,
NEWSKI PROSP. 21.

UBIORÓW MEZKICH.

Księgarnia polska BR. RYMO-
WICZ w Petersburgu,
Kazańska 26, róg Grochowej.Przyjmuje prenumeratę na wszystkie
pisma rosyjskie po cenach przez
redakcję ogłaszanych.MINIATURA LORNETKA ACHROMAT.
„LILIPUT”.Na każdej lorn. firma i stempel fabr.
Z paskiem i w futerale zamczonym
s. 50 k. Przesyłka za 2 funty.
„Liliput” mieści się w kieszeni ka-
mizelki, lub między guzikami mun-
duru i zupełnie zastępuje w polu, na
polowaniu, w podróży lub teatrze
duże i ciężkie lornetki.**E. KRAUSS ET C^o.**Specjalna fabryka wyr. optycznych:
Paryż, Rue de Bondy 32.

Skład wyłączny na Rosję:

Petersburg, Moika 42 (przy moście
Policejskim). (1833-6-1)Lornetki prawdziwe z naszej fabryki
sprzedają się w Rosji tylko w wyż.
wymienionym składzie. Wstrzegają
się podrobić. Cenniki ilustr. wyr. opt.
i przyr. fotogr. wysył. się bezpłatnie.

GŁÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI

I. K. STARLEY & C^o

W COVENTRY (56)

KUKSZ & LUEDTKE

w Warszawie, Bielańska № 5.

OSTRZEŻENIE.Oryginalny „Exsiccator” inż. Rud-
nickiego sprzedaje się wyłącznie w kan-
torze „Dezynfekcja”, Warszawa, Kró-
lewaka 39. Ostrzega się przed naślą-
downictwem i podrobieniem, gdyż
istnieją fałszyfikaty. (66-52)**„GAZETA POLSKA”**w lipcu roku bież. zacznie drukować
nową dwutomową powieść**HENRYKA SIENKIEWICZA,**

pod tytułem

„Rodzina Połanieckich”.Z wyjątkiem „Gazety Polskiej” i „Biblioteki Warszawskiej”, żadne
inne pismo w kraju, ani zagranicą, powieści tej przedrukowywać nie będzie.
Cena „Gaz. Polskiej”: w Warszawie kwart. rs. 2 k. 40, na prowinc-
ji i w Cesarstwie kwart. rs. 3. Adres: Warecka, № 14. (1816-3-3)

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

„ST.-PET. LABORATORJUM CHEMICZNE”

Petersburg, Izmajłowski prospekt, № 27.

MEDAL ZŁOTY, Paryż, 1889 r.

**WODA KO-
KWIA-****ŁOŃSKA
TOWA.**

Bez Perski.

Heliotrop Biał.

Jaśmin.

Ilan Ilan.

Lila Blanc

Hiacynt.

Ess Flowers.

Akaćja Rose.

Konwalja.

Biała Róża.

Fleur d'Orange.

Verwein.

Rezeda.

Violette de Nice.



Marka fabryczna.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prosp., № 32, w domu kościoła ka-
tolickiego.
- 2) Newski prospekt, № 66, przy moście Anicz-
kina.
- 3) Wozniesieński pr., róg Kazańskiej, № 24—52,
dom Schredera. (Sprzedaż hurt. i detaliczna).

Magazyn w Moskwie: przy Kuznieckim mo-
ście, d. Tretjakowych. (1811)Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać
się na „Kraj”.

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ.Janżult. Przemysł fabryczny w Król.
polskiem, k. 75.

Kallay o Andrassym, k. 30.

Kariejew M. Najn. zwrot w historjo-
grafji polsk., k. 30.Killand Aleksander. Mały Marjusz,
k. 40.

Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.

Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.

Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie.

Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.

— Psychologia współczesna i stano-
wisko jej w systemie wiedzy, k. 40.

Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.

Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy,
k. 45.Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz,
k. 30.Mycielski J. Książę „Panie-Kochan-
ku”, k. 60.Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie
i hipnotyzmie, rs. 1.

Ostoja. Królowa, k. 40.

— Szkice i obrazki, rs. 1.

Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.

Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.

Prusy i polacy, k. 20.

Przypisy o najmie robotników wiej-
skich, k. 50.Rodziewiczówna Marja. Anima Vilis,
powieść, rs. 1. k. 20.Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce
prawa karnego, k. 40.

— Pisma, w 6 tomach, rs. 9.

Pojeźdźcze tomy po rs. 2.

Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść,
k. 40.

Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.

Tchórznicki dr. J. Obrazki wiejskie,
k. 80.Ustawa o urządzeniu gruntów wiej-
skich czynszowników wieczystych
w guberniach zachodnich i białor-
uskich, rs. 1.Zbiór ustaw leśnych, zawierający no-
we prawo o zabezpieczeniu lasów,
rs. 1.Zamawiający którą z powyższych
książek wprost z księgarni Br. Rymo-
wicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.
Zamówienia z prowincji załat-
wiamy z całą sumiennością i możliwą
szybkością również i za zaliczeniem
pocztowem.**KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE****RAPHOFA**

Petersburg, Mała Morska, № 7.

Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej.

Programy wysyłają i wydają się gratis.

(1417) Dyrektor Eug. I. Raphof.

Polska Cukiernia

Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego.

Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta.

OBIADY DOMOWE. Kołduny.

Flaki, 2 razy tyg. Bilard. Przyj-
muje obśtaunki. (1446)**WODY MINERALNE NATURALNE**

Centralny Skład przy aptece

LILPOP I TREUTLER,

ulica Nowy-Swiat № 60, róg Ordynackiej, w Warszawie,

poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineralnymi. Spro-
wadza je wprost od zarządów źródłanych i w miarę potrzeby ciągle no-
wymi zapasami uzupełnia.Wraz z wodami nadchodzi produkty źródłowe, jako to: Solę, Pa-
stylki, Mydła, Ługi, Szlamy i inne.Broszurki nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczących się wo-
dami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie.Dostarcza do wszystkich stacyj kolei żelaznych na zaliczenia (per
Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczania kosztów odwózki i ekspedycji.Do przygotowania serwatki apteka wyrabia Pastylki, za pomocą któ-
rych najłatwiej otrzymuje się dobrą serwatka. Maszynki z termometrami
do ogrzewania wód mineralnych.

(142-3-3)

MACZKA MLECZNA NESTLE'A

DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.

Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków,
zastępujących mleko matczyńskie, pożywny i
łatwy do trawienia.

Cena blaszanki rs. 1 k. 50.

Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.

Wyłączny agent na całą Rosję

*Aleksander Wentzel*Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materiałów chirurgicznych i
opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENTZEL w Petersburgu. (1734-52-9)

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy powoływać się na pismo nasze.

K. WASILEWSKI

w Warszawie, ul. Miodowa № 16,

ma zaszczyt polecić do siewu jesiennego:

ZYTO ORYGINALNE SCHLANSTEDTER,

z tak ogromnem powodzeniem przed dwoma laty do kraju wprowadzone, odmiana ta bowiem przewyższyła w plenności najsmielisze oczekiwania.

Odnacza się niezwykle długimi kłosami, nabitemi gęsto dorodnym ziarnem, łąduje się zaś nie tylko na lepszych, ale również dobrze i na lżejszych piaszczystych gruntach. W majątku «Siennica Różana» gub. Lubelskiej, roku zeszłego z 5 korcy wysiewu zebrano 180 korcy, to jest 36 ziarn, podług zaś otrzymanych z najrozmaitszych stron kraju tak ustnych jak i piśmiennych relacji—zbiór w tym roku zapowiada się świetnie i gatunek ten przed wszystkimi innymi odmianami bardzo wybitnie w polu się odznacza.

W roku zeszłym zaledwie połowę zleceń byłem w możności wykonać, gdyż producent, znany zaszczytnie w literaturze rolniczej, Radea Ekonomiczny, Rimpau, już na wiosnę całą swoją produkcję przeważnie do Francji miał zamówioną.

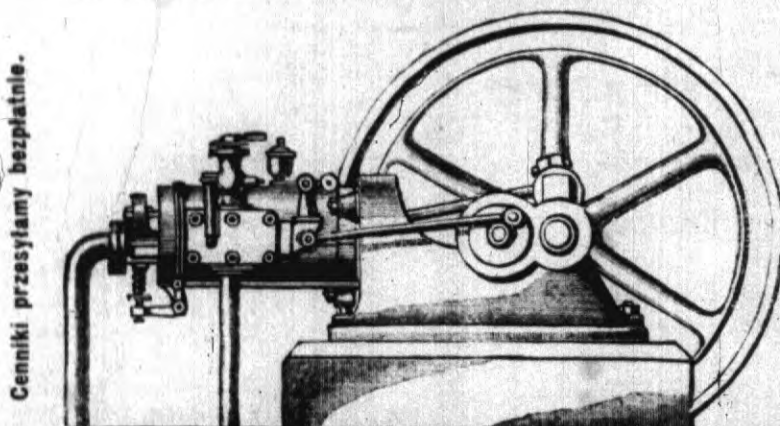
Z nabytej przezemnie ze zbioru tegorocznego partii, stosunkowo niewielką już ilość mam do odstąpienia po cenie rs. 24 za worek 100 kil. (244) wagi. Upraszam zatem PP. Rolników, pragnących się zaopatrzyć w ten niewątpliwie obecnie najlepszy gatunek żyta, dla uniknięcia zawodu, o jak najszybsze zadatkowane zamówienia, zwłaszcza, iż podług otrzymanego świeżo zawiadomienia, cała tegoroczna produkcja p. Rimpau jest już zamówioną i dalszych obstatunków przyjmować już nie może. (156-3-3)

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA NAJNOWSZYCH**MOTORÓW GAZOWYCH I NAFTOWYCH****R. Machczyńskiego,**

w Warszawie, ulica Ogrodowa, № 13.



Poleca lokomobile, lokomotywy, drezyny kolejowe i t. p. Gniotowniki do ciasta, osiewaczki do maki i pudru, magle domowe, transmisje syst. «Sellersa», formy żelazne na butelki, cylindry i t. p. (95-6-6)



Cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Ceny znacznie niższe od zagranicznych.

Główny Skład fabryczny WYROBÓW PLATEROWANYCH I BRONZOWYCH**BRACI HENNEBERG,**

Warszawa, hotel Europejski.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości, dobrego gustu i wykończenia, rekomendują się jako najtańsze. Sztuczne srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwale i bardzo praktyczne. (157-3-3)

Petersburg, Newski prosp., vis-a-vis pałacu Aniczkowa.

Fabryka egzystuje od 1856 r., nagrodzona na wystawach wieloma medalami.

Korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszym, prosimy wzmiankować o «Kraju», jako źródle powyższych informacji.

IWONICZ.**ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY.****SZCZAWY ALKALICZNO-SŁONE JODO-BROMOWE,**

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaźniowych, borowinowe, igliwiowe, tężcowe, basenowe i rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacje. Mleko, zentycy, kefir. Lekarzem zakładowym jest dr. Kl. Dębicki. Apteka, poczta i telegraf w miejscu. Zakład gimnast. pod kierunkiem specjalisty. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. Położenie zakładu uroczyste wśród lasów spilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organ. zanieczyszczeń. Rozległe spacerowe w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Pora lecznicza od 20 maja do końca września. W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia, mieszkania znacznie tańsze. Zgłoszenia załatwia (128-8-2)

DYREKCJA.**Walter A. Wood'a****ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE****ŻNIWIARKI LEKKIE****Light Reaper,**

o stalowem kole biegowem, wzmocnione i ulepszone.

NOWE KOSIARKI STALOWE**„New Steel Mower”,**

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, prostej i trwałej konstrukcji.

ŻNIWIARKI SAMOWIĄŻĄCE**„Single Apron”,**

uproszczone na rok bieżący, oraz

ŻNIWIARKI NEW REAPER,

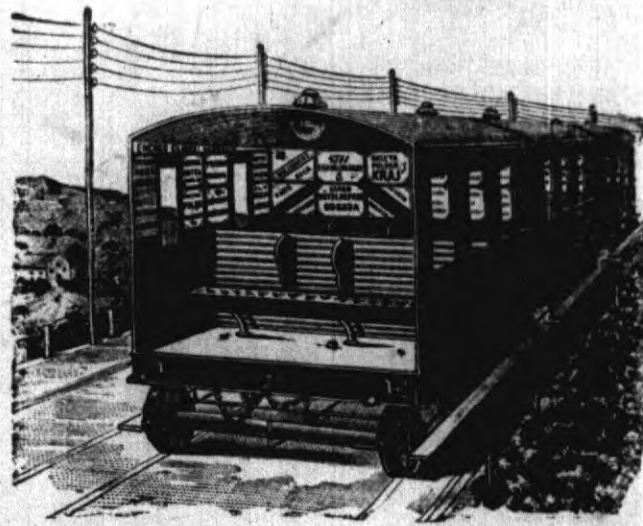
dawnej, lecz wzmocnionej konstrukcji,

POLECAJĄ

(149-8-4)

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI**T. KOWALSKI i A. TRYLSKI,****WARSZAWA, MIODOWA, № 4.****OGŁOSZENIA**

w wagonach dróg żelaznych.

**Zarząd i Administracja:**

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

BACZNOŚĆ
przed podrabianiem**„EXSICCATOR”.**Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rządy i Rosję. Niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszura bezpłatnie. Uważać na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i pacyfiku. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: **Marszałkowska 117.** Adres: inż. **RITTER,** Warszawa. (80-49)

Fabryka nagrodzona medalami srebrnymi w r. 1885 i 1886 i med. wielkim srebrnym 1890 r. Poleca w wielkim wyborze zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, szpicruty, baty, styki, angielskie dery, letnie i sukienne czapaki, oraz kufry, walizy, torby i wszelkie wyroby w tymże zakresie. Cenniki wysyłane są gratis.

J. ZIEMSKI,

Długa № 46. (168-6-1)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

DR. Ż. WARSZ.-WIEDŃSKIEJ

ma zaszczyt zawiadomić, że poczynając od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1893 r., poniżej wymienione papiery wartościowe:

1) Akcje drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, wylosowane w październiku r. z., jak również w latach poprzednich, po rs. 100 za sztukę.

2) Dywidenda za rok eksploatacyjny 1892, ustanowiona przez XXXV zgromadzenie ogólne na rs. 6 kop. 75 od każdej akcji, po potrąceniu wypłaconej przedpłaty po rs. 1 kop. 50.

3) Kupony od akcji pożyczkowych po 3 rs. kop. 75.

4) Kupony procentowe od obligacji serji I za pierwsze półrocze 1893 roku, nr 66, w wysokości franków 7,50, po potrąceniu 5% podatku skarbowego.

5) Kupony procentowe od obligacji serji VII po 100 i 500 rs. za pierwsze półrocze 1893 r., nr 6, po rs. 2 i 10 wypłacane będą:

w Warszawie—w kasie głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w filji warszawskiego Banku handlowego;
w Berlinie—w dyrekcji «Towarzystwa dyskontowego» lub w Banku kredytowym Środkowych Niemiec;
w Wrocławiu—w kasie zjednoczenia bankowego szląskiego;
w Frankfurcie n. M., w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie i w domu bankierskim J. I. Weiller i Synowie;
w Dreźnie—w Banku drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka;
w Londynie—w «Deutsche Bank filiale»;
w Krakowie—w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu;
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawione być powinny przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Niezależnie od powyższych walorów, poczynając od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1893 roku, wypłacane będą kupony procentowe od 4% obligacji, wypuszczonych po 125, 625 i 1,250 rubli w złocie, w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie i w poniżej wymienionych domach bankierskich:

w St.-Petersburgu—w petersburskim banku Dyskontowym,
w międzynarodowym banku Handlowym,
w ruskim banku dla handlu zewnętrznego,
lub w filji warszawskiego banku Handlowego,
w Berlinie—w dyrekcji «Towarzystwa Dyskontowego»;
w domu bankierskim pp. Mendelsohn et Comp., w domu bankierskim S. Bleichreder;
lub w banku kredytowym Środkowych Niemiec;
w Wrocławiu—w kasie Zjednoczenia bankowego szląskiego;
w Frankfurcie nad Menem w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie;
w Brukseli—w domu bankierskim pp. Balser et Comp.;
w Amsterdamie—w domu bankierskim pp. Lippmann, Rosenthal et Comp.;
w Paryżu—w towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawione być powinny do wypłaty przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.
(1835) Warszawa d. 9 (21) czerwca 1893 r.

NAWOZY SZTUCZNE

Jako to: Maczkę z żużli Thomasa, Superfosfaty, Kainit, Siarczan potażu, Saletrę chilijską pod zupełną gwarancją części składowych, a najwięcej renomowanych fabryk zagranicznych pochodzące, w partjach wagonowych franko każda stacja kolejowa, w mniejszych zaś ilościach ze składu mego w Warszawie, po cenach możliwie najumiarkowanych względnie do kursu jak najściślej każdorazowo kalkulowanych, jak również wydawnictwa swoje o nawozach sztucznych (znakomite dzieła dr. Wagnera i prof. Maerckera) ma zaszczyt polecić:
(155-3-3)

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

объявляет, на основании извещения Департамента Железнодорожныхъ Дѣлъ, опубликованнаго въ № 430 Сборника тар. Росс. жел. дорогъ подъ № 2340, что всѣ нынѣ дѣйствующие хлѣбные тарифы, помѣщенные въ Сводѣ тарифовъ на перевозку хлѣбныхъ грузовъ (Сбор. тар. № 182) и въ дополненіяхъ къ сему Своду, отмѣняются съ 1 Августа 1893 года, при чемъ съ того-же срока хлѣбные грузы будутъ перевозиться по русскимъ желѣзнымъ дорогамъ по тарифнымъ схемамъ, указаннымъ въ тарифѣ № 5192, опубликованномъ въ томъ же № 430 Сборника; до означеннаго-же 1-го Августа сего года дѣйствующие нынѣ на перевозку хлѣбныхъ грузовъ тарифы остаются въ силѣ.
(1827-3-2)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 19 (31) MAJA 1893 ROKU.

W Warsz. W Petersb. OGÓŁEM.

STAN CZYNNY.

Rubli srebrem i kopiejek.

Gotowizna w kasie	1,214,829 85	290,531 32	1,505,371 17
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	24 41	55,401 16	
2) w prywat. instytucjach bank.: a) w warsz. tow. wzaj. kredytu.	— —	100 —	55,525 57
Skup weksli, opatr. najmn. 2 podp.	6,788,841 95	1,207,348 46	7,996,190 41
Skup pap. publ. wylos. i kup. bież.	149,714 10	8,679 75	158,393 85
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w termin. zobowiązaniach handl.	— —	10,252 —	
2) namieszk. dom. War., zakł. ifabr.	410,945 —	— —	421,197 —
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,128,505 25	673,434 01	
2) udz., akc., obl. i list. z p. rz. niepor.	2,286,286 15	723,651 01	5,043,086 51
3) towarów, konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. natow.	231,210 09	— —	
Asyg. zarz. gór. na złoto, zł. i sr. w sztab., mon. brz., stan. wł. Ban.	6,394 21	16,372 09	22,766 30
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręcz.	380,122 59	436,850 59	
2) listy zast. i obl. hypot. zabezp.	1,985,111 84	112,428 98	2,914,810 52
3) udz., akc., obl. i listy z p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotecz. zabezp.	296 52	— —	
Traty i weks. na zagr., nab. na wł. r-k.	140,509 16	289,286 04	429,795 20
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papierami publ. przez rząd por.	369,436 88	62,892 69	
β) » » » niepor.	1,887,907 46	42,813 49	
γ) towarami	645,133 39	136,648 67	
δ) terminowemi zobowiąz. handl.	1,620,681 92	— —	
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	677,043 86	489,241 75	8,513,677 46
c) kredyty in blanco	247,780 80	227,953 59	
2) Pozost. nar-k B-ku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku: na rachunkach bież. u koresp.	614,122 05	722,982 15	
b) weksle do zaimka. u koresp.	653,806 61	116,232 15	
Rachunek z oddziałem Banku	203,995 79	— —	203,995 79
Weksle protestowane	27,302 65	62,080 —	89,382 65
Wydatki bieżące	61,255 48	34,829 62	96,085 10
Wydatki zwrotne	15,584 65	7,086 67	22,671 32
Nieruchomość	137,397 38	— —	137,397 38
Sumy przechodnie	49,807 94	491,383 31	541,191 25
	23,934,047 98	6,217,489 50	30,151,537 48

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,567,879 13	— —	1,567,879 13
Fundusz rezerwowy	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na r-k przek.: a) za okazaniem.	2,073,859 55	2,155,275 79	
b) za 7-dn. wypow.	3,300,168 96	38,169 43	9,477,087 86
2) bezterminowe	137,731 13	— —	
3) terminowe	1,771,883 —	— —	
Przedysk. weksle i zobowiąz. handl.	133,578 15	— —	133,578 15
Korespondenci:			
1) Pozostał. na rach. (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp.	6,859,665 76	1,230,886 04	
b) weksle do inkasa	778,608 01	260,280 19	9,364,666 10
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	158,211 82	77,014 28	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	203,995 79	203,995 79
Traty przez Bank akceptowane	— —	80,127 75	80,127 75
Dyw. od akc. B-ku niepodniesiona.	30,557 50	— —	30,557 50
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl.	3,086 96	604 83	3,691 79
Otrzymane procenty i komis.	223,783 51	69,384 53	293,168 04
Sumy przechodnie	745,034 50	101,750 87	846,785 37
(1828)	23,934,047 98	6,217,489 50	30,151,537 48
Towary	656,967 —	174,813 63	831,780 63

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie, rs. 3,044,550 kop. 40, w Petersburgu rs. 1,300,826 kop. 02.

СТАНЦИИ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

производятъ выдачу за счетъ Государственнаго Банка ссудъ, подъ принятыя для перевозки хлѣбные грузы, на сроки: а) до 6-ти недѣль—въ размѣрѣ 80% и б) до 6-ти мѣсяцевъ—въ размѣрѣ 60% стоимости этихъ грузовъ на станціяхъ ихъ отправленія. За пользованіе этими ссудами съ 1-го Іюня 1893 года взимается: а) 5% годовыхъ и б) 1/3% съ суммы ссуды единовременно.

Въ такихъ же размѣрахъ и на такихъ же условіяхъ выдаются Одесскимъ агенствомъ Ю.-З. ж. дор. ссуды подъ хлѣба сдаваемые на храненіе въ Одесскій элеваторъ Ю.-З. жел. дорогъ.
(1819-3-3)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 1 maja do 28 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszone.
(1771-15-7)

Są do nabycia w księgarniach dzieła
naukowe pedagoga

PI. v. REUSSNERA:

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela
czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku
w 3 miesiącach, po angielsku
w 24 lekcjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. Najlepsze elementarze: polsko-niemiecki lub rusko-niemiecki z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycin. k. 35, 20 i 10. Polski z 20 wzorkami pisma, rysunkami i rycin., razem 840 figur, tudzież ze wskazówek. pedagog. k. 25, 15 i 4. Obrázky do nauki poglądowej, w 5 język., po 100 do 150 figur w zeszytach, k. 40 każdy zeszyt. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład główny u autora (Reussnera, ul. Marszałkowska, № 142, w Warszawie). (1498-24-20)

REJESTRA

GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księg. KEMPNERA w Płocku. Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco. (83-13)

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE



na ostatniej wystawie w Brukseli
za WINA i KONIAKI
otrzymała firma

Braci Kempnerów

w Warszawie, Długa, 5,
które poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych. (135-26)



POTRZEBNY JEST

uczeń

do handlu, posiadający świadectwo z ukończenia przynajmniej 3 klas gimnazjum, znający języki: ruski, polski, względnie francuzki i niemiecki. Zgłaszać się do magazynu T. Odyńca w Wilnie, ul. Wielka 85. (1829-4-1)

Do interesu handlow. w Petersburgu

POTRZEBNY JEST

MŁODY CZŁOWIEK

ze znajomością języka angielskiego. Wład. w admin. «Kraju». (1834-3-1)

WARSZAWSKA

SZKOŁA DENTYSTYCZNA

1893/4 rok szkolny.

Zawiadamia, że przyjmowanie próśb na imię zarządzającego szkołą, zaczęło się d. 15 (27) czerwca r. b. (167-3-1)



PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW

R. RATKE,

Petersburg, Newski prosp. 16, róg W. Morskiej.

DOM BANKOWY

ADAM PIĘDZICKI,

ulica Królewska № 6, róg Saskiego Placu,

naprzeciw pałacu Kronenberga.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne i akcje. Wymienia banknoty i monety zagraniczne. Przyjmuje w komis do sprzedaży papiery publiczne i udziela na takowe zaliczenia. Wydaje przekazy na krajowe i zagraniczne miejscowości. Przyjmuje wkłady na bieżący rachunek. Realizuje kupony. Asekuruje premjówki po 65 kop. Załatwia konwersje pożyczek w tow. kred. ziemskim i miejskim. Przyjmuje stały i bezpłatny obowiązek kontrolowania losowań papierów, publicznych podług wykazów numerów przez stałych klientów pozostawionych i o wylosowaniu zawiadamia. Udziela ustnych i listownych informacji w kwestjach pieniężnych. Wogóle dopełnia wszelkich operacji w zakres interesu bankierskiego wchodzących. (37-12-12)

Rzepę ścierniskową

Oleonaftę w najlepszym gatunku do maszyn rolniczych w beczkach, wagi około 3, 7, 10 i 13 pudów, po rs. 2 k. 40 za pud.

Smarowidło do osi i trybów w barylkach, od 1 do 20 pud., w cenie rs. 2 k. 50 za pud.

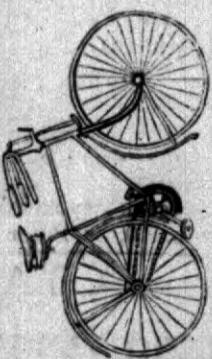
Pasy do maszyn z najlepszych i już wydłgniętych grzbietówskór angielskich z renomowanej fabr. Wegnera, po cenach fabrycznych.

Worki zbożowe korcowe w dobrym gatunku, przy odbiorze począwszy od 10 sztuk po 53 k. Płachty rzepakowe. Kosiarki gazowe najpraktyczniejszych systemów w rozmaitych wielkościach.

POLECA

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16. (169-3-1)



Świeży transport welocypedów angielskich
fabryk Humber & Co Limited i Premier Cykl Co
poleca

LUDWIK HILKNER,

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5 (róg ulicy hr. Berga).

Cenniki bezpłatnie.

NB. Na welocypedach reprezentowanych przezemnie fabryk, zdobyto na szesnorocznych wyścigach szosowych i torowych «Tytuł mistrza jazdy na Królestwo polskie», oraz wszystkie pierwsze nagrody. Od komitetu Tow. cykl. w Warszawie otrzymałem podziękowanie za dostarczanie najlepszych welocypedów. (117-10-8)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kołduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

E. JANKOWSKI.
Sad i ogród owocowy,
wyd. 3, znacznie powiększone, 710 str.
fotogr. owoców, liczne drzeworyty.
Po rs. 4 k. 40, w redakcji «Ogrodnika Polskiego», Warszawa, Mazowiecka 11. (147-6-2)

FARBA DO WŁOSÓW

nadwornego perfumera
Aleksandra Herke

farbuje na czarny i ciemno-blond trwały kolor, stosownie do potrzeby—ciemniejszy i jaśniejszy.

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 50.

Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na markę St.-Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego.

Skład główny: A. Englund, Petersburg, Bassejnaja ulica, № 2. Dostać można w Najwyższej zatwierdzonej ruskim Towarzystwie sprzedaży materiałów aptecznych, Kazańska, 12, oraz we wszystkich znaczej-szych aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa ruskiego. (1563)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

„KLEMENSÓWKA”

d-ra W. Piaseckiego w Zakopanem.

Uroczyste ustronie wśród lasów świerkowych, przeciętych drogą krajową i rzeką Bystrą. Kuchnia wyborna we własnym zarządzie. Łazienki i pokoje kompletnie i z komfortem urządzone. Naokoło dworu leśniczego kryte galerie do przechadzek podczas deszczu. Osobna sala gimnastyczna, osobny park spacerowy przy zakładzie, a w nim oddział do chodzenia boso po rosie. W salach gościnnych dobor gazet najpoczytniejszych, forteki, piany, bilard i kręgielnia do użytku gości bezpłatnie. Środki lecznicze: hydroterapia, kąpiele słoneczne i parowe, gimn. lecznicza z ortopedją i mięsieniem; elektroterapia. Ceny bardzo umiarkowane. Prosp. rozsyła na żądanie. (170-2-1) ZARZĄD.



BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”

Biuro budowlane. A. Ciszewskiego i S-ki w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44. Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny. Najl. warstwa izolacyjna na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie. Główna fabryka wentylatorów najnowszych systemów. (62-26)

MAJĄTEK ZIEMSKI W KRÓL.

363 mórg ornych i łąk, dobrze zagospodarow. i urządzonych sprzedaje z inwent. inf. u Wolont. Petersburg, Bolszaja Moskowskaja 7. (1832-3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt Encyklopedji Rolniczej. (1839)